Cena 5 zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II Warszawa 20 Stycznia 1946 r. Nr 3

Witamy Kongres PSL

CHŁOPI! Po raz pierwszy od ostatniego Kongresu po ośmiu latach, w uwolnionej od wroga Polsce, zebraliśmy się przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego z całej naszej Ojczyzny, aby po trudach i ofiarach poniesionych w walce o Niezawisłość, Wielkość Demokratycznej Polski Ludowej, po dobrze spełnionym obowiązku, we wspólnych naradach i postanowieniach podjąć nowy wysiłek budowania Jej z formy i treści, ducha i obyczaju na zasadach naszego, chłopskiego, agrarystycznego światopoglądu, wolnego od zła i wyzysku, małości i nienawiści.

Witając Was i życząc Wam najowocniejszych wyników obrad, wierzę, że dawnych tradycji nie zawiedziecie, że ofiar i krwi poniesionych w walce o niezawisłość Polski i wolność Jej obywateli nie zmarnujecie, ale przez godną postawę, odpowiadającą powadze chwili dziejowej wytyczycie nowe drogi marszu chłopskiego takie, których nie będziemy potrzebowali się wstydzić przed przyszłymi pokoleniami.

Wierzę, że po zakończonym tym, historycznym Kongresie rozjedziecie się do swych domów i wsi w poczuciu jedności i siły, z wiarą i mocą, aby na każdym odcinku życia służyć Państwu i Narodowi, pomnażać chwałę Niezawisłej, Demokratycznej Polski Ludowej, szczęście i dobro wszystkich — wiernych Jej — obywateli.

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

Z tych pól na których maki w wieńcu
Swą krasę pomieszały z krwią
Wschodząc na ziemi, kwitnąc w sercach.
Z tych pól spod Wojdy, Zaboreczna,
Gdzie opór chłopski czynem wstał,
A w gwiezdnym pyle drogi mlecznej
przyświecał walce jutra blask —
Z tych pól niesiemy symbol — znak.
Niechaj wytryśnie jasna skra
W barwie i woli jako one.
Pomna wysiłków, ofiar, zgonów
I wiary, którą cały naród
Przez długi cień niewoli żył.
Niechaj odrodzi nowe dni
Zbrataniem, pracą i nadzieją;
Niechaj sztandarem się rozchwieje
Kiedy nadejdzie rady czas;
Niech wolą dobra, piękna trwa
I prawdą płonie..

Janina Wójcicka

Witamy Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, Kongres mas chłopskich, które z całej Rzeczypospolitej Polskiej wysłały swych przedstawicieli, aby w tak ważkim momencie dla Polski, wsi i całej ludzkości, wyrazili wolę i dążenia, tych co „żywią i bronią" naród i państwo, tych, bez których nic ważnego nie może być dokonane.

Zjechaliście się Delegaci z całej naszej ziemi, od gór i od morza, od Sanu i Podlasia, z Mazurów i z prastarych ziem piastowych, które obecnie powróciły do swej macierzy.

Zjechaliście się Przedstawiciele warstwy chłopskiej, o której długoletni przywódca i kierownik Ruchu Ludowego, nieodżałowanej pamięci Wincenty Witos tak mówił:

„W chłopie żyje i odradza się naród, z niego czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju".

I to są prawdy niezmienne.

Chłop — Żywiciel, Chłop — Obrońca na przestrzeni całej naszej historii dał temu niekłamany wyraz, swym czynem i swą ofiarnością. Tak było kiedyś, tak jest i obecnie.



STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

Niedawne przeżycia pod koszmarem okupacji niemieckiej wykazały niezbicie postawę mas chłopskich, jako tych szermierzy, co nieustannym, cichym i ofiarnym wysiłkiem, walczyli o niezawisłość Państwa Naszego, o wolność Narodu, o nowe demokratyczne oblicze Polski Ludowej, w której odrodzenie ani na chwilę chłop polski nie zwątpił.

I chociaż poniósł w walce tej i tym bojowaniu niejedną bolesną stratę i ofiarę z życia i mienia, to jednak nie załamał się, nie upadł, lecz szedł przez raz obranym przez siebie gościńcem ku niezawisłej Polsce, ku słońcu wolności, ku sprawiedliwości powszechnej.

I dziś, gdy naród cały zjednoczył się w odbudowaniu zgliszcz i ruin, w powracaniu żywego rumieńca życia Polsce, chłop zamieniając karabin na pług, stanął w pierwszym szeregu do pracy dla Polski, dla całego świata pracy.

Kongres, na który przybyliście posiada historyczne znaczenie. Od ośmiu lat od ostatniego Kongresu nie było dane najliczniejszej warstwie narodu, wyjawić przez swych delegatów woli i tęsknot, planów i zamierzeń. Dopiero dzisiaj mogą to uczynić.

Tak się złożyło, że Kongres PSL zbiega się z pierwszą rocznicą uwolnienia Warszawy od Niemców. Rok temu rozbite kohorty do niedawna tak jeszcze butnych „zdobywców świata" w rozbiciu i popłochu opuszczały gruzy stolicy Polski, ulice Warszawy tej, która nigdy nie zgięła karku przed żadną przemocą, tej która była żywym symbolem walki o wolność. Opuszczały je pod potężnymi uderzeniami zwycięskiej Armii Czerwonej i walczących przy jej boku wojsk polskich. Chłop polski czuł tak, jak i czuła Warszawa. Walczył o niezawisłość, o wolność i sprawiedliwość.

Dzisiaj zjechaliście się w rocznicę dnia, w którym serce Polski tętnić poczęło wolnością, aby zadokumentować jedność w walce o Polskę, jedność w jej odbudowywaniu.

Nie przychodzicie z pustymi rękoma. Niesiecie swój chlubny dorobek Batalionów Chłopskich, ofiarność i poświęcenie waszych żon i córek, olbrzymi wkład w budowaniu demokratycznych zrębów pod przyszłą Polskę.

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku patriotycznego i obywatelskiego, świadomi swej wartości i znaczenia, będziecie w dniach kongresowych obradować nad tym, jak służyć Polsce i społeczeństwu.

Wierzymy, że nic nie zostanie uronione z dawnych zdobyczy i dawnych tradycji. Wierzymy, że godnie zajmiecie właściwe stanowisko we wszystkich sprawach, jako prawowici włodarze Polski, jako świadomi swych dróg pełnoprawni obywatele.

Stanisław Mikołajczyk w hołdzie Wincentemu Witosowi

Wincenty Witos nie żyje — mówił telegram, doręczony mi w pociągu Quebec — New York, komunikując wiadomość smutną i żałobną — że odszedł na zawsze z pośród żyjących — Wielki Polak — światły i roztropny mąż stanu, o znanym na obu półkulach świata nazwisku, że przestało bić serce Twórcy i Przywódcy Ruchu Ludowego — osierociwszy w krytycznej chwili dziejowej masy chłopskie, którym życie, pracę i walkę swą całkowicie poświęcił, że w drodze do miejsca spoczynku wiecznego — wraca w tryumfalnym pochodzie — wśród szumiących sztandarów — płaczu i szlochu chłopów, kobiet i młodzieży wiejskiej do swojej wsi — Wójt z Wierzchosławic — by spocząć na ziemi, którą nadewszystko ukochał, najlepszy, i najgodniejszy Syn Wsi polskiej.

I ponad wszystkie sytuacje życiowe, w których los nas zetknął, wybił się w tym momencie obrazek jednego z naszych spotkań w czasie Jego emigracji na Morawach.

Wincenty Witos był dnia tego wyjątkowo smutny i przygnębiony. Mimo wielu aktualnych zagadnień politycznych, mimo pogody dnia i piękna ziemi morawskiej — czułem, że coś go trapi i gnębi.

Wreszcie ten małomówny i umiejący świetnie pokrywać własne cierpienie człowiek — powiedział: „Tęskno mi — chciałbym być już wśród swoich chłopów na swoim gospodarstwie w Wierzchosławicach".

Ten Wielki Polak tęsknił jak człowiek i tęsknił, jak polityk — który czuł, że oderwany został od pnia macierzystego.

Dom własny, wieś, ziemia, kraj ojczysty — dola najbliższych, — dola milionowych mas chłopskich były startem życiowym, — zostały podnietą — natchnieniem — otuchą i pocieszeniem w chwilach najcięższych na drodze pracy — cierpień i walki Wincentego Witosa jako chłopa — jako działacza politycznego — gospodarczego i społecznego.

Jego związanie z ziemią — jego zrośnięcie się z ludem zawsze stanowiło punkt wyjściowy do wszystkich Jego poczynań.

Zarówno wtedy, gdy jako drwal z lasów Sanguszki wychodził na arenę polityczną — jak również wtedy, gdy stawiał pierwsze kroki w pracy nad podniesieniem oświaty ludu wiejskiego, — czy wtedy gdy walczył o podniesienie stopy życiowej swych współobywateli na polu samorządowym, — czy wreszcie wtedy, gdy jako polityk i mąż stanu walczył o prawo do wolności, suwerenności i niepodległości swego narodu.

To nie była wąsko pojęta klasowość. To nie była nienawiść do innych warstw społecznych, czy inteligencji. Wincenty Witos oceniał ludzi tylko na podstawie ich uczciwości, wartości charakterów, przydatności w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym w oparciu o wiedzę i o wyniki ich dobrze spełnionych obowiązków wobec obywatela i narodu.

Ale słusznie napisano o Nim, że był tym „który Polsce chłopów przywrócił". Sam oddany pracy fizycznej najlepiej umiał ocenić wartość i trud pracy robotnika i wiązał w jedno współpracę chłopa i robotnika.

Sam z Bożej Łaski obdarzony wrodzoną inteligencją, rozszerzaną i rozbudowywaną pracą nad samym sobą, umiał rozróżnić i ocenić pracę i wartość inteligenta — od schematycznego zaliczenia do szeregów inteligencji ludzi z racji tylko tytułu naukowego bez oglądania się na ich zasób wiedzy, uczciwości i wartość charakteru.

Umiał, jako człowiek praktyczny, budujący na podniesieniu stopy życiowej siłę i potęgę państwa — pozytywnie ustosunkować się do wszystkich zawodów wytwórczej pracy opartej o pracę fizyczną czy umysłową i przygotowanie fachowe.

Jeżeli jednak całe swoje życie poświęcił wsi i chłopom, to dlatego, iż widział, że w strukturze społecznej państwa polskiego przy tej ogromnej przewadze ludności wiejskiej od podniesienia stopy życiowej ludu wiejskiego, od stopnia związania milionowych mas chłopskich z Państwem zależy już nie tylko dobrobyt innych warstw społecznych narodu, ale siła, rozwój, potęga i niezależność Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie można jednak podnieść dobrobytu wsi w oparciu tylko o spełnianie ciężkiej, fizycznej pracy wsi. Trzeba przede wszystkim rozjaśnić w głowie, gdyż wprowadzenie postępu, podniesienie kultury musi iść w parze — jeżeli nie wyprzedzać tylko mechanicznego spełnienia funkcji swego zawodu.

Wincenty Witos zaczynał od wołania o oświatę dla ludu i pracy nad podniesieniem oświaty, uświadamiał społecznie, gospodarczo i politycznie wieś i na tej drodze walczył z wstecznictwem i polityką, która chciała opierać się tylko na ciemnocie i wyzysku fizycznej pracy.

W pracy społecznej, samorządowej i politycznej uczył i wychowywał lud, uobywatelniał i wiązał jego życie, jego myśli, jego pragnienia obowiązki i potrzeby z życiem Państwa. Słusznie powiedziano o Nim, że był tym, „który Polsce chłopów przywrócił". Widać to najlepiej w świetle tych ogromnych przemian na wsi, które zaszły od czasu, gdy Wincenty Witos i Ruch Ludowy, którego był twórcą, przywódcą i kierownikiem rozpoczynał swą pracę i walkę i porównamy stan ówczesny wsi z uświadomieniem, postawą i dzisiejszym obliczem wsi polskiej.

Mamy już sprawdziany, ten ruch krwią serdeczną zaznaczył był swój protest przeciw rządom sanacji i jej polityce. W 1939 roku, gdy „zwarci, silni, gotowi" przejechali most zaleszczycki, nie załamał się, walczył w podziemiach, cierpiał i trwał i dziś z całą swą siłą, dynamiką, zaparciem i dobrą wolą, staje do spełnienia tych przeogromnych zadań, które stanęły w Polsce przed narodem i rządem.

W czasie wojny i dzisiaj, gdy nieraz na zachodzie mówi się nam, że naród polski nie rozumiał, co znaczy demokracja, ofiary walki chłopskiej o wolność i demokrację są najlepszym zaprzeczeniem tego twierdzenia. Witos mimo więzień, pokus i prześladowań przez satrapów niemieckich, sam najlepiej temu ludowi — który swe oczy na niego miał zwrócone — świecił przykładem, radą i rozkazem tajnym w tej walce z okupantem niemieckim.

On też swą decyzją przyjęcia wiceprezydentury Krajowej Rady Narodowej raz jeszcze pokazał, że ponad ambicje i godności stawia interes państwa i obowiązki wprzągnięcia najliczniejszej warstwy narodu w pracę, odbudowę, przebudowę społeczno-gospodarczą i stabilizację Rzeczypospolitej.

On swą decyzją, mimo ciężkiej choroby, stanięcia na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego wskazał tym masom drogę i kierunek pracy państwowej, opartej o jednolity Ruch Ludowy i współpracę w ramach Jedności Narodowej. Nad Jego trumną dokonało się ostateczne połączenie działaczy ludowych, postanawiających odtąd wspólnie w doli i niedoli podnosić siłę i budować potęgę demokratycznej Polski Ludowej.

Uczył nas Witos demokracji, samodzielności, wiązał nas zawsze z zasadami służby dla wolności, prawa, sprawiedliwości. Walczył z pychą i zarozumiałością, przestrzegał zawsze przed zarazkami zła, gdy się zakradały w życie publiczne, w trosce że gotowe się rozmnożyć i zarazić zdrową zbiorowość.

Mówił sam prawdę i uczył nas mówienia jej bez względu na to, czy głoszenie jej było popularne w danym momencie. Twardą więc była jego dola, jak twardą jest dola chłopska.

Nie oszczędzono Mu rzeczy najprzykrzejszych, od szkalowania kłamstwem, obelgą, po więzienie i groźby śmierci. Umiał je znosić z godnością, tak jak godnie umiał reprezentować stan chłopski na każdym stanowisku, gdzie Go los wypadków postawił, — tak jak na poczuciu godności i własnej wartości budował siłę, niezależność działania i myślenia warstw ludowych zorganizowanych w Ruchu Ludowym. Ta godność w reprezentacji, ta godność w walce Wincentego Witosa — która nawet przeciwników politycznych zmuszała w chwilach ich najwścieklejszych ataków do szacunku — może być najlepszym przykładem realizacji i demonstracji w życiu publicznym i państwowym, zwłaszcza w chwilach zbrutalizowania metod walki politycznej jaśnieć nam zawsze będzie przykładem i pozostanie drogowskazem i dobrym przykładem.

W więzieniu brzeskim — pod groźbą rewolweru i użycia siły fizycznej — nie to krótkie odezwanie się — „uderz pan, jeżeli mundur, który nosisz, na to zezwala" wstrzymało rękę zbira i oprawcy sanacyjnego, lecz sprawiła to godność i pogarda wszelkiego zła i gwałtu, która biła z majestatycznej postaci — nakazującej szacunek i powagę.

A dobroć i serce złączyły na zawsze przez wspólną modlitwę myśli i serca Witosa i Libermana, gdy zbitego i zmaltretowanego trybuna robotniczego wrzucono bez przytomności do celi brzeskiej Wincentego Witosa.

Może za wcześnie sądzić — ale jestem przekonany, że praca, walka, nauka i wychowanie najliczniejszej warstwy narodu polskiego, dokonane przez Wincentego Witosa zaważą bardzo znacząco w historii narodu.

Godność w działaniu i reprezentacji połączona w parze z sercem, rozumem i taktem cechowała Wincentego Witosa, oby zawsze była wzorem działania dla każdego, komu naród polski powierzy swe zaufanie i reprezentacje.

Wincenty Witos przetrwał okresy wyniesień i poniżeń. Uważał naród za suwerena i mocodawcę. I dlatego nie skarżył się, gdy od stolca prezydenckiego przychodziło Mu chwytać za pług wierzchosławicki i nigdy nie przychodziło Mu do głowy narzucać się siłą narodowi.

Wiedział bowiem, że tak jak wolności obywatela potrzeba dla wolności i potęgi państwa, tak w długim życiu narodu wszystko co tylko siłą narzucone, a nie wypływające z zaufania narodu, miłości i interesem Państwa nie kierowane trwałości swego istnienia nie gwarantuje.

Wincenty Witos swe pojęcie demokracji, nakaz wypełniania obowiązków, do których wzywał swych zwolenników, swe przywiązanie do wolności i sprawiedliwości społecznej wiązał najściślej z wiarą w lud i z wiarą w naród.

Wsłuchiwał się w tętno jego życia, jego pragnień i trosk, obcował z nim i na jego zaufaniu budował swe poczynania.

Nie, nie spychać nigdy w dół, lecz przez drugich podnoszenie iść ku lepszej przyszłości, zwłaszcza, że celem było szczęście najliczniejszej warstwy narodu polskiego, były ideą przewodnią serca, umysłu i działania Wincentego Witosa na drodze do podnoszenia, nauczania i uszlachetnienia obywatela.

I dlatego jeszcze dzisiaj może zawcześnie jest sądzić. Jeszcze przez świat idą prądy, które szukają nowych form życia społeczno - gospodarczego, budującego na demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

Opartej na szacunku i prawie pracy fizycznej czy umysłowej człowieka z wyeliminowaniem wyzysku i łatwego życia z pracy rąk cudzych.

Opartej na wolności człowieka, na wiekiem, narodu z narodem.

Opartej na eliminowaniu nienawiści i hegemonii silniejszego nad słabszym, a na miłości i budowaniu przez dążenie do wyższej stopy życia, szczęścia narodów i ludzkości. Ale jestem przekonany, że nauka i wychowanie obywatelskie wsi polskiej dokonane przez Witosa na tym gruncie pozwoli wznieść się narodowi i Państwu, zaznaczyć swoją wolę — jak i wolę chłopa polskiego.

Mówi się często z okazji pośmiertnych akademii słowa szumne i wzniosłe. Witos lubił szczerość, zwięzłość i prostotę. Nigdy w formie nie gubił treści. Gdy więc mowa o spełnianiu testamentu dla nas pozostałych nie będę się długo rozwodził, bo Wincenty Witos zamiast wielu słów zawsze wybierał pracę i czyny.

Postać, czyny, pracę, cierpienia i walkę Witosa opiszą inni z pewnością lepiej i dokładniej, aniżelibym potrafił to zrobić ja. Jest tu wśród Was wielu takich, którzy stykając się z Wincentym Witosem w życiu rodzinnym, we wspólnej pracy i walce mogą przekazać potomności w formie wspomnień znacznie więcej, niźli da się ująć w ramach przemówienia na Akademii.

Najprościej i najpiękniej ujął i przekazał nam swe idee Wincenty Witos — gdy mówi:

„Na trzy, moim zdaniem zasady, w polityce ludowej, świecące jak gwiazdy przewodnie, powinien mieć zwrócone oczy każdy myślący chłop polski.

Pierwsze i najważniejsze — to utrzymanie niepodległości Państwa i jego potęgi.

Drugie — staranie się o wprowadzenie w całej pełni w życie demokratycznego ustroju naszego Państwa.

Trzecie — to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów.

Pod pierwszą zasadą mieści się wszystko — i właściwa polityka zagraniczna i wewnętrzna i demokracja polityczna i społeczna i gospodarcza i obowiązki obywatela.

Stała troska o zgodne z wolą narodu realizowanie i umacnianie tej demokracji, ujęte zostało w drugiej zasadzie, a powiązane z obroną praw obywatelskich interesów ludu polskiego stanowią podstawę i siły, rozwoju i potęgi Państwa — wolności, — dobrobytu i szczęścia jego obywateli.

Pragniemy móc wszczepić w życie te ideały Wincentego Witosa, by w zgodnej współpracy z Rządem Jedności Narodowej, wespół z przedstawicielami innych demokratycznych stronnictw politycznych, reprezentujących wspólny wysiłek robotników i inteligentów, wysiłek chłopski na drodze odbudowy — ugruntowania i wzmocnienia siły i potęgi naszego kraju i szczęścia jego obywateli — mógł dać jak najlepsze wyniki.

A na tej drodze przyświecać nam będzie postać naszego Kochanego Prezesa, nieodżałowanej pamięci — Wielkiego Polaka, mądrego i roztropnego męża stanu, najdzielniejszego i najgodniejszego syna i chłopa wsi polskiej — naszego Ojca — Opiekuna i Przyjaciela — Wincentego Witosa.

Są też pewne dogmaty, od których odstępować nie wolno, pod grozą utraty szacunku u ludzi. Jest to honor, godność i odwaga cywilna, która powinna cechować każdego chłopa polskiego.

WINCENTY WITOS

DR. WŁADYSŁAW KIERNIK

Chłopi a chwila obecna

Nie potrzeba być zbyt bystrym obserwatorem rozwoju stosunków politycznych w Polsce — by dojść do wniosku, że sprawa ponownego wejścia na arenę polityczną czyli t. zw. ujawnienia się w lecie 1945 r. P.S.L. i jego stanowiska wysunęła się w obecnej sytuacji na pierwszy plan i stała się nie tylko ośrodkiem zainteresowań całego społeczeństwa polskiego — ale także przedmiotem namiętnej dyskusji działających obecnie partyj.

Wolelibyśmy może, by się nami mniej zajmowano, by jedni może najlepiej nam życzący nie oczekiwali od nas cudów — drudzy zaś mniej życzliwi nie wypatrywali w nas złowrogiej, a tajemniczej siły, zagrażającej ich stanowi posiadania i ich pretensji do wyłącznego rządzenia państwem, a co najmniej do hegemonii w tych rządach.

Jednym słowem wolelibyśmy, by nas uważano za równouprawniony czynnik politycznej pracy państwowej, który organizując zastępy swych zwolenników w najliczniejszej warstwie chłopskiej dąży do realizacji swego programu w przekonaniu, że w ten sposób najlepiej dąży do realizacji swego programu w przekonaniu, że w ten sposób najlepiej służy Polsce. Życzenie takie z naszej strony wydawałoby się tym bardziej naturalnym, że choć mamy sporo doświadczenia licząc sobie jako stronnictwo już jakieś pół wieku istnienia i wiemy, iż życie, a zwłaszcza życie polityczne nie jest sielanką — to jednak moglibyśmy sądzić, że nawet w tak przełomowych czasach, po tak straszliwej burzy wojennej — pewien umiar powinien cechować metody walki stronnictw, zwłaszcza należących do koalicji, stanowiącej podstawę rządu. Życzenie takie wydawałoby się uzasadnionym także i z tego powodu, że sami do tej zasady się stosujemy, w pracy swej unikać się staramy zbytniego roznamiętnienia i brutalności, więcej zwracając uwagę na swe własne zadania i prace niż na czynienie przeszkód innym w ich pracy i organizacji.

Zdawałoby się, że leży w interesie państwa, w tak ciężkim znajdującym się położeniu, o którego trudnościach w odbudowie na wszystkich polach tak często się mówi — aby stronnictwa, tworzące koalicję raczej konkurowały ze sobą w wyścigu pracy dla państwa i jednoczeniu jak największej liczby obywateli w tej pracy — aniżeli w napaściach, rzucaniu drugim kłód pod nogi, a nawet groźbach zrozumiałych chyba w stosunku do najgorszych wrogów. Jeśli mimo to niestety tak się rzeczy mają — muszą być przyczyny, które te nienormalne objawy powodują. Gdzież szukać tych przyczyn i czym wytłumaczyć, że środki takie i metody mogą być stosowane. Przyczyn takich możnaby wiele przytoczyć — poprzestaniemy jednak na przytoczeniu dwu najważniejszych, bo miarodajnych dla oceny obecnej sytuacji. Jedna z nich to świadomość i obawa u naszych przeciwników siły i znaczenia, które przedstawia stronnictwo nasze, a które są naturalnym wyrazem siły i znaczenia milionowych mas chłopskich w Polsce.

Może to komuś niedogadzać w jego politycznych rachubach i kombinacjach, ale taki już jest naturalny układ stosunków, którego nikt i nic przekreślić nie jest w stanie. Możeby ten czy ów wolał, by chłopi byli tylko liczbą, choćby liczbą dominującą w Polsce, ale nie zorganizowaną siłą, mającą określony program i zdecydowaną wolę urzeczywistnienia tego programu. Zapominają oni, że Ruch Ludowy nie dziś się urodził, że dawno wyszedł już z powijaków niemowlęctwa i stał się już sporo lat temu czynnikiem politycznym, świadomym swej siły, swych potrzeb i swych celów, czynnikiem zahartowanym w ciężkiej walce o prawo i wolność, na ołtarzu której to walki złożył niezliczone ofiary.

Dziwna rzecz, że ludzie, którzy uważają się za demokratów nie mogą, czy nie chcą zrozumieć, że dla idei demokracji w Polsce właśnie decydujące znaczenie miał i ma historyczny fakt wkroczenia na arenę dziejową Polski chłopa w jego zbiorowej potędze, jako świadomego już swych spraw i obowiązków wobec państwa obywatela.

To zapoznawanie znaczenia chłopów — nie jako biernej masy, lecz jako zorganizowanej siły — dla idei istotnej niepodległości państwa jest zaprawdę trudne do zrozumienia u ludzi, którzy sami budować chcą siłę państwa na masach — a nie na garstce wielmożów. Głoszą oni co prawda hasło sojuszu robotników i chłopów — ale gdy rozmawiałem z wieloma z nich okazało się, że wbrew zasadom demokratycznym w sojuszu tym wyznaczają chłopom rolę nierównorzędną z robotnikami — ale traktując chłopów wzorem dawnej szlachty jako „młodszych braci", niemal jako poczciwych kmiotków — rezerwując dla klasy robotniczej rolę kierowniczą, przodującą w tym sojuszu robotniczo - chłopskim (nie chłopsko - robotniczym) jednym słowem hegemonię czyli decydujące stanowisko. Jeden z mych rozmówców bardzo „demokratycznych", bo wyznających nie taką sobie zwykłą demokrację, tak jak ją przeciętny demokrata, tak jak ją chłop rozumie, ale demokrację nową „ludową" — usiłował mnie na serio przekonać, że choć robotnicy słabsi są liczebnie, to jednak jakościową wartością swej pracy, rozmachem i wkładem w zwycięstwo demokracji mają uzasadnione prawo do przewodniej roli w społeczeństwie i państwie. Napróżno usiłowałem go przekonać, że wartość produkcyjnej pracy chłopa - rolnika, która jest podstawą biologicznej egzystencji narodu jest co najmniej równą wartości pracy robotnika, że robotnik w olbrzymiej większości rekrutuje się ze wsi i jest w pierwszym, drugim czy dalszym pokoleniu synem wsi, że przy całym szacunku dla pracy robotnika, jego walki o postęp w rozwoju społecznym — nie można zapoznawać olbrzymiego dorobku społecznego wsi w ostatnich dziesiątkach lat, jej ofiar w walce o demokrację z szlacheckim feodalizmem, z faszystowskim reżimem sanacyjnym oraz w walce o niepodległość zwłaszcza w ostatnich zmaganiach z hitlerowskim najeźdźcą. Nie będę dalekim od prawdy, jeśli powiem, że ta właśnie mentalność to niedocenianie równowartości politycznej i społecznej chłopa, to wyznaczanie chłopu drugorzędnej roli w rządzącej demokracji jest główną przyczyną niesamowitej rzeczywistości, jaka się zarysowała w obecnej chwili.

A drugą przyczyną, która z tej pierwszej bierze swój początek — to mylne i na nieznajomości duszy i charakteru chłopa oparte mniemanie, że można go przez użycie sztucznych środków, przez nastraszenie czy przymus — podporządkować swej woli, swej decyzji, swej linii, swym politycznym celom.

Nie tędy droga do jedności, do współpracy, do sojuszu chłopsko - robotniczego, czy robotniczo - chłopskiego. Chłop jest demokratą — tak jak robotnik — z natury rzeczy, z natury swej pracy, ze społecznego porządku życia ze swego charakteru i swych dążeń. Chłop jest naturalnym przyjacielem robotnika, chłop jest źródłem co raz to nowych kadr robotnika w przemyśle, chłop chce widzieć w robotniku sprzymierzeńca w walce o prawo i wolność. Ale chłop, który po długiej i ciężkiej walce zrzucił jarzmo pańszczyzny i szlachetczyzny, sanacji i elity — nie zgodzi się w nowej Polsce, Polsce Ludowej na rolę kopciuszka, nie da się klepać po ramieniu, jako „młodszy brat" — nie da się zepchnąć do rzędu pachołka „demokracji".

Chłopi dobrze pamiętają przedśmiertne słowa ś. p. Wincentego Witosa: „W Polsce Odrodzonej, w Polsce demokratycznej, Ludowej, nie może być elity panującej i niewolników, a choćby tylko upośledzonych obywateli".

Niechaj wiedzą o tym i pamiętają nie tylko chłopi — ale wszyscy, którzy chcą razem z chłopami budować demokratyczną, ludową Polskę!

CZESŁAW WYCECH

Podstawowe zagadnienia oświatowe

Człowiek stanowi zawsze, a w okresach odbudowy i przebudowy struktury społecznej w szczególności, doniosły czynnik w gospodarstwie narodowym. Surowce i bogactwa naturalne odgrywają ważną rolę w tworzeniu kultury, lecz dopiero dzięki człowiekowi, wysiłków jego myśli i rąk, dzięki organizacji dobra naturalne są przetwarzane na przedmioty użytkowe, dzięki jednostkowej i zbiorowej pracy tworzy się kulturę społeczeństw i narodów. Praca myśli i rąk człowieka tworzy kulturę duchową, materialną i społeczną narodów. Ale ażeby człowiek mógł tworzyć nowe wartości kulturalne musi posiadać odpowiednie umiejętności i zdolności. Zdolności i umiejętności aczkolwiek zależą od przyrodzonych zadatków człowieka, to jednak trzeba je rozwijać i pielęgnować, tak jak trzeba pielęgnować ziarno rośliny by wydała wspaniały owoc lub piękny kwiat. Właśnie proces nauczania ma zadanie rozwijać w człowieku tkwiące wartości i przekształcać je na umiejętności i zdolności, przy pomocy których człowiek może tworzyć kulturę, i dopiero taki człowiek, który posiada w pełni rozwinięte siły i zdolności staje się bogactwem narodów. Człowiek bez rozwiniętych zadatków i zdolności, tkwiących w jego naturze, nie tylko staje się niepełnym, kaleką, lecz uboży społeczeństwo, jest podobny do owych biblijnych talentów zakopanych w ziemię. O ileż to talentów i geniuszów posiada mniej każdy naród, który nie otacza troską rozwijania wartości duchowych tkwiących w duszach i ciałach szerokich mas ludowych. Tak jak wielkie niewyzyskane, leżące głęboko pod ziemią pokłady węgla czy metalu nie decydują jeszcze o bogactwie kraju, tak samo pokłady talentów i zdolności, leżące w duszach i w ciałach szerokich mas ludowych nie wzbogacają jeszcze kraju, trzeba je wydobyć i rozwinąć i ku tworzeniu obrócić.

Zadaniem instytucji oświatowych i szkolnych jest rozwijanie tych talentów i zdolności we wszystkich jednostkach społeczeństwa, w całym narodzie, ażeby przygotować je do tworzenia nowych wartości kulturalnych. Dlatego też zadaniem demokratycznej polityki kulturalno-oświatowej jest rozwijanie pełni osobowości każdej jednostki, podnoszenie jej na wyższy poziom życia kulturalnego i przygotowanie do spełniania okre-

M. H.

W Wierzchosławicach

W ulewnym deszczu, poprzez błoto zniszczonej przez wojenne lata drogi zbliża się do Wierzchosławic auto Prezesa Mikołajczyka. „To to gospodarstwo, pierwsze na prawo" — powiedział, wzruszony — zatrzymując szofera.

Bo też jakże to smutny przyjazd do domu, w którym jeszcze tak niedawno mieszkał i pracował Pierwszy Chłop Polski, przyjazd w przeddzień Wigilii, której nie doczekał już Wincenty Witos. Tym smutniejsze to przeżycie, że nie dane było Stanisławowi Mikołajczykowi być przy śmierci ukochanego Prezesa, nauczyciela, przyjaciela. Że, gdy trumna Witosa płynęła na chłopskich ramionach ku Wierzchosławicom, lądy i oceany oddzielały człowieka, któremu przypadło podjąć trudy Zmarłego, od miejsca pogrzebu.

Ten przedwigilijny dzień miał być poświęcony wspomnieniom, miał być dniem hołdu dla Wielkiego Zmarłego.

Szybko zapełnił się dom. Goście z Warszawy, Krakowa, sąsiedzi z powiatu, rodzina Wincentego Witosa, razem tworzyli rodzinę najbliższą, rodzinę żyjącą jedną myślą, tymi samymi ideałami. Są najbliżsi współpracownicy Prezesa Witosa, Zarząd Powiatowy Tarnowskiego PSL, miejscowa Samopomoc Chłopska, byli dowódcy Batalionów Chłopskich, nauczyciele Uniwersytetu Ludowego. Ludzie, którzy w swej pracy mieli szczęście słuchać rad i pouczeń wielkiego przywódcy, których praca poczęła się z jego ducha, niektórzy starzy działacze, którzy jeszcze na pierwsze wiece w Galicji jeździli z Wincentym Witosem.

Dziś przyszli, by symbolicznie wprowadzić na gospodarstwo Zmarłego, jego następcę, nowego kierownika Ruchu Ludowego.

Nic się nie zmieniło w niewielkich izbach Wójta z Wierzchosławic. Jeszcze leżą na biurku rozrzucone książki i notatki, jakby miał za chwilę zasiąść do pracy. Na ścianach wiszą pamiątkowe fotografie, adresy od młodzieży wiejskiej, pięknie wykonany biały orzeł na zielonym sztandarze.

Prezes powiatowy Józef Leś powstał pierwszy do słów powitania. Z pracy i niezłomności Wincentego Witosa wyprowadził mocną chłopską wolę budowania przyszłości Polski, choćby w najtrudniejszych warunkach. Pięknie i poprostu opowiedział dzieje ciężkich lat wojennych. Trud i bohaterstwo walki chłopskiej z Niemcami, sabotaż kontyngentów, trwanie przy polskości, zbrojny czyn Batalionów Chłopskich powiązał najściślej i najkonsekwentniej z walką polityczną Mikołajczyka o wolność Polski. „Byliśmy oddzieleni morzem i lądem— powiedział — ale bliscy wspólną ideą. Rozumieliśmy i popieraliśmy każdy Wasz krok, Prezesie. Byliśmy dumni z osiągnięć, ze zdobyczy w opinii demokracyj zachodnich, z uznania Ameryki dla pracy chłopskiego premiera. Rozumieliśmy i popieraliśmy z całej duszy Generała Sikorskiego i Wasze wysiłki, zdążające do paktu i przyjaźni z Rosją Sowiecką. Byliśmy wraz z Tobą w Waszych zmaganiach z sanacją, i rozumieliśmy Waszą decyzję, gdy osaczeni przez sanacyjne intrygi odeszliście z Rządu. Przeżywaliśmy Wasze wysiłki polityczne równie silnie, jak Wy przeżywaliście naszą walkę z Niemcami. Nic dziwnego. Byliśmy przecież wszyscy jedną Witosową rodziną polityczną".

Mikołajczyk w odpowiedzi nakreślił sylwetkę Wielkiego Przywódcy chłopskiego Wincentego Witosa. Czynami chłopskimi dokumentował rezultaty pracy życia zmarłego Prezesa:

„Uobywatelnienie mas chłopskich po poprzedniej wojnie, brawurowo zdany egzamin walki czynnej Batalionów Chłopskich obecnie, to wyniki długich lat pracy i walki Wincentego Witosa.

Gdy w mundurze żołnierskim przekroczyłem granicę węgierską w dniach straszliwej klęski, zrozumiałem wtedy i napisałem, że pierwsze ofiary chłopskie w tej wojnie nie padły we wrześniu 1939 roku. Pierwsi żołnierze polegli w tej wojnie padli w Jadowie, Nockowej i Łapanowie. Z ducha czynów Witosa był ten bunt chłopski przeciw dyktaturze, który przejawił się w zorganizowanym przez nas strajku chłopskim.

Nie mieliśmy w świecie dobrej opinii. Długotrwałe rządy sanacyjne, uderzenie na Czechy, zgrane z atakiem niemieckim, wroga nam propaganda niemiecka i ukraińska zdołały urobić w świecie opinię, że Polska właściwie nie jest państwem demokratycznym.

Jeśli z czasem Polska wywalczyła sobie dobre imię w świecie, to w wielkiej mierze dzięki pracy wsi polskiej, pracy Prezesa Witosa.

Jeden z najświatlejszych i najszlachetniej-

ślonych czynności w gospodarstwie narodowym i państwie.

Cechą demokratycznej polityki kulturalno-oświatowej jest rozwijanie tych wartości w szerokich masach, a nie tylko w jednostkach warstw bogatych i zamożniejszych grup uprzywilejowanych. Celem demokratycznej polityki kulturalnej jest podnoszenie poziomu życia kulturalnego całej powszechności, rozwijanie wartości we wszystkich jednostkach, a w ten sposób zwiększenie grona twórców kultury i pomnażanie ogólnonarodowego bogactwa.

Najpotężniejszym narzędziem do podnoszenia poziomu kulturalnego całej powszechności i rozwijanie zdolności w duszach i ciałach szerokich mas jest system szkolny i to przede wszystkim te jego ogniwa, które obejmują całe masy ludności. Dotychczas temu celowi służyło szkolnictwo powszechne, gdyż szkolnictwo średnie i wyższe było mało dostępne dla córek i synów mas ludowych, te ostatnie ogniwa, obsługiwały głównie bogatych i zamożniejszych, elitę. Lecz trzeba powiedzieć, że polityka elitarna zaczynała się już od dolnego ogniwa, bowiem nie mieliśmy jednej szkoły powszechnej, lecz trzy jej rodzaje. A mianowicie: a) szkołę powszechną prywatną dla bogatych i dobrze urodzonych, dobrze utrzymaną i należycie wyposażoną, najczęściej związaną ze szkołą średnią, b) pełną, wysoko zorganizowaną średnio klasową szkołę powszechną w miastach i c) szkołę niżej — zorganizowaną o jednym czy dwu nauczycielach na wsi dla ludności wiejskiej, chłopskiej.

Otóż w tej chwili Ministerstwo Oświaty postawiło sobie za cel zorganizowanie jednakowej szkoły dla wsi i miasta. Chcemy ażeby każde dziecko na wsi, podobnie jak każde dziecko w mieście mogło ukończyć szkołę powszechną najwyżej zorganizowaną. W tym celu pragniemy tworzyć na wsi szkoły możliwie najwyżej zorganizowane. Ale rozumiemy, że w każdej wsi nie można założyć szkoły siedmioklasowej i dlatego też w małych wsiach pragniemy tworzyć szkoły o jednym nauczycielu, które realizują program czterech klas szkoły powszechnej, a młodzież z tych szkół będzie uczęszczać do klasy V, VI i VII do szkół wyżej zorganizowanych lub też zakładać szokły o dwu nauczycielach, realizujące program sześciu klas szkoły powszechnej, a młodzież z tych szkół będzie uczęszczać do klasy siódmej do szkół wyżej zorganizowanych. Z paru takich szkół niżej zorganizowanych młodzież będzie uczęszczać do szkoły wyżej zorganizowanej zwanej szkołą zbiorczą, albo szkołą-matką. W każdej gminie zbiorowej musi być parę takich szkół zbiorczych, gdyż dopiero wtedy cała młodzież będzie mogła skończyć szkołę najwyżej zorganizowaną.

Do realizacji tego celu potrzeba nam 90 tysięcy nauczycieli, a w tej chwili mamy 68 tysięcy czyli brakuje nam 22 tysiące nauczycieli. Sądzimy, że potrzeba nam dwa, najwyżej trzy lata czasu, ażeby uzyskać taką liczbę nauczycieli i w ten sposób stworzyć jednozorganizowaną szkołę dla wsi i miasta.

W naszym programie ludowym mamy powiedziane, że chcemy ażeby szkoła powszechna była ośmioletnia, jednak my ludowcy powiadamy, że obowiązek szkolny chcemy przedłużyć dopiero wtedy, gdy szkoły niżej zorganizowane na wsi przeorganizujemy na szkoły wyżej zorganizowane, realizujące pełny program szkoły siedmioklasowej, a dopiero wtedy chcemy zarówno dla wsi jak i dla miasta przedłużyć obowiązek szkoły o jeden rok, do lat ośmiu. Gdybyśmy w tej chwili lub na rok przyszły przedłużyli obowiązek szkolny do lat ośmiu, to z natury rzeczy nowe siły nauczycielskie poszłyby w pierwszym rzędzie do miast i tu byłby obowiązek ośmioletni, a wieś miałaby nadal szkołę niżej zorganizowaną, realizującą program czterech czy pięciu lat szkoły powszechnej.

Dlatego też pozornie radykalne i demokratyczne hasła, głoszone w tej chwili przez niektóre środowiska prowadzą w swej konsekwencji do stworzenia dwu typów szkół — wyżej zorganizowanej dla miasta, niżej zorganizowanej dla wsi. Mimo ubrania tych zasad w szatę domokratyzmu jest to dalszy ciąg elitarnej polityki sanacyjnej stwarzającej dwie miarki: jedną dla miasta, drugą dla wsi. I chociaż część prasy nasz program nazywa reakcyjnym, nie ulękniemy się tych ocen i będziemy dążyć naprzód do stworzenia jednakowej szkoły dla wsi i miasta, w ramach siedmioletniego obowiązku szkolnego, aby po zrealizowaniu tej zasady jednym frontem tworzyć ośmioletnią szkołę we wsi i mieście. Tak zresztą mimo woli organizatorów, postanowił Kongres Oświatowy w Łodzi na skutek zdecydowanej demokratycznej postawy nauczycielstwa, zrzeszonego w Z. N. P.

Chłopi dziś dobrze rozumieją, że wątpliwej wartości jest demokratyzm, który w konsekwencji prowadzi do stworzenia innej szkoły dla wsi, a innej dla miasta. Sojusz chłopsko-robotniczy nakazuje nam, by jadną miarą mierzyć chłopa i robotnika, a jednakowa miara — to jednakowa szkoła.

Drugą podstawową zasadą demokratycznej polityki oświatowej jest upowszechnienie kształcenia średniego Stoimy na stanowisku, że kształcenie średnie winno objąć całą młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej. Do tej pory tylko 10% młodzieży kształciło się na poziomie średnim w szkole gimnazjalnej ogólnej lub szkole zawodowej, a olbrzymie masy młodzieży liczące w tej chwili milion 200 tysięcy pozostawało bez dalszej nauki. Życie i świat są bardzo skomplikowane, dziś już nie wystarczy nawet siedmio czy ośmioletnia szkoła powszechna, lecz współczesnemu obywatelowi czy fachowcowi potrzeba wiadomości na poziomie średnim, gimnazjalnym. I dlatego ruch ludowy, idąc za wzorem demokracji zachodnich, wysuwa do zrealizowania postulat powszechnego kształcenia średniego. Cała nasza młodzież od 15— lat winna kształcić się na poziomie średnim.

Wyżej omawiana sprawa łączy się dla nas z zagadnieniem kształcenia zawodowego. Dotychczas tylko niewielki odsetek młodzieży zdobywał przygotowanie fachowe do pracy w gospodarstwie narodowym; cała masa młodzieży nie otrzymywała zawodowego przygotowania i wchodziła do produkcji bez jakichkolwiek kwalifikacji, co ujemnie odbijało się na poziomie kulturalnym naszego rolnictwa, przemysłu, rzemiosła czy handlu. Masa ludności niekwalifikowanej obniżyła nasze gospodarstwo, a duże ilości jednostek wyrzucane głównie ze wsi do miast i na emigrację zagraniczną żyły w poniewierce i upośledzeniu. Polska była typowym krajem niekwalifikowanych chłopów i robotników, tych kulisów, których los rzucał na dno nędzy. Z tą największą krzywdą trzeba skończyć, każdy człowiek musi otrzymać przygotowanie zawodowe. Tego wymaga interes sprawiedliwości i tego wymaga interes gospodarstwa narodowego. Dlatego też realizacja idei powszechnego kształcenia na poziomie średnim łączy się w naszym programie z zasadą powszechnego kształcenia zawodowego. Powszechne kształcenie średnie zawodowe pragniemy realizować na trzech drogach:

a) przez kształcenie średnie w szkołach zawodowych stopnia gimnazjalnego;

b) przez kształcenie w gimnazjach i liceach ogólnokształcących, jako szkołach ogniwa pośredniego dających przygotowanie ogólne młodzieży do nauki zawodu na poziomie wyższym (uniwersytety, politechniki, szkoły wyższe nieakademickie);

c) przez naukę w publicznej szkole średniej zawodowej (dotychczas dokształcającej) dla tej olbrzymiej masy młodzieży, która zdobywa przygotowanie zawodowe w drodze praktycznej w zakładach rzemieślniczych, przemysłowych, handlowych czy gospodarstwach rolnych.

Za główną drogę kształcenia zawodowego uważamy drogę praktycznego kształcenia w zakładach pracy i naukę uzupełniającą zawodową i ogólną w publicznej szkole średniej zawodowej. Według naszego założenia cała młodzież rolnicza pobierać będzie praktyczną naukę zawodu rolniczego (i naukę o gospodarstwie domowym dla dziewcząt) w gospodarstwie rolnym, organizacji przysposobienia rolniczego i praktykach rolnych w obcych gospodarstwach, a równocześnie młodzież ta zarówno żeńska jak i męska uczęszczać będzie na naukę do trzyletniej zawodowej szkoły rolniczej gminnej, w której pogłębiać będzie dalsze swe przygotowanie zawodowe rolnicze i ogólne potrzebne mu jako obywatelowi i człowiekowi kulturalnemu Na tej drodze każdy rolnik zdobędzie przygotowanie ogólne i zawodowe. Podniesie się wtedy poziom życia kulturalnego wsi, a w szczególności kultura rolna, talenty i zdolności mas ludowych zostaną ujawnione i rozwinięte, a następnie najzdolniejsze jednostki będą miały otwartą drogę do kształcenia na poziomie najwyższym.

Dla jednego miliona 200 tysięcy młodzieży w wieku od 15—18 lat, a nigdzie dotychczas nie kształcącej się trzeba zorganizować praktyczną naukę zawodu w zakładach pracy, oraz około 10 tysięcy publicznych średnich szkół zawodowych. Na wsi w każdej gminie winny powstać 2—3 takie szkoły. Jest to zadanie wielkie i trudne, lecz musimy je podjąć, by usunąć nasze wiekowe niedomagania i dorównać kroku innym narodom. Zrealizowanie idei powszechnego kształcenia zawodowego, to drugi kamień węgielny naszej polityki kulturalnej.

Wreszcie trzecia sprawa — to kształcenie na poziomie najwyższym. Polsce, jak i innym krajom potrzeba dużej ilości jednostek kierowniczych na wyższych stanowiskach i jednostek, które będą powołane przede wszystkim do twórczości kulturalnej, naukowej i artystycznej. Te jednostki przygotowują szkoły wyższe. Dotychczas ze szkół wyższych korzystały głównie warstwy zamożne i część ludności miast, które miały te szkoły na miejscu lub w pobliżu. Dla warstw ludowych droga do szkół wyższych była wąska, bo prowadziła tylko przez gimnazjum i liceum ogólnokształcące, tymczasem my chcemy otworzyć do szkół wyższych drogę dla młodzieży z publicznych średnich szkół zawodowych: dla najzdolniejszej młodzieży z tej kategorii szkół chcemy stworzyć kursy uzupełniające, któreby dały im dostęp do najwyższych szczebli drabiny szkolnej — do szkół wyższych.

Lecz zrozumiałą jest rzeczą, że całodzienne szkoły ogólnokształcące i zawodowe oraz szkoły wyższe są stosunkowo oddalone dla młodzieży ze wsi i małych osiedli miejskich. I dlatego szkoły te muszą być udostępnione masom najzdolniejszej młodzieży. Osiągnąć to możemy przez sprawiedliwą sieć szkół średnich (wysuwamy hasło tworzenia szkół średnich na wsi i osiedlach robotniczych) i zdecentralizowaną sieć szkół wyższych) w tej chwili już mamy szkoły wyższe w 12 miastach, gdy przed wojną w 6 miastach, a więc przybyło nam sześć nowych punktów ze szkołami wyższymi).

Nie może być jednak dostępna szkoła wyższa dla najzdolniejszej młodzieży z szerokich warstw społecznych bez szerokiej gałęzi burs i internatów, oraz akcji stypendialnej. Miarą demokratycznej polityki oświatowej jest gęsta sieć burs i stupendiów i dlatego też musimy stworzyć wielkie fundusze na bursy i internaty. Państwo, samorządy i ofiarność społeczna muszą stworzyć wspólnym wysiłkiem wielki fundusz stypendialny, ażeby młodzieży chłopskiej i robotniczej ułatwić kształcenie w szkole średniej i wyższej; dopiero wtedy wkroczymy na szeroki gościniec przekształcania struktury społecznej naszej inteligencji — z inteligencji pochodzenia ziemiańsko-kapitalistycznego na inteligencję pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

A więc zdecentralizowana sieć szkół średnich i wyższych gęstą siecią burs i internatów — to trzeci kamień węgielny demokratycznej polityki oświatowej!

Powyżej omówiłem pierwszą drogę oświatową — drogę szkolną. Lecz obok tego winien istnieć drugi tor oświatowy — tor pozaszkolny. Ten drugi tor pozaszkolny winien umożliwić każdej jednostce dorosłej dalsze kształcenie, a więc otwierać przed nią drogi do awansu społecznego po przez system oświaty pozaszkolnej w późniejszym jej życiu. Ten drugi tor — to system oświaty dorosłych i system upowszechnienia kultury, dający osobie dorosłej, która posiada zamiłowanie i uzdolnienie możliwości do dalszego doskonalenia, oraz stwarzająca dla szerokich mas warunki dla przeżyć kulturalnych. Jest to sprawa bardzo ważna lecz wymaga ona odrębnego omówienia.

---

szych ludzi naszej epoki Prezydent Roosevelt interesował się polskim ruchem ludowym i najszczerszym zaciekawieniem i przyjaźnią darzył Wincentego Witosa. Na Zachodzie z dużą nadzieją patrzano na polityczne i ekonomiczne wyniki pracy chłopów. W dyskusjach w Królewskim Instytucie w Londynie, gdzie zbierali się najpoważniejsi politycy i ekonomiści, widziano w agraryźmie nowy system gospodarczy, który zapewni ludzkości dobrobyt i uchroni człowieka przed wyzyskiem i terrorem politycznym. Jeżeli, po obaleniu Niemiec, losy Europy środkowej budzą tak silne zainteresowanie Zachodu, to kto wie, czy nie dzieje się to dzięki dojrzałości chłopa, jego sile i państwowej świadomości.

Polski chłop swą dojrzałość i potęgę zawdzięcza pracy Wincentego Witosa i działalności tego stronnictwa, a kto wie, czy dziś losy Europy nie zależą od politycznego wyrobienia chłopa polskiego.

Może za daleko sięgam, ale w tym miejscu żył, myślał, pracował Wincenty Witos, a ja dziś czuję się w tak bliskim gronie jego współpracowników, że chcę zobrazować nie tylko to, co nasz kochany Prezes zostawił nam dziś, ale to, co moim zdaniem, ujawni [illegible] dopiero w przyszłości politycznej, co dziś jeszcze może jest niewidoczne, ale już istnieje.

Największy człowiek nie może działać sam i w oderwaniu od terenu, Witos wiedział o tym, i dlatego tak tęsknił za swym gospodarstwem i chłopami w latach wygnania na ziemi morawskiej. Tym serdeczniej witam Was, współpracowników Jego, którzy mieliście szczęście z Nim współżyć i współtworzyć".

Nastrój podniosłego wzruszenia potęguje się jeszcze, gdy Wiceprezes Zarządu Okręgowego Jan Witaszek oddaje w pięknych, a prostych słowach całą Witosową gospodarkę w opiekę Stanisławowi Mikołajczykowi, jako obecnemu przywódcy ruchu. Prosi go o przyjęcie troski o dom wierzchosławicki, o ukochany przez Prezesa powiat tarnowski, oddaje i Okręg Krakowski, tak bliski Zmarłemu. „Przejmijcie symbolicznie wierzchosławickie rządy — Prezesie", kończy kol. Witaszek wśród ogólnego wzruszenia. Zwiedza więc nowy gospodarz, chłop również i rolnik, swe symboliczne posiadłości. Przechodzi następnie wraz ze wszystkimi na cmentarz, by złożyć hołd u grobu.

Piękna kaplica, gdzie złożono zwłoki Witosa, tonie w kwiatach i sztandarach. Wołają ze ścian kaplicy nazwy kół gminnych, powiatów, okręgów ludowcowych. Składają hołd bratnie organizacje polityczne, gospodarcze i społeczne. Pozdrawiają wielkość uczniowie, przyjaciele, sprzymierzeńcy, nawet przeciwnicy.

Dziś wśród tych wieńców spoczął jeszcze jeden — wieniec przyjaciela, wieniec następcy. Prosty napis: „Kochanemu Prezesowi — Stanisław Mikołajczyk" przewinął się biało-czerwonymi i zielonymi wstęgami pośród masy białych chryzantem.

Pozostała jeszcze w programie wizyta w Uniwersytecie Ludowym w Wierzchosławicach. W dawnej dworskiej oficynie mieści się skromnie, w trudnych dla pedagogicznej pracy warunkach Uniwersytet, który był ostatnim ukochaniem Prezesa Witosa. Nie ma pomieszczenia na mieszkanie, kształci się w nim tymczasem tylko młodzież dochodząca. Prezes Mikołajczyk wypytywał nauczycieli o wszelkie kłopoty i troski, zwiedził pięknie ozdobioną koniczynkami świetlicę, przeglądał program i zeszyty, dyskutował z nauczycielami.

Pogwarka przeciągnęła się w parogodzinną dyskusję polityczną. Tak wiele chcieliby chłopi wiedzieć i rozumieć z trudnych nieraz arkanów polityki zagranicznej i wewnętrznej, korzystają więc z okazji zasięgnięcia opinii, prośby o radę, o wyjaśnienie spraw zawiłych. Prezes opowiadał z werwą, zapałem i ożywieniem, nieczęsto spotykanym u tego zamkniętego w sobie, opanowanego polityka. Ale też nieczęsto zdarza się okazja serdecznej dyskusji politycznej w gronie tak świetnie się rozumiejącym. Gospodarze ze swej strony rewanżowali się niekończącymi się wspomnieniami o swej współpracy z Witosem. Prześliczną gwarą, z budzącym wybuchy śmiechu temperamentem, opowiadał jeden z najstarszych działaczy, jak próbował na wiecu podbijać audytorium demagogią. Powodzenie miał ogromne, zadowolony i dumny wraca do domu. Przy wyjściu zatrzymuje go Prezes Witos „Pojedziecie ze mną" — powiada. Nieszczęsny „wódz ludu" wymiguje się, jak może. Nie ma jednak rady. Na furmance rozpoczyna się ciężka dla młodego działacza rozmowa. „Tak się pracuje wśród chłopów", — grzmiał Prezes. „Podobać się chcesz"? „Chłopów trzeba uczyć, trzeba mieć odwagę mówić im rzeczy niepopularne". Nie pomogły parokrotnie ponawiane próby wysiadania, biedny demagog musiał przebyć całą drogę wśród gorzkich uwag Prezesa. „Już mi to za czyściec starczy — wspomina stary działacz, ale całe życie pamiętam te słowa prezesa „trzeba mówić tylko prawdę, choćby była niepopularna".

Serdeczny uśmiech Mikołajczyka podkreśla ostatnie słowa, uśmiech zrozumienia człowieka, któremu przez całe życie przypadło w udziale mówić i robić rzeczy niepopularne, przed którym na drodze kontynuacji Witosowego dzieła nieraz jeszcze takie właśnie problemy staną.

TADEUSZ REK

Drogi i cele ruchu ludowego

Pierwszy po wojnie a piąty po zjednoczeniu Kongres Zwyczajny Polskiego Stronnictwa Ludowego odbywa się w osobliwej chwili i wobec niezwykle poważnych zagadnień. Stają przed nim pytania olbrzymiej wagi, na które trzeba znaleźć właściwą odpowiedź, jasną i godną wielkiego ruchu demokratycznego, wielkiego stronnictwa politycznego, najstarszego — obok PPS. — w nowej Polsce.

Przed zorganizowanymi pod zielonymi sztandarami masami ludowymi staje egzamin historycznej wagi. Bez żadnej przesady i bez wygórowanej ambicji należy stwierdzić i w pełni sobie to uświadomić, że na ten właśnie *Kongres zwrócona jest powszechna uwaga* nie tylko chłopów polskich i nie tylko całej Polski, ale w ogóle w pewnym zakresie całego kulturalnego świata.

Z CZEGO SIĘ ZRODZIŁ RUCH LUDOWY?

Ruch Ludowy w Polsce, jako zjawisko rodzime, wolny jest od przewagi sztucznych i nieżyciowych doktryn. Zarówno jego powstanie jak i ewolucja są wynikiem naturalnego organicznego rozwoju.

Zrodził się jako potrzeba duszy i serca, jako wykwit myśli, pragnień i uczuć szerokich mas chłopskich.

Jego formy organizacyjne kształtowały się z biegiem lat, dojrzewały, przybierały postać najwłaściwszą dla wielkiego ruchu masowego. Rozwijały się też też i pogłębiały założenia ideowe, dojrzewały zasady programowe, przebywając olbrzymią drogę — od spraw drobnych, od bolączek miejscowych, do zagadnień ogólnospołecznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych i wychowawczych.

Matką polskiego Ruchu Ludowego była nędza, wyzysk i krzywda, a ojcem — pragnienie wolności i sprawiedliwości. Latami całymi istniała skierowana przeciwko niemu walka — podstępna i zażarta. Nie skończyła się też i do dziś. Warstwy i grupy uprzywilejowane nie chciały, ze swego stanu posiadania nic ustąpić, wręcz przeciwnie, objawiały nienasyconą i nierozumną zachłanność. Chłop pracował i walczył wytrwale i ofiarnie. Ale obok niego również o swe prawa do ludzkiego życia walczył na swoim odcinku robotnik. Stąd związek braterstwa i wspólnych zasadniczych celów.

Od początków swych Ruch Ludowy był ruchem postępowym, radykalnym. I innym być nie mógł. Bo radykalnie siec i tępić należało krzywdę i bezmiar nieprawości, jakie powszechnie królowały. Poszczególne odłamy Ruchu nie były wolne od błędów i wad. Nie one jednak pierwsze i nie ostatnie. Na popełnianych błędach *rozsądny człowiek* dużo może się nauczyć. Dlatego to nie są groźne błędy przeszłości, skoro się powtarzają się ani w teraźniejszości, ani nie powtórzą w przyszłości. A zresztą — „kto jest wolny od grzechu, niech rzuci kamieniem".

Wszakże wszyscy grzesznicy, ze wszystkich ogrupowań i środowisk, uczyniwszy własny rachunek sumienia, winni dobrze się zastanowić nad tym, co wypada a co nie— co im wolno a czego nie wolno.

DYWERSYJNE ATAKI

Sanacja, umacniając się, stopniowo dokręcała śrubę rządów policyjnych. Podstawą reżymu stały się umowy zawarte pomiędzy „obozem legionowym" a obszarnikami i wielkim kapitałem. Symboliczne znaczenie posiadały specjalnie w tym celu urządzane zjazdy magnatów, na które przybywał bądź sam Piłsudski (u ks. Radziwiłła w Nieświeżu — październik 1926 r.), bądź jego pełnomocnik Walery Sławek (u hr. Tarnowskiego w Dzikowie — wrzesień 1927 r., oraz u hr. Dzieduszyckiego w Jabłonowie koło Skałata — październik 1927 r.).

Równocześnie na wielką skalę zaczęła działać sanacyjna dywersja także i na terenie ugrupowań chłopskich. Z początkiem jesieni 1927 r. (w okresie przedwyborczym) usunął się z PSL. „Wyzwolenie" Juliusz Poniatowski, b. minister, a potem wicemarszałek Sejmu, jeden z założycieli tego stronnictwa. Nastąpił rozłam w „Stron. Chłopskim", z którego przeszła do sanacji grupa z dr Karolem Polakiewiczem, Marianem Cieplakiem i in. Wreszcie w październiku tegoż roku wystąpił z PSL. „Piast" Jakób Bojko, jeden z twórców ruchu ludowego w Galicji, a potem jeden z przywódców PSL. „Piasta", którego był „prezesem honorowym" od 8 lutego 1927 roku. Wkrótce po nim poszedł Narcyz Potoczek.

W PPS „grupa legionowa" wykonała wielki rozłam w październiku 1928 r. (Jaworowski, Moraczewski, Smulikowski i in.). Podobnie stało się w „Narodowej Partii Robotniczej" (NPR), gdzie na czele secesji stanęli działacze łódzcy (Fichna, Waszkiewicz). Wsparli sanację bogaci Żydzi (Wiślicki), część nauczycielstwa (pociągnięta przez Juliana Kotwicz - Smulikowskiego), kleru (z ks. Czujem, Lubelskim, Londzinem) itd.

Ogółem biorąc, sytuacja stawała się w tym okresie nadwyraz poważna. „Obóz legionowy" z Piłsudskim szedł pełną parą ku wprowadzaniu i utrwalaniu rządów dyktatorskich, w oparciu o sfery posiadające, a przeciwko masom ludowym. *Nastąpił okres łamania charakterów i upadlania ludzi. Działano obietnicą i przekupstwem, a gdy to nie skutkowało — gwałtem. Szerzyły się nadużycia, bezprawie i teror.* „Swoim" wolno było wszystko, „swoi" korzystali z pieniędzy skarbowych i pełnego poparcia władz administracyjno - policyjnych. Przeciwnicy byli prześladowani i gnębieni.

POLSKI CHŁOP NIE ULEGNIE!

Prześladowania, krzywdy i cierpienia cementowały jedność chłopską, a równocześnie pogłebiały zrozumienie konieczności współdziałania chłopów i robotników. Pierwszym wyrazem takiego współdziałania stało się wspólne oświadczenie złożone w Sejmie przez kluby poselskie: Wyzwolenia, Piasta, Str. Chłopskiego, PPS., NPR., i Ch. D. Stało się to na posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1930 r., na którym publicznie postawiono żądanie zmiany systemu rządzenia. Domagano się wtedy:

1. Stosowania w całej pełni konstytucji i ustaw;

2. Wykluczenia wszelkiej propagandy na rzecz zmiany konstytucji w drodze zamachu stanu (do czego dążyły koła sanacyjne);

3. Uniezależnienia sądownictwa, administracji państwowej i wojska od wpływów jakiejkolwiek partii politycznej;

4. Przestrzeganie podstawowych zasad i przepisów o samorządzie;

5. Ukrócenia samowoli w dziedzinie konfiskat prasowych i represji politycznych itd.

Wkrótce potem (15.IV.1930 r.) zapadła wspólna jednomyślna uchwała wszystkich klubów chłopskich: Wyzwolenia, Piasta i Str. Chłopskiego. Brzmienie jej, posiadające dla Ruchu Ludowego historyczne znaczenie, było następujące:

„Czteroletnie rządy pomajowe doprowadziły do ruiny gospodarczej wieś. Drobne rolnictwo stacza się na dno upadku... Ci, którzy rządzą i wydają olbrzymie fundusze podatkowe, nie chcą nad sobą kontroli... Za chęć i próbę rozpatrywania nadużyć i pociągania winnych do odpowiedzialności Sejm i posłowie obrzucani są błotem obelg i kłamstw... Unicestwia się wpływ mas ludowych na sprawy państwowe, samorządowe i gospodarcze.

„(Wobec powyższego kluby chłopskie) postanawiają uzgodnić swe postępowanie tak w Sejmie jak i w kraju w celu utworzenia wspólnego frontu ludowego dla obrony zagrożonych interesów gospodarczych i prac politycznych ludu wiejskiego..."

Nastąpił potem Kongres Krakowski oraz wspólna akcja stronnictw chłopskich i robotniczych w całym kraju, zakończona utworzeniem bloku wyborczego p. n.: „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu" (popularna nazwa: Centrolew). *Zatargał uczuciami i wzburzył sumienia Brześć.* Odbyły się w listopadzie 1930 roku „brzeskie wybory", pełne nadużyć i gwałtów.

Wreszcie dnia 10 grudnia 1930 roku połączyły się kluby: Wyzwolenia, Piasta i Str. Chłopskiego w jeden wspólny „Klub Posłów i Senatorów Chłopskich" (48 posłów i 6 senatorów). A dn. 15 marca 1931 roku nastąpiło zjednoczenie Ruchu i utworzenie jednego Stronnictwa Ludowego.

Z KRONIKI LAT PRZEDWOJENNYCH

We wrześniu i październiku 1930 roku odbywały się krwawe pacyfikacje na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Z początkiem 1932 roku rozpoczęły się protestacyjne strajki chłopskie i trwały kolejno do późnej jesieni. Pierwsze wystąpiły powiaty: limanowski i dąbrowski, potem siedlecki i łukowski, następnie łowicki. Całymi województwami ludowcy przeprowadzili strajk: od 4 do 11 września woj. warszawskie; od 23 do 30 października—woj. krakowskie, kieleckie i lubelskie; od 20 do 27 listopada woj. łódzkie.

Dnia 15 maja 1932 roku odbyły się krwawe starcia chłopów z policją w Lubli, pow. Krosno.

Dn. 5 czerwca 1932 r. podczas Święta Ludowego w Łapanowie, pow. Bochnia, policja uderzyła na chłopów, zabijając 5 i raniąc kilkadziesiąt osób.

Również w czerwcu w pow. leskim padło 5 chłopów zabitych i 8 rannych.

Dn. 11 lipca 1932 r. w Jadowie, pow. Radzymin, padło 4 chłopów zabitych i kilku rannych.

Potem były Daleszyce w woj. kieleckim.

Latem 1933 roku odbyły się krwawe zajścia w pow. ropczyckim, rzeszowskim, łańcuckim, przeworskim i limanowskim. Padli zabici i ranni (Grodzisk, Rakszawa, Kasina Wielka).

Rozpoczęły się niezliczone procesy przeciwko chłopom-ludowcom. Dla przykładu przypominamy, że w jednym tylko dniu 9-go października 1933 roku odbyły się wielkie procesy: w Rzeszowie (3 komplety, razem 108 chłopów oskarżonych, ponad 80 skazanych na więzienie); w Tarnowie (3 komplety, razem 64 chłopów osk., ponad 40 skazanych); w Krakowie (2 komplety, 46 osk., 33 skazanych); w Nowym Sączu (43 osk., 27 skazanych).

Następnie były Piaski Wielkie, Mszana Górna, Suwałki itd.

Szalała również cenzura.

W roku 1931 było 14 konfiskat „Zielonego Sztandaru", redagowanego przez Macieja Rataja. W roku 1932 — 35 konfiskat, w 1933 — 43, w 1934 — 36, w 1935 — 35 itd.

Dnia 29 czerwca 1936 roku były Nowosielce, gdzie 120-tysięczna *masa chłopów w uchwałach zażądała między innymi nowej konstytucji, opartej na podstawach demokratycznych, przeprowadzenia uczciwych wyborów, walki z nadużyciami, sprawiedliwego na prawie i sumieniu opartego wymiaru sprawiedliwości, i t. d.* Odpowiedzią sanacji były Krzeczowice, pow. Przeworsk, dn. 2 lipca 1936 roku, gdzie padło 5 chłopów zabitych i wielu rannych, Ostrów Tuligłowski (pow. Rudka — 7 chłopów zabitych, liczni ranni), oraz krwawa pacyfikacja Zamojszczyzny (od 17 września 1936 roku).

Dnia 15 sierpnia 1937 roku Stronnictwo Ludowe proklamowało powszechny strajk chłopski, który płomieniem i burzą ogarnął cały kraj. Posypały się dalsze represje. Padło 41 chłopów zabitych i setki rannych.

Co było podczas okupacji, nie trzeba na tym miejscu powtarzać.

CO DALEJ?

Ruch Ludowy wyrósł i trwał wśród walki ze wszystkimi siłami wstecznymi w narodzie. Nie był i nie może być konserwatywny, gdyż wieś, gdyż chłop, gdyż człowiek pracy musi zawsze walczyć i zdobywać. Był i jest ruchem postępowym, opierającym się na zasadach szczerze i w pełni demokratycznych. Takim był, takim pozostanie.

Ruch Ludowy walczył i walczyć będzie nie tylko o wolność i prawa polityczne, ale równocześnie także o sprawiedliwy podział dóbr i dochodów, oraz o pełny dostęp do skarbów, jakie daje kultura. Sprawy dnia dzisiejszego, bieżące, zasięgiem swym i wagą przekraczają wszystko, co dotychczas było. Jesteśmy tragicznie wielkim pokoleniem, na którego oczach tworzy się historia. Jak wszelkie tworzenie, rodzi się w bólu i męce. A my, a nasze pokolenie, stajemy się nie tylko widzami, ale przede wszystkim współtwórcami tego tworzenia.

Pytań jest wiele i są te pytania wielkie. Trzeba je rozważyć i przetrawić, trzeba dać na nie odpowiedź. I ta chłopska odpowiedź musi być podyktowana nie tylko uczuciem, nie tylko sentymentem i sercem, ale równocześnie rozumem, równocześnie mózgiem.

STANISŁAW WÓJCIK

Organizacja w terenie

Podstawowym wymogiem ustroju demokratycznego jest prawo przysługujące społeczeństwu zrzeszania się w stronnictwach (partiach) politycznych. Inaczej nie byłoby demokracji w rządzeniu państwem.

W dzisiejszych wielkich zbiorowościach ludzkich trudno sobie nawet wyobrazić, aby szerokie masy ludowe bezpośrednio same tę władzę z dnia na dzień sprawowalv. Było by to nie do pomyślenia, niemożliwe do wykonania.

Dlatego też, aby szerokim masom umożliwić sprawowanie tej władzy, ustroje demokratyczne, prawdziwe i niekłamane, powołują do życia stronnictwa czyli partie polityczne. Każde takie stronnictwo, wysuwając określony program ustroju i sposoby gospodarowania w państwie, ma możność w swych szeregach skupienia szerokich mas ludowych. Masy te, zrzeszone w szeregach danego stronnictwa mają możność z pośród swego grona cieszących się zaufaniem ludzi posyłać jako swych przedstawicieli, w drodze wyborów do sejmu dla sprawowania najwyższej władzy w państwie, jaką jest władza ustawodawcza, a następnie dla wybierania odpowiedniej władzy wykonawczej czyli rządu

Tak więc szerokie masy ludowe przez wybranych przez siebie przedstawicieli do sejmu, a następnie do rządu, do samorządu i różnych instytucji oraz placówek życia zbiorowego, sprawują zwierzchnią władzę w państwie oraz mają możność realizowania na każdym odcinku życia programu, który zdolny jest skupić obok siebie większość danej zbiorowości społecznej. Bo demokracja, to praktycznie biorąc, rządy większości, wola której musi być uszanowana przez mniejszość, z tym, że mniejszość ma pełne prawo do głoszenia swego programu i pozyskiwania zwolenników, a tym samym osiągania w drodze rywalizacji programowej większości w społeczeństwie i decydującego głosu w państwie.

Dla istnienia i rozwoju stronnictwa politycznego w prawdziwym ustroju demokratycznym niezbędne są przede wszystkim trzy podstawowe elementy: program, wyznawcy tego programu, czyli członkowie stronnictwa i sprawnie działająca organizacja, zdolna skupić swych zwolenników i odpowiednio do swych wpływów w masach oddziaływać na kształtowanie życia danego społeczeństwa.

Można mieć wspaniały program, wielu zwolenników tego programu, ale jeśli będzie słabe zespolenie ludzi, wyznających ten program, a w konsekwencji kiepska organizacja — takie stronnictwo nie odegra poważniejszej roli, i odwrotnie, nawet przy słabym programie, niewielkiej liczbie zwolenników, ale zwarcie i organizacyjnie sprawnie działających, rezultaty będą zawsze nieproporcjonalnie większe.

Ruch ludowy, chłopski, przed wojną, mimo posiadania niewątpliwie szerokiego programu i dużego zasięgu wpływów, nie był w stanie odegrać należnej roli, bo zabrakło odpowiednio sprawnej i silnej organizacji, która by zdolna była dać wyraz zewnętrzny w życiu publicznym temu, co nurtowało w masach ludowych.

Dziś mamy wypracowany szeroki i głęboko sięgający program przebudowy i urządzenia naszego życia zbiorowego, mamy niemal całą wieś skupioną w Polskim Stronnictwie Ludowym obok tego programu, trzeba więc jeszcze odpowiednio silnie zespolić się nam w zdyscyplinowanych i sprawnie działających szeregach organizacyjnych, aby rola, jaka przypadła masom chłopskim w obecnych przełomowych czasach, była bez reszty wypełniona.

A wyjątkowo ważne, epokowe wprost i brzemienne w skutki, szczególnie dla nas narodu polskiego, są obecne czasy.

Dlatego też musimy wszystko zrobić, nie zaniedbać nic, coby mogło podnieść sprawność naszą organizacyjną.

Aby rola, jaka każdemu z nas na odcinku organizacyjnym z woli naszych członków przypadła, była należycie, bez reszty wypełniona, musimy przede wszystkim dobrze sobie uświadomić naszą strukturę organizacyjną oraz zadania każdego ogniwa organizacyjnego.

Według statutu naszego stronnictwa, podstawową jednostką organizacyjną jest koło, działające na terenie wsi lub miasta.

Pracami w powiecie kieruje Zarząd Powiatowy, wybierany na dorocznym zjeździe powiatowym, pracami w województwie kieruje Zarząd Wojewódzki, wybierany na dorocznym zjeździe wojewódzkim, zaś pracami Stronnictwa w całym Państwie kieruje Naczelny Komitet Wykonawczy z prezesem Stronnictwa na czele. Prezes Stronnictwa wybierany jest przez Kongres, zwoływany co 2 lata, zaś Naczelny Komitet Wykonawczy powoływany jest przez Radę Naczelną Stronnictwa, wybieraną na tymże Kongresie Stronnictwa.

Jak widzimy, najniższą a zarazem najważniejszą komórką działania organizacyjnego w Stronnictwie jest Koło Gromadzkie. Nie ma Stronnictwa, jeśli nie ma Kół, wszystkie wyższe ogniwa organizacyjne, poczynając od gminnych, a kończąc na N. K. W., nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby nie było zorganizowanych Kół.

Przed wojną za czasów parlamentarnych utrzymywało się mniemanie, że Stronnictwa istnieją poto, aby przeprowadzać akcję wyborczą do parlamentu, względnie jeszcze i do samorządu, a następnie, aby w oparciu o Zarządy terenowe i przy udziale posłów zwoływać wiece sprawozdawcze z prac parlamentarnych, odbywać konferencje i zjazdy terenowe, a to głównie dla podtrzymania wpływów danego Stronnictwa, i aby, jeśli nie powiększyć, to w każdym razie nie zmniejszyć swego stanu posiadania przy następnych wyborach.

Przy tym ujęciu zadania Koła ograniczały się właściwie do rejestrowania członków, ściągania składek, brania udziału w zjazdach, wiecach i różnego rodzaju obchodach. Zakres zbyt skromny, aby był zdolny nadać Kołu tętno życia, scementować go w zwartą całość

Wprawdzie już w ostatnich latach przed wojną uległo zmianie to pojęcie roli i zakresu pracy Stronnictw, ale tym nie mniej stare pojęcia tu i ówdzie jeszcze pokutują, więc należy o tym mówić, aby właściwy zakres nadać pracom Kół i innych ogniw Stronnictwa.

Zacznijmy od Koła w Stronnictwie. Koło przede wszystkim winno skupić możliwie wszystkich chłopów i wszystkie kobiety danej wsi, tak jak znowu młodzież we wsi winna należeć do Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Zarząd Koła P. S. L., wybrany na dorocznym walnym zebraniu członków, winien zaplanować sobie prace możliwie na cały rok i podzielić się między sobą poszczególnymi działami pracy według swych zainteresowań i znajomości.

Trzeba przyjąć zasadę, że nic się nie może dziać we wsi bez wiedzy względnie nawet bez udziału koła P. S. L. czy też jego Zarządu, a zakres prac będzie olbrzymi.

I tak: 1) szerzenie wśród członków pełnej świadomości politycznej, pogłębianie świadomości o programie i ideologii naszego Stronnictwa, zapoznawanie się z programami innych stronnictw dla właściwej ich oceny, 2) zapoznawanie się z zagadnieniami gospodarczymi, oświatowymi, samorządowymi i t. p. oraz branie udziału w tych pracach przez swoich przedstawicieli, 3) organizowanie odnośnych kursów, konferencyj i wieczorów dyskusyjnych z udziałem sił własnych i zaproszonych. Nadto Zarząd Koła winien: a) dążyć do zlikwidowania we wsi analfabetyzmu przez współdziałanie z innymi zainteresowanymi czynnikami w organizowaniu odpowiednich kursów dla analfabetów i dokształcających, b) dążyć do likwidowania polubownie we wsi wszelkich sporów i kłótni, zapobiegając w ten sposób kosztownym nieraz procesom sądowym, c) troszczyć się o odpowiedni porządek i wygląd wsi, d) inicjować pomoc w gromadzie osobom dotkniętym jakąś klęską czy chorobą.

Członkinie Koła P. S. L. winny utworzyć sobie w Kole sekcję kobiecą dla prowadzenia specjalnych prac

A przede wszystkim co każdą niedzielę winni członkowie Koła zbierać się dla przedyskutowania sobie artykułów ważniejszych z ostatniego numeru „Chłopskiego Sztandaru" i innych pism, oraz dla przedyskutowania wszelkich aktualnych spraw, obchodzących gromadę, a w wielu wypadkach dotyczących gromady. Każda dyskutowana na zebraniu Koła sprawa winna być zreferowana przez uprzednio ustalonego referenta, po czym należy dopiero przeprowadzić dyskusję i ustalić własne stanowisko przez uchwalenie wniosku. Koło nie może się nie interesować sprawą Spółdzielni czy Samopomocy Chłopskiej, gospodarka ośrodka rolnego we wsi czy szkoła i t. d.

Rzucamy tylko przykładowo pewne kwestie, jakimi Zarząd i całe Koło P. S. L. winno się zajmować, aby rozwijać polityczną świadomość wsi i podnosić wieś na wyższy poziom życia pod każdym względem.

Dla prowadzenia tak pojętej pracy Koło musi posiadać własną, względnie z inną organizacją jak Wici czy Straż Pożarna, Spółdzielnia — świetlicę.

Przy tak rozbudowanej pracy Koła muszą mieć odpowiednio rozbudowaną pracę i wyższe ogniwa, aby móc służyć Kołom instrukcjami i odpowiednimi materiałami, a przede wszystkim, aby nadawać tym pracom charakter planowanego działania i właściwy zdrowy rozwój.

Dlatego też wszędzie przy zarządach wojewódzkich i powiatowych winny być uruchomione odpowiednie komisje, jak gospodarcze, z podziałem na sekcje specjalne (spółdzielcza, rolna i t. p.), oświatowa, samorządowo - administracyjna, prawnicza, przesiedleniowa, które by przepracowywały zagadnienia w ich zakres wchodzące w dostosowaniu do warunków powiatu czy województwa swego i instruowały podległe ogniwa organizacyjne.

Przy zarządach gminnych zamiast komisyj winni być odpowiedni referenci z pośród członków Zarządu względnie nawet z poza Zarządu. Referent taki ma te same uprawnienia i obowiązki na terenie gminy swej, jakie posiada komisja w powiecie.

Oczywiście, zarówno komisje w powiecie czy województwie, jak i referenci w gminie są podporządkowani Zarządowi, i prace prowadzą z jego ramienia.

Pamiętajmy, że tylko przez silną i sprawną własną organizację polityczną, przez wytężoną i ofiarną pracę w tej organizacji masy chłopskie będą mogły dojść do właściwej roli w państwie, wnieść wieś na wyższy poziom kultury duchowej i dobrobytu materialnego oraz dać zdrowe i trwałe podstawy rozwojowe całemu narodowi.

W tej tak przełomowej chwili nikogo nie może zabraknąć. Wszyscy, cała wieś bez reszty, musi stanąć w zwartym szeregu P. S. L. do pracy, aby razem wspólnymi siłami w sposób zorganizowany zdobywać lepszą przyszłość dla wsi, narodu i państwa.

KAZIMIERZ BAGIŃSKI

WSPOMNIENIA Z CZECHOSŁOWACJI

Dwa sąsiadujące z sobą narody słowiańskie - Polacy i Czesi dziwnym zrządzeniem losów i przy pomocy wspólnego wroga Germańskiego na przestrzeni wieków nie mogły znaleźć drogi do porozumienia choć istotnych przeciwieństw nie było.

W ostatnich kilkudziesięciu latach rządy w obu krajach dążyły, aby położyć kres temu. Przyczyniła się tu idea słowiańskiej łączności, a głównie zaważyły nastroje chłopów w obu krajach.

Mały 7 milionowy naród czeski dał pierwszy inicjatywę idei agrarnej, zbudował nie tylko teorie, ale pokazał jeszcze w niewoli, co może zdziałać organizacja polityczna i gospodarcza chłopów. Stał się więc czeski rolnik wzorem dla polskiej wsi. Wszystkie odłamy ruchu ludowego od ich początku czerpały przykłady z życia i pracy wsi czeskiej, a przede wszystkim podkreślając zdolność zjednoczenia chłopów, czego w Polsce tak długo nie udało się osiągnąć .Jednakowo przyjaźnie odnosiło się „Zaranie", „Piast-', „Przyjaciel Ludu" czy też „Wyzwolenie".

A działo się już tak, gdy w dawnej Austrii rozchodziły się drogi polityki polskiej i czeskiej. Czesi byli w opozycji, a konserwatyści polscy, którzy nadawali ton Kołu Polskiemu popierali rząd austriacki, zawdzięczając mu swe znaczenie. U szlachty polskiej — konserwatystów — niechęć do Czechów płynęła stąd, że wśród Czechów przeważały demokratyczne żywioły, właściwe dla tego chłopskiego narodu, pozbawionego szlachty.

Już w latach 1870 założyciel ruchu ludowego Szczastny pisał: *Uważam się jako chłop za najlepszego obywatela i cieszę się niezmiernie, że jestem chłopem i mogę chłopów bronić*". Choć miał uniwersyteckie wykształcenie, zaniepokojona kołtuneria czeska nazwała go „głupim chłopem z Podaszowa".

Ludowcy w Małopolsce nawiązują przyjazne stosunki z ludowcami i socjalistami czeskimi. W czasie emigracji W. Witos spotkał jeszcze starych przyjaciół, wśród nich Szwehlę, b. premiera i prezesa stron. Republikańskiego (agrariuszy), i Stańka, marszałka senatu, kolegę z parlamentu wiedeńskiego.

Lud rolny w Polsce w masie swej był i jest przyjazny dla narodu czeskiego.

Przejawem tego były w latach 1918 — 39 liczne wspólne zjazdy i wyjazdy ludowców do Czechosłowacji, choć oficjalna polityka za czasów sanacji je hamowała. Najaktywniejszym był tu Słowiański Związek Młodź. Ludowej, do którego należały „Wici". Chłopi i ich przedstawiciele przy każdej okazji chętnie wyjeżdżali do Czech, by się zapoznać z nowymi zdobyczami wsi czeskiej. W roku 1928 na pierwszą wystawę ogólnokrajową, na 10-lecie niepodległości udaje się do Brna szereg działaczy ludowych, między innymi kilkunastu posłów „Wyzwolenia".

Ten stan rzeczy miał swoje polityczne następstwa. Nie kto inny ale przedstawiciele wsi — ówczesny premier Witos i min. Kiernik podczas oficjalnej wizyty swej w Pradze w r. 1923 pierwsi dokonali odprężenia stosunków politycznych, które niestety zostały popsute, za rządów sanacji.

Nic więc dziwnego, że nie chcąc się pogodzić z bezprawiem sanacyjnym, my, więźniowie brzescy, udając się na emigrację polityczną, wybraliśmy Czechosłowację.

Mieliśmy możność zapoznania się dokładnie w ciągu blisko 6-ciu lat z tamtejszymi stosunkami, zwłaszcza ze wsią. Pod wpływem doznanych wrażeń napisał W. Witos książkę o Morawach (dzielnicy, w której najdłużej zamieszkiwał).

Dr. Kiernik brał udział w Akademii Rolniczej, instytucji naukowej, współpracując z ówczesnym ministrem rolnictwa i późniejszym premierem M. Hodżą, który pierwszy naukowo uzasadnił agraryzm.

Specjalnie miałem możność zapoznania się ze spółdzielczością. Nie mam dziś potrzebnych danych i własnych notatek, podaję tylko ogólne wrażenia rzeczy dość znanych, ale wartych podkreślenia. 10 mil. Czechów i Słowaków na wsi, stanowiącej tylko 39% ogółu ludności do 1939 r. zbudowało 11.000 spółdzielni z blisko 1 milion członków, związanych w jedną organizację „Centrokooperatywę". Rozrost wszelkiego rodzaju spółdzielczości w dużej mierze zawdzięczać należy oszczędnościom wsi, spółdzielczości kredytowej. Wielomiliardowe wkłady wsi służyły jej rozwojowi. Nie były rozproszone jak u nas na cele inne, nie raz jej wrogie.

Spółdzielczość rozrosła się szeroko; zwiedzałem wsie, gdzie objęła ona wszystkie potrzeby gospodarcze i kulturalne rolnika. Podziwialiśmy wielkie cukrownie z własnymi plantacjami buraków, młyny, piekarnie, w których pracownikami są udziałowcy. Imponowały nam potężne elektrownie chłopskie, które rozrosły się z malutkich spółdzielni. Zwiedzałem taką elektrownię w Drażicach, która zasila tanim prądem kilkanaście powiatów, a oprócz tego uruchamia szereg własnych przedsiębiorstw i fabryk. Zawdzięczając takim elektrowniom i spółdzielniom dla przeprowadzenia sieci elektrycznej przed wojną obecną 3/4 wsi czeskich było zelektryzowanych. Co to znaczy dla gospodarki i kultury kraju chyba nie trzeba dodawać. Jakże ułatwia ciężkie życie i pracę rolnika!

Ciekawy objaw stanowi szybki rozrost nowej inicjatywy. Spółdzielczość w rolnictwie przenikła do najróżnorodniejszych dziedzin. Powstawały naprzykład spółdzielcze pastwiska i stadniny koni, bydła zarodowego.

Światowy kryzys rolniczy dał się we znaki również i Czechosłowacji. Choć nie było tak rażących jak w Polsce różnic cen między produkcją przemysłową i rolniczą, jednak były one krzywdzące dla wsi. Zdumiewała rzutkość z jaką dokonała Czechosłowacja poprawy tego stanu rzeczy. Wprowadziła inowację nigdzie dotychczas nieznaną w formie — monopolu zbożowego.

W roku 1934 w ciągu kilku miesięcy uspołeczniono wewnętrzny i zagraniczny handel zbożem. Wszystko zboże producent mógł sprzedać tylko do monopolu, który płacił ceny przez rząd zatwierdzone na rok gospodarczy z góry, a wynik był taki, że chleb nic nie zdrożał, a więc konsument nie stracił, a rolnik otrzymał nie raz do 50% wyższe niż przedtem ceny za zboże. Stracili natomiast handlarze zbożem i młyny. U nas ci dobrze zarabiali na premiach wywozowych, na dopłatach państwowych bez korzyści dla drobnego rolnictwa. Wszystkiego tego dokonać można było zawdzięczając całej sieci spółdzielni na wsi, które mogły spełnić tę rolę. Jak pouczające i charakterystyczne jest to, że monopol zbożowy nie był przedsiębiorstwem państwowym, ale instytucją publiczno-prawną, kontrolowaną przez rząd, kierowaną natomiast przez specjalny zarząd, wyłoniony ze spółdzielni wsi i miast, jak również związku młynarzy i kupców zbożowych, którzy wnieśli odpowiednie fundusze na prowadzenie przedsiębiorstwa. Szereg państw (np. Francja) badały urządzenia czeskiego monopolu zbożowego i wzorowały się na nim.

Oto tylko próbki przykładów z życia gospodarczego. A jakże szybko postępował rozwój kultury i oświaty w narodzie czeskim.

Te wszystkie przejawy życia Czechosłowacji, jak już wspomniałem, dość znane były wsi polskiej, stąd też wynikły sympatie do Czechów. Nie zmalały one gdy sanacja wykonała atak w latach 1937 — 38. Chłopa polskiego nie udało się wciągnąć do tej akcji. Świadczą o tym liczne uchwały zgromadzeń ludowych sprzeczne z hurapatriotyczną akcją sanacji.

W tym czasie miałem w Pradze odczyt o Polsce dla akademików-ludowców w ich własnym gmachu. Dom ten wzniesiony z inicjatywy Szwehli, najbardziej czczonego w całym narodzie przywódcy chłopów, kosztował ponad 4 mil. złotych, mieszcząc setki studentów ze wsi. Obecnych było kilkuset akademików. Mimo, że to był okres naprężonych stosunków oficjalnych, młodzież akademicka z sympatią odnosiła się do narodu polskiego do Stron. Ludowego.

Wyraziłem wówczas nadzieję, że gdy chłopi w Polsce dojdą do głosu, zaproszą do pomocy siły fachowe czeskie, zwłaszcza gospodarcze. Miejmy nadzieję, że dziś jesteśmy na drodze do realizacji pomysłu i niejeden z uczestników tego zebrania zawita może do Polski.

Byłem na wielu zjazdach, manifestacjach i zebraniach, ale nie odczułem niechęci do Polski i Polaków. Tak było do czasu wspólnego z Niemcami zaatakowania Czechosłowacji. I tu raczej u Czechów przebijał żal niż nienawiść.

Po powrocie do Polski, przed samą wojną obecną, miałem kilka odczytów o Czechosłowacji. W Łodzi świat robotniczy zareagował bardzo żywo. Sala wypełniona po brzegi manifestowała gorąco swe sympatie do Czechosłowacji. Wobec tego na zezwolenie na publiczny odczyt w Warszawie musiałem czekać przeszło miesiąc....

Nie są tematem moich wspomnień zasadnicze stosunki polityczne polsko-czeskie, ale garść wrażeń z przeszłości.

Teraźniejszość daje dalsze potwierdzenie nastrojów w ludzie czeskim.Czy wracający przez Czechosłowację Polacy jednym chórem nie podnoszą uznania i wdzięczności za pomoc i serdeczne przyjęcie jakiego doznali w drodze? A przecież ludność Czechosłowacji, zwłaszcza ta, która wyżywienie otrzymuje na kartki, musi od ust sobie odjąć, gdyż nawet najzamożniejsi poza kartkami nic nie kupią. Tak ściśle sprawiedliwie między wszystkich obywateli dzieli się to, czym państwo rozporządza.

Gdy jest dobra wola w masach ludowych gdy wreszcie padł już germański podszczuwacz ze swoim „dziel i rządź", muszą ustąpić przeszkody, znaleść się wyjście, muszą być przekreślone wzajemnie popełnione błędy.

MARCIN

Tym co odeszli...

Wojna, a tymbardziej połączona z piekłem okupacji barbarzyńskiego najeźdźcy niemieckiego, którego celem było przemyślane, wyrafinowane wyniszczenie narodu polskiego poczyniła ogrom spustoszeń w życiu narodu, pociągnęła ogrom ofiar wśród społeczeństwa polskiego.

Pokryła się ziemia polska tysiącami mogił. Wyrosły na niej tysiące krzyży— jako widomy znak męczeństwa narodu, jako widomy znak nieugiętości ducha i woli, serca i umysłu w nieprzerwanej walce o najświętsze ideały, o niezawisłość Ojczyzny, o wolność obywateli, o poniżaną godność człowieczeństwa.

Tysiące mogił - krzyży, pokrywające ziemię ojczystą są wymownym świadectwem hańby narodu niemieckiego, są widomym symbolem niezłomności Polaków, którzy w walce wolności z tyranią padli na posterunku świętej sprawy, aby przez „śmierć swą żywić naród", aby przez ogrom ukochania, przez trud swój i ofiary wskazywać narodowi gościńce ku wolności......

„Odeszli z naszych szeregów, lecz czyny ich pozostały, by wśród dziejowych biegów nam drogi wytyczały...". Odeszli z naszych szeregów ludzie najbardziej ofiarni, którzy woleli wybrać śmierć, niż życie w niewoli i pohańbieniu.

×

Ruch Ludowy, zarówno ogromadzający się pod Sztandarami Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak i pod znakiem Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici", stojąc nieugięcie na posterunku walki o niezawisły byt państwowy i wolność obywateli w tej chlubnej a ofiarnej walce poniósł niejedną bolesną stratę.

Trudno jest dzisiaj jeszcze zebrać wszystkie ofiary kobiet wiejskich i chłopów polskich, aby z nich ułożyć żałobną klepsydrę, mówiącą o bolesnych stratach Ruchu Ludowego, świadczącą chlubnie o głębokim przywiązaniu chłopów do ziemi ojczystej, o ich rzetelnym, prostym a szczerym patriotyźmie, o ich uczciwym i szeroko pojętym służeniu najistotniejszym zasadom demokracji społecznej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej.... Trudno jest jeszcze dzisiaj wymienić wszystkie nazwiska tego różańca chłopów poległych na posterunku w walce o Polskę, w walce o wolność, w walce o honor i godność narodu, to też zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do nazwisk najbardziej nam znanych i najbardziej drogich sercu każdego chłopa, każdego Polaka-demokraty.

Żałobną listę strat otwiera długoletni przywódca Ruchu Ludowego, Prezes Pol. Stron. Ludowego — WINCENTY WITOS. Rana zadana od odłamku pocisku we wrześniu 1939 r., poprzednie więzienia za czasów sanacji i ostatnie pod okupacją niemieckiego barbarzyńcy nadszarpnęły zdrowiem, tego niezłomnego bojownika o Niezawisłość Polski, o Demokrację, o należne prawa i miejsce w życiu narodu dla chłopa i wsi polskiej, powodując przedwczesną śmierć przywódcy mas chłopskich.

Odszedł od nas w tym czasie, kiedy odradzająca się Polska, gruntująca swe oblicze demokratyczne potrzebowała jak najbardziej Jego doświadczonej rady i pomocy, jako rzetelnego Polaka i Demokraty, jako wypróbowanego męża stanu, dwukrotnego premiera Rządu Polskiego, a ostatnio viceprezydenta Krajowej Rady Narodowej.

Odszedł od nas w tym czasie, kiedy Ruch Ludowy reprezentowany w Pol. Stron. Lud. szeroką ławą wśród wirów i zakrętów, wszedł w życie Narodu i Państwa Polskiego, potrzebował tak bardzo Jego zdrowych wskazań, Jego ojcowskiego kierownictwa i włodarzenia gospodarskiego, chłopskiego.

Pochylmy ze czcią swe głowy przed świeżą mogiłą wójta z Wierzchosławic— Wincentego Witosa. I w tym żałobnym, serdecznym hołdzie ślubujmy wierne wytrwanie przy tej sprawie, której On był niestrudzonym szermierzem i sternikiem, i ślubujmy służenie ofiarne tym ideałom, które On rozniecał w sercach i duszach chłopskich. Odszedł od nas Wincenty Witos na zawsze, lecz myśli Jego i wskazania żyją wśród chłopów, którzy oddając hołd Jego świetlanej pamięci, Jego kryształowemu życiu — wypełnią bez reszty testament Witosa — którym jest Niezawisła, Demokratyczna Polska Ludowa.

Głębokim smutkiem zadrżały serca chłopskie na wieść o śmierci niezłomnego szermierza i trybuna sprawy chłopskiej MACIEJA RATAJA. Padł On z podniesioną przyłbicą na posterunku, w ogniu walki z najeźdźcą germańskim, jako ten który skupiał w swym ręku nici podziemnych organizacji chłopskich, pokrywające kraj cały, protestujące swą krwią, ofiarą, wysiłkiem przeciw niewoleniu Polski, walczące o Jej niezawisłość i wolność, o równość i sprawiedliwość.

Nie usłyszą już masy chłopskie Jego głosu. Zbrodnicza kula gestapowców zadana w Palmirach zmusiła Go do wiecznego milczenia. Lecz żyje On w pamięci chłopskiej, wola z zaświatów, wzywa do dalszego bojowania o ideały, którym wespół z całym Ruchem Ludowym służył bez reszty swym życiem całym i swoją bohaterską śmiercią na posterunku sprawy polskiej, sprawy ludowej....

Żałobnym echem zawtórowały wszystkie piersi chłopskie, kiedy po przez kordony frontowe doszła do Polski smutna wiadomość o zgonie na ziemi szwedzkiej STANISŁAWA THUGUTTA, owego prawego człowieka, który głoszone ideały równości, wolności, sprawiedliwości i braterstwa wyznawał niekłamliwie czynem każdego dnia życia swojego. Służył On najbardziej ofiarnie Polsce Ludowej i jako prezes PSL „Wyzwolenie", i jako Przewodniczący Rady Naczelnej Stron. Lud., i jako kilkakrotny minister Rządu Polskiego, a przede wszystkim jako człowiek, służący oddanie Ludowi i Sprawie Jego.

Nie zasiądzie już nigdy wśród gromady chłopskiej BRUNO GRUSZKA, ostatni Przewodniczący Rady Naczelnej S. L., który niezmordowanie organizował masy chłopskie na terenach Małopolski, zagrzewał je do walki o ludową demokrację.

Zabrakło wśród nas JÓZEFA GRUDZIŃSKIEGO, naczelnego sekretarza przedwojennego Stron. Lud., niestrudzonego działacza wiciowego, organizatora starszego i młodszego pokolenia chłopów

Zdajemy sobie sprawę, że lista nazwisk tych co odeszli nie jest pełną. Podajemy więc kilka, aby czcąc ich pamięć uczcić i wszystkich innych, którzy Swe życie oddali za sprawę niezawisłej, demokratycznej Polski Ludowej.

Odeszli z naszych szeregów na zawsze. Ks. J. Panaś, Bolesław Babski, Władysław Kojder, Narcyz Wiatr-Zawojna, Barbara Poniatowska, Zygmunt Graliński, Andrzej Cierniak, Tomasz Nocznicki, Andrzej Czapski, Mieczysław Flejszar, Jan Wojkiewicz, Bolesław Ścibiorek, Wojciech Skura i wielu, wielu innych.

Zaginęli bez wieści Stanisław Miłkowski, a przede wszystkim brak wśród nas Ignacego Solarza. Owego wychowawcy młodzieży chłopskiej, człowieka tytana, człowieka serca, co każdy nerw, każde pulsu drgnięcie oddał bez reszty służeniu sprawie ludowej, sprawie człowieczeństwa.

×

Wielka idea wymaga wielkich poświęceń. Oddając hołd tym co odeszli, co padli na posterunku walki o niezawisłość Polski i wolność ludu, napnijmy swe serce na wysoki ton, by dalej niezmordowanie prowadzić ich dzieło, by dalej służyć ich ideałom, które są i naszą wiarą i naszym dążeniem.

„Miłość żąda — ofiary", a tą naszą miłością, tym naszym ukochaniem jest Niezawisła Polska Ludowa. Bądźmy gotowi, czcąc pamięć tych co odeszli z naszych szeregów na zawsze, na najwyższy wysiłek, na największe poświęcenie. A tym złożymy im najbardziej dostojny hołd.

ALICJA GAWLIKOWSKA

W GŁUCHEJ PUSTCE

Wyciągam ponad miastem ku twym oczom dłonie,
Aby zdjąć sen niedobry z umęczonych powiek
I ślę Ci pozdrowienia na tych gwiazd milionie,
Które tęsknotą pozapalał człowiek —
Co dojrzał, że jest w głuchej pustce sam.
Posyłam Ci mój uśmiech na wieczoru mgłach,
Który na chmurnym niebie zapali ci tęczę,
Więc nie dowierzaj nocom jesiennym we łzach,
Bo ja niosę ku tobie jak kwiatów naręcze
Pewność, że już nie jesteś w głuchej pustce sam.
Wyciągam ponad miastem ku Tobie swe dłonie,
Aby uciszyć serca przyśpieszone bicie,
I posyłam spojrzenie w rzęsach zatulone,
Bo chcę zwierzyć ci prawdy najdroższej odkrycie
Że już nie jesteś w głuchej pustce sam.
Posyłam Ci te słowa wypisane złotem
Na płatkach tuberozy w kopercie z zapachu,
Które w smutku godzinie powiedzą Ci o tym,
Że przyjdę, gdy za oknem w blaskach stanie zachód
I, że nie będziesz w głuchej pustce sam.

Dnia 22 stycznia 1946 o godz. 10 rano w kościele św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży w Warszawie odbędą się uroczystości pogrzebowe zamordowanego przez Niemców w czasie Powstania

ś. † p.

JÓZEFA GRUDZIŃSKIEGO

długoletniego członka Zarządu Głównego „Wici", Redaktora „Młodej Myśli Ludowej", Naczelnego Redaktora przedwojennego „Zielonego Sztandaru", Naczelnego Sekretarza naszego Stronnictwa, członka Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego w czasie okupacji, członka Rady Jedności Narodowej w okresie walki z najeźdźcą germańskim

Po nabożeństwie ruszy kondukt pogrzebowy pod gmach PSL. Aleje Jerozolimskie 85, gdzie nastąpi ostatnie pożegnanie Zmarłego.

Zwłoki złożone będą na wieczny spoczynek na cmentarzu na Bródnie.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

EDWARD KALETA

ŚLĄSK A KONGRES PSL

W pierwszym po straszliwej okupacji Kongresie Ludu polskiego, bierze udział większa ilość delegatów ze Śląska, aniżeli bywało to w dotychczasowych Kongresach. Jest tak, nietylko dlatego, że Śląsk nieomal cały jest w granicach Polski. Ale jest tak przede wszystkim dlatego, że znaczną większość Ślązaków rozumie politykę naszą, politykę P. S. L., jako politykę realizmu, pragnącą w sytuacji w jakiej się znaleźliśmy, nie uronić niczego ze skarbów naszej wspaniałej tradycji narodowej, a równocześnie nie stać się anachronizmem wśród nowego porządku rzeczy gruntującego się w świecie zwycięzców.

Odrzucenie tego co wielkie i nieprzemijające w naszej historii, byłoby dobrowolnym cofnięciem się w stan niemowlęctwa, zatratą tak nam potrzebnych sił moralnych, zaś niezrozumienie przemian i bierne ustosunkowanie się do nich, uczyniłoby z nas zawadę, która w imię postępu słusznie zostać by musiała rozbita i usunięta.

Lud śląski rozumiejąc historyczną rolę P. S. L. zorganizował się w naszych szeregach i wysyła liczniejszą niż kiedykolwiek reprezentację na swój Kongres. A ma ten lud swoje żale i bóle, swoje troski, ale i swoją radość.

Najpierw radość! Po raz pierwszy w historii Polski ukochany lud Śląska Opolskiego staje razem z nami do pracy, pod przewodnictwem bojowników wypróbowanych w pracach b. Związku Polaków w Niemczech i konspiracji emigracyjnej. Przyjeżdżają statutowe delegacje ze wszystkich powiatów, przywitamy serdecznie wszystkich i tubylców i repatriantów, z szczególną jednak radością witamy tych, co w beznadziejnej, nierównej walce 18 pokoleń dochowali wierności Ojczyźnie.

Na Kongresie usłyszymy ich głos — pamiętajmy, że mówią w imieniu miliona naszych rodaków.

Ich bóle i żale, nasze bóle i żale muszą być przez całą Polskę rozumiane. Nie wolno lekkomyślnie rzucać kamieniem, by nie ugodzić w serce najgorecej miłujące Polskę. A jakże to łatwo szczególnie teraz wynagradzać łajdactwo, a karać wierność, teraz gdy z niczego buduje się na nowo Państwo.

Niechże ci, którzy szafują dziś nagrodą i karą, którzy w imieniu Rzeczypospolitej spełniają władzę na ziemi naszych Przodków, zechcą uczynić narodowego rachunek sumienia. Czy tylko myśmy — jako lud śląski — zawinili, czy tylko myśmy zgrzeszyli, czy w bólach naszych (w weryfikacjach, w rehabilitacjach), nie ma udziału cała Rzplita?

Nie myśmy oddali się naszym wrogom, 600 lat temu oddali nas w niewolę nasi królowie, książęta, szlachta, dlatego nie nasza cała wina!

I jeszcze inny ból: 150 tysięcy naszych braci na Zaolziu, kieruje tęskne spojrzenie na nas, na Stolicę, na Rząd i Partię.

×

Nie jedzie z nami Paweł Bobek, Paweł Niemiec, Paweł Kaleta i wielu, wielu innych — są już na Bożym Kongresie — pomarli w więzieniach lub zginęli za Polskę na szafocie.

Z naszymi troskami jedziemy — my żywi — na Kongres jedziemy, by razem z Ludem całej Polski wytyczyć naszą drogę, jedziemy z wiarą w przyszłość, bo siła Polski i nadzieja Polski — to my!

FRANCISZEK KAMIŃSKI

BATALIONY CHŁOPSKIE

W tragicznym wrześniu 1939 r. zawiodło wszystko. Zawiódł rząd, zawiodło naczelne dowództwo zawiodły urzędy. Wszystko w popłochu i pośpiechu opuszczało kraj, aby szukać schronienia na ziemiach obcych. Nie zawiódł jednak chłop. Pozostał na swojej rodzinnej ziemi i — po chwilowym oszołomieniu wywołanym szybkością rozwijającej się akcji i następującymi wydarzeniami— z całym spokojem i rozwagą zaczął obmyślać sposoby najskuteczniejszego przeciwstawienia się wrogowi. Wiara w ostateczne zwycięstwo nie opuściła go nawet na chwilę. W początkach grudnia rozpoczęto pracę polityczną i wojskową. Do szeregów ówczesnej organizacji bojowej szła młodzież chłopska — ludowa, szli i inni, z wielkim zapałem i pędem. Towarzyszyła im wiara w to, że stosunki przedwrześniowe w Polsce nie powtórzą się i że katastrofa wrześniowa dokonała takiej przemiany w umysłach i sercach Polaków, iż odtąd jedność w Narodzie i sprawiedliwy stosunek do wszystkich będą podstawą w urządzaniu wywalczonej Ojczyzny.

Rychło jednak przekonano się, że tak nie jest. W tworzonej bojowej organizacji, chłopów traktowano nieufnie i nie dopuszczano na stanowiska kierownicze. Całą organizację tworzono na sposób koszarowy. Z przykrością skonstatowaliśmy, że katastrofa wrześniowa wielu oficerów naszych nie nauczyła niczego. Nie potrafili wyciągnąć z niej żadnej nauki.

Poza tym groziło powtórzeniem się historii, że wkład chłopów w walkę o Polskę zostanie znów zapomniany i zgubiony, jak to miało miejsce po ostatniej wojnie. Udział chłopów w P. O. W. wynosił 62 proc., ale w Polsce o tym nikt nie pamiętał.

Chłopi nie chcieli dopuścić teraz, by po raz drugi na ich dorobku i na ich wkładzie bojowym w walkę o Polskę wyrastali inni. Nie było też dokładnie wiadomym, o jaką Polskę chcą walczyć. A dla chłopów było to sprawą zasadniczą. To też w połowie 1940 roku zarówno w Centrali Ruchu Ludowego, jak i w terenach, a zwłaszcza w Kieleckim, rodzą się myśli o konieczności podjęcia trudu tworzenia własnej chłopskiej organizacji bojowej, którąby na barki swoje wzięła ciężar walki o wolność i o Polskę Ludową.

I oto pod koniec sierpnia 1940 roku zapada decyzja powołania do życia chłopskiej organizacji bojowej. Tak powstały Bataliony Chłopskie. Rzucone hasło tworzenia własnych oddziałów bojowych do walki z okupantem o sprawiedliwą Polskę Ludową.

Z pełnym poczuciem odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu zabrał się chłop do nowej pracy, która była dla niego nowa, nieznana i najeżona rozlicznymi trudnościami. W trudzie i znoju tworzył on swoje żelazne hufce i w szeregi ich zakuwał coraz liczniejsze jednostki swojego młodego pokolenia, pełnego poświęcenia i owianego najszczytniejszym porywem walki z odwiecznym wrogiem plemienia polskiego. Z dnia na dzień rosły oddziały Batalionów Chłopskich, budząc u swoich podziw, a u wroga strach. Zdolności organizacyjne i dowódcze chłopów ujawniły się w całej pełni. W krótkim czasie B. Ch. pokryły swoją siecią organizacyjną niemal cały kraj, tworząc 9 okręgów wojskowych. Olbrzymie trudności natury organizacyjnej, trudności wynikające z warunków okupacyjnych i trudności wynikające z ówczesnych wewnętrznych stosunków polskich — zostały przezwyciężone. Te czynniki w kraju, które nie dopuszczały chłopów do udziału w tworzonej wówczas organizacji bojowej, nie mogły się pogodzić z myślą, aby chłop stworzył swoją własną siłę twórczą. Nie wierzono w początkach, aby swoim własnym wysiłkiem mógł tego dokonać, zwłaszcza ze względu na brak kadry dowódczej.

Wiara w słuszność sprawy i entuzjazm, z jakim chłopi przystąpili do budowania własnych sił bojowych, i tę trudność przezwyciężyła. Dowódcy wyrastali z masy i nad podziw zdawali egzamin życiowy w pracy organizacyjnej i w walce. Liczne odprawy, systematyczne szkolenia, kursy podoficerskie, szkoły podoficerskie, szkoły podchorążych, ćwiczenia praktyczne i wreszcie sama walka, wyszkoliły duży zastęp dowódców pierwszorzędnej wartości.

B. Ch. pomyślane początkowo skromnie, zaczęły się rozrastać do dużych rozmiarów, tak, że w końcowej fazie trzeba było wydać zakaz przyjmowania nowych członków.

Przed B. Ch. zostały postawione ściśle określone i dokładnie sprecyzowane zadania. A więc: 1. Walka z najeźdźcą o wolny i niezależny byt Narodu i Państwa. 2. Zorganizowanie samoobrony społeczeństwa. 3) Akcje sabotażowe i dywersyjne. 4) Czuwanie nad zdrowiem moralnym społeczeństwa 5. Walka z bandytyzmem. 6. Zabezpieczenie terenu i umożliwienie objęcia władzy w momencie przełomu prawowitym władzom państwowym.

Opracowana instrukcja organizacyjna nakazywała tworzyć:

1. Oddziały taktyczne z przeznaczeniem do udziału w powstaniu i do walki na ewentualnym froncie.

2. Oddziały terytorialne, przeznaczone do pozostania na terenie, na którym zostały zorganizowane z zadaniem zabezpieczenia terenu i zaplecza oddziałom walczącym w momencie przełomu.

3. Oddziały specjalne (O. S.) przeznaczone do akcji specjalnych na codzień.

Oddziały taktyczne i terytorialne były szkolone i przygotowywane do rozprawy generalnej i nie mogły być używane do akcji codziennych, ze względu i na masę i na bezpieczeństwo. Oddziały specjalne, jako niewielkie a ruchliwe i dobrze uzbrojone, dźwigały na barkach swych cały ciężar walki codziennej, akcje dywersyjne, sabotażowe, likwidacyjne i t. p. Był rozkaz, że gdyby oddziały specjalne uwikłały się w ciężką walkę, wówczas oddziały taktyczne i terytorialne musiały im śpieszyć z pomocą. W późniejszym czasie zmuszeni byliśmy przystąpić do organizowania samoobrony, ze wzgl na co raz częstsze stosowanie przez okupanta represji i odpowiedzialności zbiorowej, oraz w przewidywaniu, że gdy Niemcy będą się wycofywać ze Wschodu, mogą po drodze palić i niszczyć całe osiedla, a ludność mordować lub pędzić przed sobą. Do tej akcji wprzęgnięte zostały wszystkie siły, jakimi rozporządzaliśmy w danej miejscowości wraz z całą ludnością.

Pierwsze takie akcje miały miejsce na Wołyniu w stosunku do band ukraińskich faszystów, a następnie w Zamojszczyźnie w okresie wysiedlania jej przez Niemców.

Tak zorganizowane oddziały były szkolone intensywnie i sposobione do walki. Na szkolenie był kładziony duży nacisk, bo przecież dorastały młode roczniki, które przeszkolenia wojskowego nie przeszły, a do walki był to najlepszy element — najbardziej odważny i bitny. Dla młodego narybku organizowano też konspiracyjne podchorążówki.

A zadania B. Ch. wypełniały wspaniale. Ciężar wielki spadał na wieś i wieś ciężar ten dźwigała ofiarnie, z całym poświęceniem i z całym poczuciem odpowiedzialności. Wszystkim znane są walki przeprowadzone przez nasze oddziały w obronie wysiedlanej Zamojszczyzny. Tam stoczono pierwsze walki zwycięskie, skutkiem których było zahamowanie akcji wysiedleńczej. Głośna była w swoim czasie akcja pod Gałębiem (Puławskie), gdzie olbrzymi pociąg, naładowany najcięższą amunicją, został wysadzony w powietrze, przy czym oddziały nasze nie poniosły żadnej straty.

Walka z transportem niemieckim miała największe nasilenie na terenie Lubelszczyzny, jako terenie najbliżej położonym frontu. I na tym odcinku walki oddziały B. Ch. mają pięknie zapisaną kartę. Nie sposób wyliczyć wszystkich walk i przeprowadzonych akcji przez B. Ch. Trzeba stwierdzić, że walczyły wszędzie, gdzie był wróg i gdzie sięgała jego działalność. Odbijano więźniów, rozbijano więzienia, likwidowano szpiclów, karano wysługujących się okupantowi, niszczono tartaki, gorzelnie, mleczarnie, urzędy gminne, rozbijano magazyny i t p., i t. p.

Podjęto też skuteczną walkę z szerzącym się bandytyzmem.

Ciężka sprawa była z uzbrojeniem, ale i tę dziedzinę swoją zaradnością oddziały musiały rozwiązać. W początkowej fazie pracy nie było wiele broni, ale z biegiem czasu osiągnęliśmy pełne i dobre uzbrojenie naszych oddziałów specjalnych.

Broń była zdobywana na Niemcach i w pociągach, idących z materiałem bojowym na wschód. Było też sporo broni, jaką chłopi pozbierali z pól walki we wrześniu 1939 r. i przechowali. Były też wypadki, że chłopi wyciągali broń z kryjówek, przechowywaną od 1918 roku i z rozrzewnieniem oddawali swoim żołnierzom. Takim jest chłop polski.

A żołnierz B. Ch. ze zdobytą bronią szedł natychmiast do walki. Szedł na rozkaz i szedł niejednokrotnie z własnej inicjatywy, aby tylko bić najeźdźcę, aby tylko przyśpieszyć dzień wyzwolenia. W słynnej akcji na więzienie w Krasnymstawie, kierowanej przez ś. p. mjr. Sokołowskiego, miały wziąć udział tylko oddziały specjalne. Kiedy o tym wieść dotarła do innych oddziałów, ruszyły i te, mimo że nie otrzymały rozkazu. Cały powiat ciągnął jak na jakie gody do Krasnegostawu. Uwolniono około 300 więźniów politycznych bez strzału i bez strat. Podobnie wypadły akcje na więzienie w Pińczowie i transport z aresztowanymi w Stopnickim.

Tak walczyli chłopi. Szli, walczyli i ginęli po wszystkich zakątkach Polski, gdzie szedł bój nieubłagany. Walczyli bez myśli o sobie i nie szczędzili trudu i krwi. To też krew chłopska lała się najobficiej. Pracą w pocie czoła i krwią przelewaną w walce zdobywał chłop prawo na ziemi, prawo do Polski. Do walki poszli najlepsi i najdzielniejsi synowie wsi. Wielu, bardzo wielu z nich nie żyje. Groby ich kryją ciche bezinteresowne bohaterstwo. Ruch Ludowy zna tych bohaterów — to jego przywódcy i przodownicy. Ginęli za Polskę, ginęli w obronie ideałów, które ukochali i które urzeczywistniali w życiu. Ideały te testamentem przekazali nam żywym do urzeczywistnienia.

Musimy im być wierni i z drogi obranej przez nich i przez nas, nie zejść.

MIECZYSŁAW GRAD

Agraryzm i humanizm

Już na długie lata przed wojną wielu ludziom spać nie dawały pytania budzące grozę: Ku czemu zmierza człowiek osiągając co raz większą sprawność techniczną i możliwości panowania nad przyrodą i swoimi bliźnimi? Czy postępowi materialnemu towarzyszy postęp moralny? Czy ludzkość nie kroczy ku powszechnej zagładzie, ze względu na to, że osiągnęła tak wielką łatwość zabijania? Czy potężne narzędzia wypracowane przez naukę i przemysł nie staną się przekleństwem w rękach cywilizowanego barbarzyńcy owładniętego furią zniszczenia? Czy więc nauka, która wyrasta z najszlachetniejszych impulsów człowieka, nie działa w kierunku jego zguby miast szczęścia i pożytku?

Jakkolwiekbyśby na te pytania odpowiedzieli, czy z korzyścią dla cywilizacji, czy na jej niekorzyść, jedno w każdym razie nie ulega wątpliwości. W ciągu ostatnich lat zdeptana została godność ludzka w tak wyrafinowany sposób i w takich rozmiarach społecznych, że blednie wszystko, co w tej dziedzinie zanotowała historia. Jednakże kryzys objawił się nie w tym, że wynaleziono maszyny zdolne do masowego mordowania ludzi, ale w tym, że znaleźli się ludzie, którzy z tych maszyn potworny zrobili użytek. Zresztą, podłość ludzka, niezależnie od związków z techniką, przekroczyła zwykłe granice. Świadczą o tym przede wszystkim praktyki stosowane w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Droga do lepszego świata prowadzi po przez przebudowę dotychczasowych instytucyj społecznych, w skali zarówno państwowej jak i światowej, oraz po przez przebudowę człowieka. I jeżeli istnieć mogą spory na temat treści, zasięgu czy kolejności poszczególnych reform, jedno nie może podlegać wątpliwości: Wszystkim zmianom, wszystkim podejmowanym reformom i urządzeniom przyświecać winna naczelna wartość — człowiek. Musi istnieć powszechna i żywa świadomość tego, że w ośrodku wszelkich dążeń i zamierzeń stać winien człowiek. Nie jako oderwane pojęcie tylko lub składnik jakiejś oderwanej konstrukcji, ale jako żywa i czująca, zwyczajna jednostka ludzka, której godność sponiewieraną trzeba odbudować.

Oto jest rodowód nowoczesnego humanizmu, który by właściwie należało nazwać humanizmem etycznym. Dobrze jest dodać przymiotnik „etyczny", gdyż pojęcie humanizmu jest dziś równie wzniosłe, jak mętne i nadużywane.

Humanizm stał się dziś na całym świecie modny. Ze słowem tym spotykamy się we wszelkiego rodzaju rezolucjach, oświadczeniach, deklaracjach i programach. Z bardziej znanych form i postaci humanizmu można wymienić popularny we Francji humanizm „katolicki", propagowany wśród Anglosasów humanizm „naukowy", wreszcie rosyjski humanizm „radziecki". O humanizmie głośno jest także w Polsce.

Z punktu widzenia chłopskiego szczególnie interesujący jest, obok humanizmu etycznego, t. zw. humanizm naukowy. Ujmując rzecz z grubsza powiedzieć można, że humanizm naukowy dąży do przerzucenia pomostu pomiędzy poszczególnymi dziedzinami nauki, dziedzinami, które zdają się zatracać wewnętrzny ze sobą związek. Humanizm naukowy dąży do ukształtowania takiej osobowości, która syntetycznym spojrzeniem obejmuje całość nauki, rozwija się wszechstronnie i harmonizuje, nie poprzestając na zawodowej wąskiej specjalności nie zatracając żywych związków ze środowiskiem społecznym. Humanizm naukowy walczy przeciw wynaturzeniom jednostronności, za ideał stawiając wszechstronność, harmonię i syntezę.

Kto jak kto, ale Ruch Ludowy żenić się dzisiaj z humanizmem nie potrzebuje. Jeszcze się byli niektórzy dzisiejsi „humaniści" nie urodzili, kiedy Ruch Ludowy walczył już w obronie godności człowieka. Jest rzeczą naturalną i oczywistą, że Ruch Ludowy jako organizacja warstwy chłopskiej, wyzwalającej się z ucisku społecznego, walczył szczególnie o godność i poszanowanie człowieka i sprawę tę podkreślał zarówno w sformułowaniach ideologiczno - programowych, jak przede wszystkim w czynach. Należy więc stwierdzić, że humanizm, a mianowicie humanizm etyczny, jest elementem, częścią składową agraryzmu. Jest czymś, co w ideologii Ruchu Ludowego jest naturalne, oczywiste, organiczne.

Ruch Ludowy może być dumny z tego, że w ideologii swej i programie główny akcent położył na człowieku, jego godności i wolności. W czasach, gdy nad umysłami mieszczańskimi zaciążyły rozmaite mity — rasowe, narodowe, państwowe czy klasowe — Ruch Ludowy głosił jedną, chrześcijańską etykę w życiu zarówno jednostronnym jak i społecznym. Ruch Ludowy świadomie przeciwstawia się takim kierunkom i prądom, które z jednostki ludzkiej czynią jedynie nawóz pod rzekome szczęście przyszłych pokoleń lub widzą w niej jedynie obiekt dla sprawdzania zastosowalności pomysłowych teorii. Dlatego właśnie związek agraryzmu z humanizmem jest szczególnie istotny i żywy.

Wszelako związek agraryzmu z humanizmem nie ogranicza się tylko do dziedziny etyki. Istnieje przecież głęboka łączność między agraryzmem i tymi poglądami, któreśmy powyżej przypisali humanizmowi naukowemu. To, co humanizm naukowy wysuwa jako postulat, a więc harmonia wewnętrzna, wszechstronność i synteza — to właśnie zawiera się w chłopskiej osobowości, której ideologicznym wyrazem jest agraryzm. Można więc powiedzieć, że osobowość chłopska, w pewnym sensie, już z natury, ze struktury swej jest humanistyczna.

Jeżeli dzisiaj mówi się z zapałem o humanizmie takim lub innym, można chyba mówić także o humanizmie chłopskim. Wszelki humanizm, byle tylko uczciwie pojmowany, to piękna i wzniosła rzecz. Ale humanizm chłopski jednym się wyróżnia: Jest to nie tyle filozofia, ile potężna siła społeczna, świadomie podejmująca budowę nowego świata. Takiego świata, który służy będzie człowiekowi.

ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI

O ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU

Na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej wybrano komisję do opracowania ordynacji wyborczej do Sejmu. Zagadnienie ordynacji wyborczej jest bardzo ważne. Należy się w krótkości nad nim zastanowić.

W Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z d. 22 lipca 1944 r., na który się często powołują jako na program Tymczasowego Rządu, czytamy:

„Podstawowe założenia Konstytucji z 17 marca 1921 r. obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję".

Jak rozstrzyga sprawy wyborów do Sejmu wspomniana Konstytucja z 17 marca 1921 r.?

Określa przede wszystkim, że „Sejm składa się z posłów, wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnym, tajnym, bezpośrednim, równym i stosunkowym".

Następnie daje prawo wybierania posłów każdemu obywatelowi, tak mężczyźnie jak i kobiecie, którzy ukończyli 21 lat i mieszkali w okręgu wyborczym od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Wykonywać to prawo może wyborca tylko osobiście; nikt nie może za niego głosować. Od głosowania wyłączeni są wojskowi w służbie czynnej. Chodziło zapewne twórcom Konstytucji, aby wojskowi nie głosowali na komendę.

Wybranym na posła może być każdy obywatel (mężczyzna lub kobieta), jeżeli ma prawo głosować. Może kandydować na posła w każdym okręgu. Wojskowi w służbie czynnej mogą być również wybrani na posłów.

Wyłączeni od głosowania i wybierania na posłów są przestępcy skazani przez sąd na utratę praw obywatelskich.

Państwowym urzędnikom administracyjnym, skarbowym i sądowym zabrania się kandydować na posłów w tych okręgach, gdzie urzędują, aby przez swój urząd nie wywierali nacisku na wyborców w kierunku głosowania na swoje osoby.

Tyle mówi zasadniczo o wyborach do Sejmu Konstytucja z 17 marca 1921 r. Postanawia jeszcze w 18 artykule, że „bliższe postanowienia o wyborach posłów do Sejmu określi ordynacja wyborcza".

Najważniejsze postanowienie Konstytucji z 17 marca 1921 r. — to pięcioprzymiotnikowe głosowanie. A więc powszechne — to znaczy, że wszyscy pełnoletni mężczyźni i kobiety głosują; tajne — to znaczy, że wyborcy składają głosy w kopertach, aby nikt nie wiedział na kogo głosy oddają i nie robił im z tego powodu przykrości; bezpośrednie — to znaczy, że wyborca odrazu wybiera posła, a nie takiego wyborcę, który ma mu dopiero wybrać posła, równe — to znaczy, że nikt nie jest uprawniony do składania więcej głosów, wszyscy są zrównani w głosowaniu; stosunkowe — to znaczy, że podział mandatów poselskich następuje pomiędzy partje proporcjonalnie w stosunku do ilości głosów, oddanych na każdą z nich.

Rozwinięciem wymienionych postanowień Konstytucji w zakresie wyborów posłów do Sejmu była ustawa o ordynacji wyborczej z dn. 28 lipca 1922 r. Ordynacja wyborcza ustaliła liczbę posłów na 444. Z tej liczby 372 posłów wybierały okręgi, a 72 posłów wybierano z tak zwanych list państwowych. Każde bowiem stronnictwo miało prawo zgłosić na ręce generalnego komisarza wyborczego listę ogólną kandydatów na posłów, podpisaną przez 5 posłów lub 1000 wyborców z 2-ch okręgów. Dostawały te listy numery w kolejności zgłoszenia. Kto pierwszy listę zgłosił otrzymał Nr 1, kto drugi — Nr 2 i t. d. Do list państwowych zlaszały się w okręgach listy stronnictw, każde do swojego i otrzymywały te same numery, co na listach państwowych. Np. jeżeli Polskie Stronnictwo Ludowe otrzymało przy zgłoszeniu listy państwowej Nr 1 — to ten sam numer miało we wszystkich okręgach. Okręgów wyborczych wydzielono w całym kraju 64, a ilość mandatów poselskich ustalono w każdym okręgu w stosunku do ilości mieszkańców (na 73 tysiące 1 mandat). Okręg dzielił się na obwody głosowania. Obwód nie mógł więcej obejmować niż 3.000 wyborców, a odległość wyborcy do obwodu głosowania nie mogła przewyższać 6 kilometrów.

Wybory zarządzał Prezydent Rzeczypospolitej przez ogłoszenie w Dzienniku Ustaw, ustalając odrazu wszystkie terminy wyborcze, np. kiedy jest składanie list, głosowania i t. d. Głosowanie mogło być tylko w niedzielę.

Generalnego Komisarza Wyborczego do kierowania wyborami mianował Prezydent Rzeczypospolitej z 3 kandydatów wybranych przez prezesów Sądu Najwyższego. Pod przewodnictwem tego komisarza urzędowała Komisja państwowa wyborcza z 8 członków przedstawionych przez najsilniejsze kluby poselskie stronnictw ustępującego Sejmu. Przewodniczących okręgowych komisji wyborczych mianował Generalny Komisarz z pośród sędziów, 4 członków do komisji delegowały samorządy miejskie i powiatowe, a 1 wojewoda. W obwodach głosowania przewodniczących mianowała komisja okręgowa, 3 członków wybierały rady gminne, 1 władza administracyjna.

Listy kandydatów zgłaszali wyborcy w oznaczonym terminie Komisji okręgowej. Listy winny być podpisane przez co najmniej 50 wyborców. Jeden z podpisanych był pełnomocnikiem listy i on też był upoważniony do pilnowania, aby przy obliczaniu nie działy się nadużycia. Pełnomocnik listy mianował swoich mężów zaufania do każdego obwodu, aby pilnowali tam głosowania i obliczenia głosów.

W dniu głosowania wyborca przynosił kartkę z numerem listy, na którą głosował, wkładał ją do koperty, podanej przez przewodniczącego i przy nim koperta była wrzucana do urny wyborczej. Głosowania nie wolno było przerwać ani na chwilę. Po głosowaniu musiało nastąpić natychmiast obliczenie głosów, spisanie protokułu i odesłanie głosów i protokułów do okręgowej komisji wyborczej. Tam jeszcze raz obliczano głosy ze wszystkich obwodów głosowania i dzielono mandaty poselskie pomiędzy poszczególne listy stronnictw proporcjonalnie do ilości padłych na nie głosów.

Protesty na nadużycia wyborcze zgłaszano za pośrednictwem przewodniczących komisji okręgowych do Sądu Najwyższego, który rozstrzygał o ważności czy nieważności wyborów.

Tak się przedstawiają w streszczeniu główne zasady Ordynacji wyborczej do Sejmu z 28 lipca 1922 r. Według tej Ordynacji wyborczej dokonane zostały wybory w 1922, 1928 i 1930 r. W dwóch ostatnich wyborach sanacja pogwałciła zasady tej ordynacji i dokonała wielkich nadużyć. A protesty wyborcze umyślnie nie zostały przez Sąd Najwyższy rozpatrzone w ciągu 5-cioletniego trwania Sejmu.

W 1935 r. sanacja po zmianie Konstytucji zmieniła i ordynację wyborczą. Ludności pozostawiła tylko głosowanie, ale odebrała jej prawo stawiania kandydatów na posłów. Kandydatów tych wybierała mała garstka wybranych ludzi pod kierunkiem starostów.

Z takim oszustwem wyborczym nasze Stronnictwo i inne stronnictwa przeciwsanacyjne pogodzić się nie chciały i ogłosiły bojkot tych wyborów, t. j. nie wzięły w nich udziału.

Dziś w pracy nad ordynacją wyborczą winniśmy powrócić do zasad Konstytucji z 17 marca 1921 r. i ordynacji wyborczej z 28 lipca 1922 r.

JERZY ŚWIRSKI

POSŁANNICTWO PRASY

Nie potrzeba już chyba dzisiaj udawadniać roli i znaczenia prasy w życiu społecznym. Ograniczmy się do zasadniczych sformułowań. Wynalezienie druku przez Gutenberga ma epokowe znaczenie. Jest ono bezkrwawą rewolucją w dziejach ludzkości. Myśl ludzka, znana jednostkom czy pewnym grupom, przekazywana ustnie lub na pergaminach przepisywanych ziście benedyktyńską skrupulatnością i cierpliwością, uzyskała jakże znamienne prawo — prawo upowszechnienia.

Trudno byłoby mówić o postępie, o rozpowszechnianiu się i uobywatelnianiu demokracji bez upowszechnienia myśli ludzkiej. Rozprzestrzenienie się idei zawartych w „Deklaracji praw człowieka i obywatela" nie byłoby do pomyślenia bez umiejętności sztuki drukarskiej. Pozostałyby one własnością nielicznych jednostek. Nie trafiłyby one do tęsknot szerokiego ogółu, by stać się ich wiarą i bojowaniem o najświętsze prawo człowieczeństwa. Trudno byłoby mówić o rozpowszechnianiu się i uobywatelnianiu zdobyczy socjalnych bez słowa drukowanego, a przede wszystkim wyrażanego w prasie.

Prasa w życiu współczesnym jest zwierciadłem opinii publicznej. Mało tego jest krzewicielką pewnych idei jednoczących szeroki ogół w potężną armię ludzi czujących tak samo i zmierzających do realizowania tych samych celów i dążeń. Jest rozbudzicielką tęsknot duszy człowieczej za dobrem i sprawiedliwością, za prawdą i pięknem.

Różnie i różnym celom służyła prasa: prawdzie i zakłamaniu, służeniu ludziom pracy i wysługiwaniu się nielicznym posiadaczom, rozpowszechnianiu zasad demokratycznej sprawiedliwości i schlebianiu dyktatorstwu i elitaryzmowi. W każdym wypadku była potężną bronią w urabianiu opinii i zdobywaniu tej czy innej grupie, temu czy innemu światopoglądowi zwolenników i wyznawców. I roli tej i znaczenia po dzisiaj dzień nie straciła.

Zdawałoby się, że po latach koszmarnej okupacji, po osiągnięciach prasy konspiracyjnej w dzisiejszej rzeczywistości zwycięskiej demokracji prasa winna zasadniczo zmienić swe łożysko i służyć przede wszystkim prawdzie. Niestety zbyt często powraca do swych dawnych praktyk, często fałszuje rzeczywistość, goniąc za łatwiznami pochlebstwa, frazeologicznej demagogii, a co gorsza ucieka się do płytkich oszczerstw i kalumnii rzucanych bez odpowiedzialności i pokrycia.

Zdawałoby się, że wysiłek redaktorów, heroiczny trud drukarzy, szare, codzienne i jakże często dziś zapominane poświęcenie kolporterek i kolporterów prasy podziemnej wniosą ożywczy strumień

Trzeba przyznać bezstronie, że najchlubniejszy okres prasy przypada właśnie na najcięższe zmaganie się narodu polskiego z germańskim najeźdźcą. Służyła wtedy ona wielkiej sprawie, walce o niezawisły byt państwowy i wolność

NEUENGAMMIACY

Kto spośród byłych więźniów obozu koncentracyjnego Hamburg—Neuengamm mógłby udzielić informacji o więźniu Nr 2930 z bloku 15, KAROLU PIOTROWSKIM, synie Józefa i Heleny proszony jest o składanie wszelkich wiadomości do redakcji „Chłopskiego Sztandaru", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, II piętro.

JAN WIKTOR

Ożywcze krynice

Nakładem „Książnicy — Atlas" ukazała się nowa książka znakomitego, a w dzisiejszych czasach czołowego pisarza polskiego Jana Wiktora pod tytułem „Ożywcze Krynice".

Jan Wiktor znanym jest szerokiemu ogółowi zarówno młodzieży jak i starszego pokolenia chłopów.

„Ożywcze Krynice" — to głębokie refleksje tego znakomitego pisarza nad źródłami odrodzenia kultury i szuki polskiej, narodowej, a tymi właśnie krynicami, źródłami są pierwiastki tkwiące w duszy i obyczajowości chłopskiej. Od warstwy chłopskiej winno iść odrodzenie kultury. Trzeba tylko dopomóc do rychłego i głębokiego wyzwalania się i upowszechniania tych wartości. Rozważania na ten temat są właśnie treścią „Ożywczych Krynic" Jana Wiktora.

Z książką tą, której ostatni ustęp drukujemy poniżej, winien się zaznajomić i zaprzyjaźnić najszerszy ogół mas chłopskich.

Pisarzowi powinno zależeć, aby umiłowane jego dzieło było uprzystępnione tak, jak źródło, wytryskujące na rozstajach, nad którym pochyla się uznojony żniwiarz, pije wodę zimną, krzepiącą, a równocześnie widzi bezmiar nieba odbitego w nieskazitelnej toni, przepojonej blaskiem dnia.

Przebiegam myślą dwadzieścia lat naszej wolności i nie widzę nawet zalążka takiego dzieła.

— Tamte czasy nie mogły ukształtować takiej książki. Wielkie czasy, wielkie zdarzenia w rękach karłów, rozdętych do rozmiarów sfinksów, postawionych na przełomie wieków. Ci, którzy rządzili, kryli się w trujących oparach samouwielbienia, grzęźli w zaspach piasku lub bagnie, zasłanym różnymi, nieraz zrobionymi z najlichszego materiału, i gotowali papierowy miecz przeciw potężnym czołgom, ruszającym przeciw nam z zagładą. Może w zaślepieniu pyszałków nie widzieli grozy, a może chcieli ją zasłonić legendą o sobie. Frazes był ich przykazaniem, kłamstwo wyznaniem wiary, optymizm oszukiwaniem narodu. „Byczo jest", my pierwsza brygada, Krzywopłoty, Łowczówek, Konary, więc niczego się nie bójmy. „Gałązką rozmarynu" chcieli omieść Polskę. Armia była defiladą w czasie uroczystości narodowych, przemysł był wystawą wzorów, urodzaj w polu był przekleństwem i nieszczęściem, i to wtedy, kiedy miliony nie miały co do ust włożyć, kiedy miliony chodziły w łachmanach i boso. Zapominano, że armia jest obroną kraju, jego fortecą, pancerzem, przemysł jest zaspokojeniem potrzeb najszerszych warstw, a urodzaj jest błogosławieństwem dla wszystkich głodnych. Za późno pomyślano o zbudzeniu dynamiki, o wydobyciu wszystkich sił z narodu, o potężnym zrywie jego możliwości. Zmarnowaliśmy wspaniały okres pomiędzy 1918 a 1939 r., który mógł być naszym odrodzeniem.

Literatura unikała piękności świata, wzlotów w przestworza, ale spadała z gwiazd w kałużę, aby z błota lepić kukły, pomalowane pozłótką tanią i lichą — oto posągi wiecznotrwałe — lub też wdzierała się w miejsca zbrodni, ohydy, nikczemności. W ciągu tych 20 lat była niewolnicą kapitalizmu, wysługującą się za lichą zapłatę, za kieliszek wódki, podanej z przedpokoju, spełniała wolę możnych i wyzyskujących, a jakże rzadko stawała po stronie pracujących, wyzyskiwanych, pozbawionych praw. Była też wyrazicielką rozwydrzenia płciowego, kultury zatrutej miazmatami rozkładu, pustki ideowej, zgnilizny moralnej, nędzoty duchowej ogółu. Literatura nie zdobyła się na odwagę być wychowawcą, wodzem, wybiec na czoło uciemiężonych i wskazywać przyszłość.

— Gdyby chciała to uczynić, toby krzyk bojowego wezwania zadławili gumową pałką, a na pewno zamknęliby nagą i bosą biedulkę w domu polskiego wychowania obywatelskiego, mieszczącym się w Berezie, aby tam skruszała.

— To nie rozgrzesza. Literatura, która jest sumieniem narodu, powinna wołać, wstrząsać, szarpać; niestety, wolała spijać szampan w „Oazach", „Adriach", wśród szlif oficerskich, opiewać kopyta końskie i dowcipami cieszyć gawiedź. Literatura wolała chrupać owiesek, spadający z sytego żłobu, niż poniewierać się po chłopskich barłogach w poszukiwaniu [illegible] ści do swoich utworów, niż pochylać się nad ofiarami „chłopskiego strajku", otrzeć słowem krew z ich ran, rozpłomienić je ostatnim ich wyznaniem: oni gubią Polskę..., te ręce, które chciały chwycić za karabin w obronie wolności, oni rozstrzelali... nie widzieli wroga, który niesie zagładę Polsce, a zobaczyli chłopa polskiego, który ma być ramieniem i obroną kraju i powitali go salwami kul.

— Nie wspominajcie tego haniebnego okresu...

— Za ofiary w Kasinc[illegible], Greben[illegible] muszą karę ponieść sprawcy [illegible], [illegible] aby bratobójcze zbrodnie nigdy nie splamiły ziemi polskiej. Tamte groby na wiejskich

obywateli. I mimo że nie było cenzury, że panowała całkowita wolność słowa i przekonań nie cechowały jej ostre, demagogiczne, a często i fałszywie z premedytacją przedstawiane spory światopoglądowe i polityczne. Jedynie może pod tym względem stanowi wyjątek konspiracyjna prasa obozu reakcyjnego spod znaku ONR czy NSZ, bo nawet prasa sanacyjna, wojskowa starała się podciągnąć do ogólnego poziomu, chociaż nie zawsze się jej to udawało, zwłaszcza gdy chodziło o zagadnienie walki o Polskę z przymiotnikiem. Przymiotnik „demokratyczna", „ludowa" był zbyt niestrawnym dla tych panów.

Ruch Ludowy może poszczycić się swą prasą konspiracyjną. Wysoki poziom, unikanie zjadliwych i demagogicznych polemik, waga słowa i świadomość odpowiedzialności za trud setek osób ponoszony w obliczu śmierci, wola obiektywnego zaspakajania głodu wiadomości całego społeczeństwa były cechą konspiracyjnej prasy ludowej i to zarówno centralnej jak i prowincjonalnej.

Pisma wydawane w centrali Ruchu Ludowego: „Przegląd", „Przebudowa", „Prawda Zwycięży", „Polska Ludowa", „Przez walkę do zwycięstwa", „Żywią i bronią", pismo kobiece „Żywia" wraz z dodatkiem dla dzieci „Biedronką", agencja informacyjna „Wieś", „Orka", jak również pisma prowincjonalne, których nazwy z braku materiałów trudno jest wszystkie wyliczyć, a wśród których wybijała się prasa konspiracyjna na terenie obecnego województwa rzeszowskiego, gdzie obok tygodnika drukowanego „Wieści" wychodziło jedyne ludowe pismo dla młodzieży chłopskiej „Świat Młodych", jako kontynuujące dawne tradycje „Wici" i „Młodej Myśli Ludowej", cała ta prasa może poszczycić się pozytywnymi walorami. Cechą jej była rzetelność, podtrzymywanie walki z Niemcami, budowanie zrębów pod przyszłą, idącą niezawisłą i oswobodzoną Polskę Ludową. Polskę ludzi pracy, Polskę opartą na zasadach demokracji politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Mówiąc dziś o roli i znaczeniu prasy pragnęlibyśmy aby obyczaje panujące w ludowej prasie konspiracyjnej upowszechniły się i stały się obowiązującą zasadą. Polskę demokratyczną winno być stać na wolność słowa, na zgodne z prawdą przedstawianie wszelkich kwestii, na wysoki poziom rzetelności, a nawet w wymienianiu różnicy poglądów, w zjednywaniu sobie zwolenników powinien obowiązywać dobry, demokratyczny i kulturalny obyczaj dziennikarski.

Sądzimy, że ofiary poniesione zarówno przez zespół kolporterski, drukarski jak i redakcyjny, podczas okupacji niemieckiej, sądzimy, że zwycięstwo demokracji odniesione w tej wojnie, że budowanie ustrojów państwowych na warstwach ludzi pracy, ludzi obowiązku sprawi, że prasa nasza zerwie z dawnymi tradycjami, a zaprzęgnie się do służby dla dobra całego społeczeństwa, dla prawdy i rzetelności w podawaniu wiadomości, w urabianiu opinii publicznej, w wiecznym dążeniu ludzkości ku najszczytniejszym ideałom: prawdy i piękna, dobra i sprawiedliwości.

WERONIKA WILBIK

NASZ I WASZ PROGRAM

Na wszystkich zjazdach, konferencjach, a nawet na sesjach KRN-u w oficjalnych przemówieniach przywódców PPR-u przebija co raz bardziej potężniejący ton bezwzględnego ataku na PSL. Uderzenie to przybierające na sile z dniem każdym, wzrasta wraz ze zbliżającym się dniem wyborów do Sejmu.

Dążenie do połączenia partii demokratycznych w jednym bloku wyborczym, staje się dla Pol. Partii Rob. jedyną możliwością parcia wprzód. Dlatego to nie szczędzi się nazwy reakcji i wstecznictwa tym wszystkim, którzy wysuwając swój program, kroczą własną, samoistną drogą.

Szczególnie niemiłą i źle widzianą przez PPR, staje się atmosfera zjazdów i konferencyj PSL-u. Zbyt dużo na niej rzeczowej krytyki. Zbyt śmiele chłopi mają odwagę mówić o wszystkich momentach drażliwych naszej gospodarki, nad którymi inni przechodzą do porządku dziennego. Zbyt wyraźnie żądają realizowania programu własnego, przeprowadzenia reform i zmian radykalnych w państwie, idących po drodze korzyści najszerszych warstw społeczeństwa.

Cały ten atak frontowy na PSL staje się jasny i zrozumiały, gdy porówna się temperaturę zjazdów, czy uroczystości tej organizacji z atmosferą panującą na wiecach czy uroczystościach PPS-u jednej z największych partii w kraju. Uczestnikowi najmniej zorientowanemu, wydać się ona może conajmniej dziwna i nienaturalna.

Szczególniej znamiennym był wiec, który się odbył w Krakowie z okazji 53-lecia istnienia ruchu socjalistycznego, a także w związku z przyłączeniem się do partii grupy znanego i zasłużonego posła, Zygmunta Żuławskiego. Owacyjnie i serdecznie witano starego, wypróbowanego działacza, niedwuznaczna była sympatia okazywana temu, który po „przezwyciężeniu przykrych rozdźwięków" połączył się ponownie z robotnikami.

Było na tym wiecu wiele przemówień, wspominano niezapomniane, bohaterskie walki PPS-u z caratem i niedawne z hitleryzmem, poświęcano dużo miejsca przeszłości — nad obecną rzeczywistością przechodząc zgodnie w ciszy i zapomnieniu do porządku dziennego.

Nie dziwiłoby nikogo nieporuszanie stosunku do PSL-u. Według oficjalnych enuncjacyj, dwa bratnie ruchy robotnicze jednakowo ustosunkowują się do stronnictwa „reakcyjnych chłopów". Zastanawiało jednak, brak wyrażenia jakiejkolwiek sympatii do PPR-u w chwili tak uroczystej, ważnej i podniosłej. Samo nasuwało się pytanie. Czyżby te głośne sympatie były aż tak jednostronne?

W pośpiechu, z niecierpliwością załatwia się najważniejsze problemy państwa, byleby nie dopuścić do głosu stale narastających sił wsi. Nim sformowany został klub poselski PSL-u, wniesione zostały na plenum KRN-u ustawy o podstawowym znaczeniu dla narodu.

Znanym jest od roku 1935 program Ruchu Ludowego. Wiadomym jest, że w deklaracjach swych chłopi wysuwali zawsze żądanie reformy rolnej bez odszkodowania, jak też wywłaszczenia na rzecz państwa przemysłu kluczowego i uspołecznienia przemysłu średniego.

Na ostatniej sesji obecnego parlamentu dwa stronnictwa robotnicze PPR i PPS mieniące się radykalnymi, przeprowadziły przejęcie przemysłu za odszkodowaniem, mimo protestów „reakcyjnego PSL-u". Chłopi, zdołali przeforsować jedynie niewielkie poprawki zmieniające częściowo upaństwowienie na uspołecznienie przemysłu średniego. Od dłuższego już czasu rozpętano w prasie kampanię o te zagadnienia.

Zapalczywość ze strony starszego pokolenia PPR-u przeniosła się na młodzież. „Walka młodych" (Nr 39 z 20.XII.45 r.) atakując zarówno „Chłopski Sztandar" jak i „Wici" z całą naiwnością czy celowością identyfikuje uspołecznienie z upaństwowieniem. Widocznie mimo zachęty starszych towarzyszy i księgarń załadowanych wydawnictwami z dziedziny marksizmu, młodzi niezbyt chętnie oddają się tej polecanej z góry lekturze. Ich znajomość „Kapitału" nie sięga aż tak daleko by wiedzieć, że: Marks „uważając iż władza polityczna jest właściwie zorganizowaną siłą jednej klasy dla ucisku innej" dążył do społeczeństwa bezklasowego w którym produkcja zostanie „skoncentrowana w ręku s t o w a r z y s z o n y c h jednostek". Żądania PSL-u w tym wypadku wyraźnie nie odbiegają od linii Marksa. Prawdopodobnie jednak, niekolejność przejścia od kapitalizmu prywatnego do uspołecznienia, niestosowana gdzieindziej, nie odpowiadała PPR-owi, dlatego tak gorące boje staczać potrafili z chłopami, kierującymi się zdrowym rozsądkiem, omijającym niepotrzebne zakręty i ścieżki na drogach gospodarczych.

Naśladownictwo wzorów obcych nigdy nie wychodziło nam na dobre, jak stwierdziła to niejednokrotnie historia. Nie potrzeba cofać się daleko, wystarczy przypomnieć zapatrzenie się na faszyzm naszych sanacyjnych prowodyrów. Stać nas na własny program zgodny z istotnymi naszymi cechami plemiennymi w oparciu o nasze warunki geopolityczne.

Na konferencji w Moskwie generalissimus Stalin stwierdził, iż komunizm nie nadaje się dla Polaków, wobec nadmiaru indywidualizmu jakim przesiąknięci są od wieków. Automatyczne wzorowanie się na obcych to nasza słabość narodowa, która wydarła kiedyś gorzkie słowa z ust poety: „Pawiem narodów byłaś i papugą..."

Nasza „Rewolucja łagodna" niekoniecznie upodobnić się musi do przeobrażeń społeczno - gospodarczych zachodzących w innych państwach, byśmy się stać mogli społeczeństwem demokratycznym. Jednakowe tempo nie wszędzie jest konieczne i wskazane. Zorganizowani w partie, musimy mieć możność dokładnego wypowiedzenia się za, lub przeciw ustawie.

Ostatnie sesje KRN-u uwypukliły wyraźnie różnice między programem PSL-u a pozostałych partyj. Wskazały dokładnie gdzie szukać należy radykalizmu a gdzie reakcji. Z kolei chłopi z PSL-u rzucićby mogli pozostałym partiom pytanie, którym tak często starano się poruszyć opinię, krzycząc w ich kierunku — „Quo vadis?"

Choć w dążeniu do reform społecznych, dwa przeciwstawiające się sobie programy mają wiele punktów stycznych, jednak różnice i odchylenia, zarówno co do reformy rolnej jak i do wywłaszczenia przemysłu, stanowią o ich istocie, wartości i samodzielności. Sposób zastosowania w życiu daje możność odróżnienia polityki dwu zasadniczych programów w Polsce, PSL-u i PPR-u. Wyraźnego oddzielenia: Nasz i Wasz program.

Chłopi przedstawiając wyraźnie swoje dążenia, nie myślą zagarniać korzyści jakie w oczach społeczeństwa znajdują, tak jak nigdy nie próbowali na swoje konto zaliczać pozytywnego stosunku do Rosji Sowieckiej, Anglii, St. Zjedn., Francji, czy Czech.

Nie dążąc do monopartii, współpracować będą szczerze z każdym stronnictwem demokratycznym w państwie, pragnąc zagwarantować sobie jednak odpowiedni do swej liczebności, udział w rządach państwem.

Kierując się w swej polityce wewnętrznej jak też zagranicznej rozsądkiem, realizmem chłopskim a także wiarą w człowieka, dążąc do wprowadzenia w życie programu wyrosłego z potrzeb społeczeństwa i z własnych, samodzielnych przemyśleń, choć posądzani o niechęć i dwulicowość w stosunku do Rosji sowieckiej odpowiedzieć zawsze mogą. Program nasz, tak jak i Wasz w tej dziedzinie, oparty jest o współpracę i dobre stosunki sąsiedzkie. Wkładając weń całe swe zaufanie wierzymy tak jak i Wy, nie tylko w słowa marszałka Stalina gwarantujące Polsce samodzielność i suwerenność, ale także ufamy wspaniałej wypowiedzi twórcy obecnej Republiki Radzieckiej— Leninowi: „Naród, który uciska inne narody nie może być wolny. My zaś wielkorosyjscy robotnicy, pełni dumy narodowej, chcemy bezwzględnie wolnej, niezawisłej, samodzielnej, demokratycznej, republikańskiej i dumnej Wielkiej Rosji, któraby swoje stosunki z sąsiadami unormowała na ludzkiej zasadzie równości a nie hańbiącej każdy wielki naród, poddańczej zasadzie pierwszeństwa". Słowa te tym bardziej są nam bliskie, iż tak wiele mają wspólnego z chłopskim poczuciem godności człowieczej.

---

cmentarzach to znaki na szlakach do nowej Polski.

...

— Te zgliszcza i ta krew z ręki wroga, bolesna, ale tamta chociaż jeno strumykiem wobec morza, to jednak jest hańbiąca, bo pada na ręce braci... Tyle wszędzie zaniedbań... W młodym pokoleniu zgromadziła się przez te lata okupacji dynamika, która musi się wyładować w czynie przetwarzaniem narodu. obudzi naród?ukeepr- mwfw mw mw mw Pormie innych... To pokolenie już nie wróci do okresu sprzed września 1939 r., nie będzie się oglądało poza siebie, ale będzie parło naprzód, wciąż przed siebie, z oczami skierowanymi w przyszłość, bo ta jest zawsze celem twórczego człowieka. Jestem przekonany, że teraz nastąpi wielki wybuch energii. Ta wojna zatrzęsła całym narodem i wyzwoli uwięzione siły, gromadzone w ciągu wieków, a spoczywające bezużytecznie w głębinach naszych dusz jak pokłady rudy i węgla. Znajdą się ręce i kilofy dobywające te bogactwa. Zmarnowaliśmy przeszłość, musimy zdobyć przyszłość. Zaczynamy nowy okres. Stajemy na starcie gotowi do biegu. Nie wolno spocząć, gnuśnieć w bezczynie czy w chwale; wytężyć wszystkie przyrodzone siły i zdolności nie tylko po to, aby zachować życie, ale wciąż stwarzać takie wartości, które by nas wyróżniły wśród narodów wschodu i zachodu i wyznaczyły należne miejsce na czele postępu. Po narodzie, upitym zwycięstwem i zużywającym jego owoce, przejdzie życie jak czołg po trupie, nawet śladu nie zostawi. Jeżeli nie chcemy zmarnieć i zginąć wśród potęg, musimy zdobyć się na największy wysiłek. Czeka nas okres pracy, wyrzeczenia się wygód, uciech. Nie może się nigdy powtórzyć okres przeminionej dwudziestoletniej niepodległości, szarpiącej Rzeczpospolitą, targającej jej szaty w imię nakazu: nam należy się zapłata, bośmy wolność wywalczyli. Nie może się powtórzyć okres popierający lekkomyślność, nieuctwo, próżniactwo, wsłuchujący się w echa przeszłości, w furgot chorągiewek na remiach. — Wtedy to narodowi, staczającemu się w przepaść, pokazywaliśmy chorągiewki i miraż legendy. nimi chcieliśmy zasłonić czekające nieszczęście, otchłań przepaści. Nie było nikogo, kto by odtrącił to ramię, dzierżące ową chorągiewkę, kto by zniweczył tę legendę.

— Któż dokona tego przeobrażenia? Któż obudzi naród? Któż tchnie w niego wiarę w swe własne siły?

— W tej pracy pisarz musi wziąć udział w pierwszym szeregu i być jako iskra, rzucona w ładunek dynamitowy, wysadzający góry skalne. Wywoływanie entuzjazmu dla pracy, dla służenia narodowi, dla odbudowania wszystkiego, co zostało zniszczone. Służenie narodowi — służbą ludzkości.

— Co i jak należy czynić, aby [illegible] przestawić dotychczasowy styl?

— Znaleźć właściwe drogi, zmierzające do obudzenia i zużytkowania przyrodzonych zdolności, drzemiących w każdym z nas. Zdynamizować Polaka. A do tego zaprząc naukę, publicystykę, sztukę, literaturę, aby ten wielki nakaz, zadanie, cel stał się koniecznością, przymusem, ideą polską. Literatura ma największe pole do działania. Chcąc je wypełnić, musi wszystkimi korzeniami wróść w życie, w jego przejawy i zagadnienia, aby wchłonąć z nich najistotniejsze soki, bo wtedy dopiero może wyczuwać potrzeby, pragnienia współczesności, chwytać każdy jej odzew, aby zakuć je w mocne słowo i oddać je człowiekowi. Literatura musi nadążać za olbrzymimi przemianami, dokonującymi się w oczach naszych, a nawet powinna wybiegać przed nimi, przodować, przewodzić.

— Któż zaszczepi te zdobywcze siły? Inteligencja połamana, podeptana, wygłodzona lub też nierzadko zdemoralizowana, spragniona ciszy, spokoju? Dwór spróchniały i już bez piorunów rozsypujący się?

— Dzisiejsza Polska bez warstw pracujących to organizm bez krwi. A wieś jest głównym zbiornikiem tych sił, olbrzymich możliwości, to też o ten zbiornik wszyscy muszą dbać w imię wielkości i przyszłości naszej. Wspólnymi wysiłkami wytworzymy takie warunki, aby warstwa ludowa dała, o ile możności, jak najwięcej Polsce, i w mozole swoich zdolności przyczyniła się do stworzenia potęgi. Zadanie trudne, obowiązki ciężkie. Chłop, żądny czynu, wstępuje w progi Rzeczypospolitej. Bierze w siebie cele narodu, wielkość Ojczyzny. Nie da się odtrącić ani odsunąć, nie przelęknie się gróźb, klątw. Ciosami buntów rozwala zapory zbudowane przez wieki, odgradzające wieś od Polski, aby wniknąć w jej życie i stać się pulsem krwi mocno bijącym, twórczym. W twarde, żylaste garście chwyta kierownicę spraw, jak z wiosną chwyta czepigi pługa, i pójdzie bruzdami ku porankowi, ku słońcu wyłaniającemu się z pomroki wiekowej. Słońce przyorze skibami czarnej ziemi, aby świetliste kłosy wyrosły na chleb ku radości wspólnej wszystkich. Nie ten dawny, pańszczyźniany, skurczony w pokłonie przed możnym, ale z głową podniesioną wkracza na łan polski. Poczucie swojej wartości obowiązków, duma rodowa, świadoma wola czynu — to jego skuteczna broń. Zadanie przed warstwą ludową, jako dominującą częścią narodu, ogromne, dlatego nieustannie musi pomnażać przyrodzone zdolności.

Strumienie miłości przepłynęły przez serce wsi w dniach cierpień, ucisku, sromoty i stały się miłością Ojczyzny zwycięskiej.

Słyszę jak w bramy tej zwycięskiej Ojczyzny bije twardy łoskot kroków zbliżającego się chłopa i jego mocne wołanie:

— IDZIEMY!

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Z. ZAŁĘSKI

Sedno sprawy

Zbiera się Kongres — ze wszystkich krańców Polski zjadą się rolnicy — członkowie PSL. Aczkolwiek Kongres będzie przede wszystkim zdarzeniem politycznym, ale wiele uwagi należałoby poświęcić na nim i sprawom gospodarczym. Porządek obrad daje na to okazję, gdyż w ramach komisji gospodarczej pracować ma 5 zespołów—rolny, finansowo - przemysłowy, odbudowy, przemysłu rolnego i spółdzielczości oraz Ziem Odzyskanych. Będą równocześnie pracowały i inne zespoły, ale gospodarcze winny być jaknajliczniej obesłane, gdyż dobra polityka może się rozwijać jedynie na podłożu dobrej gospodarki.

Z ramienia N. K. W. będzie na tych zespołach kilka krótkich referatów, zagajających obrady, ale Kongres jest na to głównie, by zabrali głos delegaci i ujawnili wszystkie bolączki dzisiejszego życia — i bardziej powszechne i związane z pewnymi tylko obszarami. Jednakże nie skargi i labidzenia mają cechować dyskusję i nie wytykać błędów. To jest łatwe. Radzić będzie chłop-gospodarz i po gospodarsku zdecydowanie winien wskazać co i jak należy naprawić w narodowej gospodarce.

Radzić będziemy po ośmioletniej przerwie w warunkach niezwykle trudnych i brzemiennych dla przyszłości. Okres wojny i chaosu powojennego nie sprzyjał gospodarce, ale wchodzimy w drugi okres — okres normowania życia. Przeinaczyła się Rzeczpospolita — poza nami klęska 1939 roku, straszliwy okres okupacji, zniszczenia powrotnej fali wojennej, wywłaszczenie i parcelacja większej własności rolnej, marsz nad Bałtyk, Odrę i Nissę Łużycką, masowa ucieczka Niemców, ustalenie władz i ostatnio przejęcie na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. W związku z tymi zdarzeniami i nagłością przemian nastąpiło pomieszanie pojęć, wyzwolenie twórczych i dezorganizujących sił w społeczeństwie, nerwowość poczynań i zarządzeń oraz ogrom zadań do wykonania. Przed nami zaś świetlana przyszłość, ale pod warunkiem, że nadejdzie ład, zgodny z istotnym układem sił społeczno - gospodarczych i oparty o przyrodzone podstawy naszego obszaru gospodarczego. O tym ładzie będzie radził Kongres, ten ład ruch ludowy będzie później realizował we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego.

Sprawa nowego ładu jest troską i przedmiotem obrad całego świata. O bezpieczeństwie i pokoju radzą obecnie w Londynie delegaci Narodów Zjednoczonych, Nowemu Ładowi służyć mają różnorodne organizacje i instytucje powoływane na świecie dla jaknajszybszej likwidacji skutków wojny, dla odbudowy i sharmonizowania gospodarczego życia, dla pokojowej twórczej pracy człowieczej. Przewodnią nutą w poczynaniach, głównym spoidłem w wysiłkach i główną rękojmią powodzenia są przyjęte przez wszystkich wskazania wielkiego Roosevelta o konieczności powszechnego zapanowania *wolności od strachu i wolności od niedostatku.* Wolności jednostek wewnątrz społeczeństw i wolności narodów w stosunkach międzynarodowych.

Wolności tej łaknął od wieków i łaknie dotychczas polski chłop.

Sprawy powszechnej wolności od niedostatku będzie przedmiotem naszych gospodarczych narad. Chłop był i jest żywicielem narodu, ma świadomość tej swojej roli i pełni ją bez uprzedniej kalkulacji. Orze i sieje, bo takie jest jego naczelne prawo, taki jest jego wewnętrzny mus. A potem zbiera i dzieli — co dla ziemi z powrotem, co dla siebie i dzieci na wyżywienie, a co innym dać może wzamian za buty, przyodziewek, książkę, pług, wóz itd. Dzieli i wtedy rachuje — starczy, czy nie starczy. I nie chce więcej — tylko by starczyło, bo dość się mozolił na to, by starczyć powinno. To jest chłopska kalkulacja, którą zwykle dopiero przy końcu przeprowadza.

Wskutek zniszczeń i zaburzeń wojennych w niedostatku żyje teraz większość, ale chodzi o to, by okres ten minął jaknajprędzej i z jaknajmniejszymi ofiarami.

W skomplikowanym obecnie życiu współczesnym trudno jest rozeznać się, co jest najważniejsze, gdzie leży sedno sprawy, by je uchwycić i następnie dla ogólnego dobra harmonijnie rozwijać. Przewodnikiem w rozwikłaniu musi być świadomość, że u podstawy wszelkich poczynań gospodarczych ludności osiadłej w naszym obszarze geograficznym jest rolnictwo. Potrzeby tego rolnictwa i obsługa tych potrzeb rozwinęły dalsze procesy gospodarcze i dlatego pomyślny rozwój całości uwarunkowany jest respektowaniem tego naturalnego procesu.

Dopóki nie dźwignie się rolnictwo, złudzeniem byłoby oczekiwać na rozwój gałęzi od tego podstawowego pnia zależnych. Nasze rolnictwo było i jest strukturalnie chore, a jeszcze po wielkich zniszczeniach wojennych dźwignięcie się jego nie jest rzeczą łatwą.

I o tym głównie winien radzić Kongres, mając świadomość, że pomyślne rozwiązanie tej sprawy najpewniej zabezpieczy narodowi powszechną wolność od niedostatku, nie tylko w zakresie wyżywienia, ale również odzieży, mieszkania i innych potrzeb kultury duchowej i materialnej.

ROLNIK

Urolniczenie przemysłu rolnego

Przemysł rolny stanowi nierozłączną całość gospodarczą z rolnictwem i jest jednym z głównych czynników wpływających na podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi. Jest on wyrazem wyższego stopnia gospodarki rolnej. Dlatego też rolnictwo szczególnie jest zainteresowane, gdzie znajduje się ośrodek dyspozycyjny przemysłu rolnego oraz w czyim posiadaniu są zakłady przemysłu rolnego.

W artykule p. t. „W sprawie Przemysłu Rolnego" (Sztandar Chłopski Nr 8) ob. inż. St. Izdebski słusznie wykazał szkodliwość dla całości gospodarstwa narodowego oderwania przemysłu rolnego od rolnictwa oraz rozczłonkowania poszczególnych gałęzi przemysłu rolnego jak i pojedyńczych zakładów pomiędzy różne resorty państwowe nie prowadzące polityki rolnej Państwa.

Naczelną tezą polityki gospodarczej reprezentowanej przez całe rolnictwo jest uprzemysłowienie wsi, które oznacza rozbudowę zakładów przetwarzających surowce rolne oraz objęcie warsztatów przemysłowo - rolnych przez samych rolników. Rolnik powinien zmienić swój dotychczasowy jednostronny charakter pracy jako producent tylko surowców rolnych. Rolnik powinien stać się jednocześnie przetwórcą produktów rolnych we własnych zakładach. Stąd powstaje zagadnienie urolniczenia przemysłu rolnego, t. j. najściślejsze związanie zakładów przetwórczych z producentami surowców.

Tylko całkowite zespolenie zakładów przetwórczych z rolnictwem dla możność rolnikom pełnego korzystania z dobrodziejstw przemysłu rolnego, gdyż z jednej strony zapewni rolnictwu opłacalność prokukcji surowców dostarczonych do przerobu, z drugiej pozwoli rolnictwu zwiększyć ogólny przychód społeczny przez wzięcie udziału w dochodach jakie wygospodaruje przemysł rolny.

Przed obecną wojną tylko niewielka ilość rolników korzystała w pełni z przemysłu rolnego. Byli to głównie właściciele większych majątków rolnych. W olbrzymiej swej części przemysł rolny był w posiadaniu Spółek Akcyjnych, jak cukrownie, drożdżownie, wielkie browary, olejarnie, młyny, krochmalnie, syropiarnie, i t. p., w których dominował kapitał zagraniczny. Zakłady te służyły przede wszystkim do eksploatacji rolnictwa, a mianowicie do zdobywania surowców rolnych po jaknajniższej cenie. Stąd powstawały zatargi pomiędzy właścicielami zakładów przemysłu rolnego a rolnikami o cenę za dostarczone surowce. Stan taki wymagał interwencji państwowej, gdyż rolnictwo, mniej wyposażone w kapitał i słabiej powiązane organizacyjnie nie mogło przeciwstawić się kartelom.

Dzisiaj w wyniku zaszłych zmian społeczno - gospodarczych przemysł rolny, tylko w swej drobnej części (małe zakłady) znalazł się w rękach rolników, względnie w administracji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, gdzie stanowi podstawę finansową Państwowego Funduszu Ziemi, którego celem jest finansowanie przebudowy ustroju rolnego. Natomiast olbrzymia część przemysłu rolnego, duże i średnie zakłady, a przede wszystkim największa gałąź przemysłu rolnego — cukrownictwo, znajdują się pod zarządem państwowym w resortach zupełnie nie związanych z rolnictwem.

Dla rolnictwa przejęcie zakładów przemysłu rolnego z rąk karteli pod zarząd państwowy nie jest ostatecznym ani słusznym rozwiązaniem tego problemu. Rolnictwo dąży aby przemysł rolny znalazł się całkowicie w ręku rolników i pracował zgodnie z interesami rolnictwa.

Rolnictwo jest obecnie dostatecznie przygotowane do przejęcia całego przemysłu rolnego w formie spółdzielni. Już przed wojną zakłady przemysłu rolnego prowadzone przez samych rolników zdały egzamin życiowy. Przed wojną kilka cukrowni w woj. poznańskim było w posiadaniu znacznej liczby plantatorów buraka cukrowego, i to zarówno większych jak i mniejszych właścicieli gospodarstw rolnych. W roku 1938 została zbudowana cukrownia „Podole" w woj. tarnopolskim, której akcjonariuszami byli wszyscy plantatorzy buraka cukrowego tamtejszego rejonu. Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie aby wszystkie cukrownie zostały przejęte przez związki rejonowe plantatorów buraka cukrowego. Podobnie też i zakłady innych gałęzi przemysłu rolnego powinny być prowadzone przez rolników zrzeszonych w spółdzielniach W ten sposób nastąpiłoby organiczne powiązanie przemysłu rolnego z rolnictwem. Również problem braku surowca dla przemysłu rolnego straciłby dużo na swej ostrości, gdyż rolnicy byliby związani w pełni interesem w wygospodarowaniu maksimum ilości surowców potrzebnych dla zakładów przemysłu rolnego.

Teza uprzemysłowienia wsi przez urolniczenie przemysłu rolnego winna być obecnie w całej rozciągłości zrealizowana. Hasło „Przemysł rolny to część rolnictwa" — oto jest wołanie całej wsi.

KRONIKA GOSPODARCZA

WYSOKOŚĆ PREMII GOTÓWKOWYCH Z TYTUŁU WYKONYWANIA PRZEZ ROLNIKÓW ŚWIADCZEŃ W ZBOŻU

(w myśl zarządzenia z dn. 12.XII.1945 r.)

I. Dla rolników, którzy wykonali dostawę pierwotnego wymiaru powyżej 40% (przy gospodarstwach do 2 ha) lub powyżej 75% (przy gospodarstwach większych):

a) za dostawy wykonane przed 16.XII. 1945 r.:

za 1 kwintal	pszenicy	zł 305.—
" " "	żyta i jęczmienia	" 265.—
" " "	owsa	" 255.—

b) za dostawy wykonane od 16.XII. 1945 r. do 15.II. 1946 r. włącznie:

za 1 kwintal	pszenicy	zł 230.—
" " "	żyta lub jęczmienia	" 200.—
" " "	owsa	" 190.—

II. Dla rolników, którzy wykonali dostawę pierwotnego wymiaru od 30 — 40% (przy gospodarstwach do 2 ha) lub od 60 — 75% (przy gospodarstwach większych):

a) za dostawy, wykonane przed 16.XII. 1945 r.:

za 1 kwintal	pszenicy	zł 255.—
" " "	żyta lub jęczmienia	" 215.—
" " "	owsa	" 200.—

b) za dostawy wykonane od 16.XII. 1945 r. do 15.II. 1946 r. włącznie:

za 1 kwintal	pszenicy	zł 190.—
" " "	żyta lub jęczmienia	" 160.—
" " "	owsa	" 150.—

III. Dla rolników, którzy wykonali dostawę pierwotnego wymiaru od 25 — 30% (przy gospodarstwach do 2 ha) lub od 50 — 60% (przy gospodarstwach większych):

a) za dostawy wykonane przed 16.XII. 1945 r.:

za 1 kwintal	pszenicy	zł 215.—
" " "	żyta lub jęczmienia	" 175.—
" " "	owsa	" 160.—

b) za dostawy wykonane od 16.XII. 1945 r. do 15.II. 1946 r. włącznie:

za 1 kwintal	pszenicy	zł 160.—
" " "	żyta lub jęczmienia	" 130.—
" " "	owsa	" 120.—

HANDEL I PRZETWÓRSTWO PŁODAMI OGRODNICZYMI

Należycie zorganizowany zbyt i przetwórstwo produktów ogrodniczych ma duży wpływ na rozwój produkcji ogrodniczej.

Stan produkcji ogrodniczej do wojny był niewystarczający, dlatego też sprowadzaliśmy część owoców z zagranicy. Spożycie owoców i warzyw było małe. Przeciętnie Europejczyk spożywał przed wojną rocznie świeżych owoców 50 kg, a u nas spożycie roczne na osobę wynosiło zaledwie około 20 kg. Ostra zima w roku 1939/40 oraz działania wojenne zniszczyły znaczną ilość ogrodów.

Pod określeniem ogrodnictwa rozumiemy nie tylko sadownictwo i warzywnictwo, ale również kwiaciarstwo, pszczelarstwo i zielarstwo. Z punktu widzenia handlowego do grupy towarów ogrodniczych zaliczamy także jagody leśne i grzyby.

Zorganizowanie zbytu i przetwórstwa produktów ogrodniczych najlepiej może być przeprowadzone przy pomocy spółdzielni ogrodniczych. Spółdzielnie ogrodnicze obejmują swym terenem przeciętnie jeden powiat. Dotychczas istnieje w Polsce 62 spółdzielnie ogrodnicze (owocarskie, warzywnicze, pszczelarskie, zielarskie i jagodowo-grzybiarskie), a powinno ich być około 300.

Odpowiednio gęsta sieć dobrze prowadzonych spółdzielni ogrodniczych może być na prawdę dźwignią ogrodnictwa w Polsce. Bowiem spółdzielnie ogrodnicze zajmują się nie tylko zbytem i przetwórstwem produktów ogrodniczych, ale również zaopatrują one producentów w nasiona warzyw, drzewka owocowe, środki dla ochrony roślin, narzędzia ogrodnicze itp.

Spółdzielnie ogrodnicze skupiają szerokie masy chłopów, posiadaczy drobnych sadów, warzywników i pasiek, oraz zbieraczy jagód leśnych i grzybów. Członkami spółdzielni ogrodniczych są również podmiejscy ogrodnicy i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, posiadające ogrody poparcelacyjne.

Upowszechnienie ogrodnictwa w Polsce i doprowadzenie do tego, by przy każdej chacie

GRAŻYNA SZMURŁOWA

Przeszłość i przyszłość sadownictwa w Polsce

Polska powinna być krajem sadów owocowych.

Sto lat temu Kanada i Stany Zjednoczone były krajami importującymi owoce. Obecnie eksportują je w dużych ilościach. Polska jest w lepszych warunkach pod względem klimatyczno-glebowym niż Kanada i północna część Stanów Zjednoczonych i mogłaby stać się wkrótce przynajmniej krajem samowystarczalnym pod względem owoców.

Dlaczego prasa nasza milczy na temat sadownictwa? Dlaczego Encyklopedia Rolnicza poświęca sadownictwu zaledwie kilkanaście zdawkowych zdań? Dlaczego zdolniejsi studenci S. G. G. W. omijają sadownictwo i idą na inne wydziały? Dlaczego na zjazdach chłopskich milczy się na ten temat?

Czyż z naszym sadownictwem jest tak dobrze, że nic nie trzeba mówić, ani pisać na ten temat?

Odpowiedź jest prosta.

Całe nasze sadownictwo zostało kilkadziesiąt lat temu oparte na lichych wzorach niemieckich i razem z niemieckim sadownictwem przeżyło ciężki kryzys. Specjaliści, którzy popełnili ten błąd i wyrzucili z sadów rodzime odmiany na korzyść wymarzających obcych, które nadto źle, według wzorów niemieckich kazali sadzić i uprawiać, upierali się przy tym przy swych błędnych metodach i ostro tępili tendencje do wprowadzenia postępu do sadownictwa. Postępu, który takie wspaniałe rezultaty już dawno dał w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Z. S. R. R., a w ostatnich dziesiątkach lat w Szwecji, Danii, Czechosłowacji, Austrii, a nawet w Niemczech. Nieszczęście chciało, że przez lat kilkadziesiąt nie było w Polsce surowych zim, które, jak wykazał to Bronisław Gałczyński w kapitalnej pracy „Sadownictwo Dochodowe", występują w Polsce i w Europie w każdym stuleciu, a często nawet co 10 lat, powodując zawsze olbrzymie szkody. Inż. Zaliwski z Puław oblicza w swoich pracach straty za rok 1939/40 dla 5-ciu województw polskich na 2 i pół miliarda złotych. Nie mniejsze szkody były w latach 1928/29. W Czechosłowacji, jak podaje Kamenicky wyniosły one w 1928/29 latach 2 i pół miliarda koron czeskich. W przeciągu 10 lat sadownictwo nasze poniosło szkody, wynoszące przeszło 4-ry miliardy złotych. Suma sama za siebie mówi. Straty te powinny były nam otworzyć oczy na popełnione błędy. Dotąd jednak głucho i cicho na tym odcinku. Tymczasem wobec tego, że czas nagli, trzeba szybko przystąpić do dzieła odbudowy zniszczonego sadownictwa i istotnie uczynić z Polski kraj sadów.

Najpilniejszymi naszymi zadaniami w chwili obecnej są: Właściwe zorganizowanie i postawienie na odpowiednim poziomie choć 8 — 10 stacyj doświadczalnych w Polsce. Nowoczesne bowiem metody uprawy roli w sadach są już dostatecznie opracowane i sprawdzone i nie są nawet trudne, ale potrzeba wprowadzić je w życie. Wtedy sadownictwo przestanie być dziedziną przeznaczoną tylko dla wtajemniczonych, gdy opiekę nad sadami w danym rejonie sadowniczym obejmie stacja doświadczalna i to taka, która nie tylko będzie prowadziła doświadczenia, ale ściśle współpracowała z właścicielami sadów swojego rejonu. Stacja, która tworzyłaby sady wzorowe, sady próbne, sady pomologiczne i wprowadzałaby w życie najnowsze wyniki doświadczeń sadowniczych. Dobrym sadownikiem może być wtedy każdy dobry rolnik, a nawet każdy rozsądny człowiek. Wszak wielu dobrych specjalistów w innych dziedzinach w krajach przodujących pod względem sadownictwa, nabywa lub hoduje sobie na starość sady owocowe, które doskonale uprawia, korzystając stale z doświadczeń stacyj doświadczalnych i stacyj ochrony roślin. Współpraca tych ludzi ze stacjami sadowniczymi daje też dla tych stacyj doskonałe rezultaty. Nasi sadownicy dotąd nie znajdują się w takich warunkach i często w prowadzeniu sadów spotyka ich rozczarowanie, gdyż nie otrzymują łatwo racjonalnych i fachowych porad przy swych częstych trudnościach zawodowych i nie mają też gdzie nabywać niezawodnego materiału do nasadzeń.

Nowoczesne zasady sadownicze dadzą się nadto sprowadzić do pewnej ilości podstawowych twierdzeń, które znać trzeba, ale poznać łatwo, jak np.: 1) W sadzie należy sadzić tylko młode drzewka 1 — 2 letnie, gdyż takie najlepiej się przyjmują i najlepiej rosną. 2) Nie należy kopać wielkich dołów. Dołek winien być tylko taki, aby pomieścić korzenie drzewka. 3) Cała powierzchnia sadu powinna być racjonalnie uprawiona, oranie ziemi w sadach na jesieni jest niewskazane, sprzyja bowiem wymarzaniu drzew. 4) Sady winny być kilka razy do roku opryskiwane w porach, wskazywanych przez stacje doświadczalne (momenty rozwoju grzybków). 5) Gdzie zachodzi tego potrzeba i możność, sady powinny być irygowane. 6) Sadzić należy tylko odmiany możliwie mrozoodporne i głównie o wysokiej jakości owocu.

Należy w sadzie handlowym sadzić niewiele odmian z uwzględnieniem odmian zapylających.

Sprawa, jak ma być prowadzone drzewko po posadzeniu, która była przedmiotem tak namiętnej i burzliwej dyskusji w Polsce, jest obecnie rozstrzygana bardzo rozmaicie. Przy drogach i tam, gdzie rolnik ma b. wysokiego konia, a nie ma jeszcze nowoczesnych narzędzi sadowniczych sięgających do pnia, a nie uszkadzających gałęzi, trzeba pozostawić jeszcze drzewa wysokopienne. W sadach handlowych przeważać będą drzewa prowadzone metodą „leaderową" o szeroko rozstawionych konarach, lub też półpienne, albo nawet krzaczaste.

Umyślnie nie chcę rozwodzić się nad popełnianymi dotąd w Polsce błędami, gdyż chcę uniknąć niezadowolenia i krytyki tych, którzy je jeszcze wyznają. W każdym razie zaznaczyć należy, że czasy, w których sadownictwo należało do dziedziny „zaczarowanej", w której tylko wtajemniczeni dawali sobie radę, powinny już bezwzględnie minąć, co łatwo uzyskać przez uruchomienie omawianych stacyj, jako komórek planowego i racjonalnego prowadzenia sadownictwa określonego rejonu.

II. Jakie odmiany i gdzie należy sadzić, muszą ustalać specjaliści. To też zabiegamy od lat kilku (w czasie okupacji niemieckiej u ruchu spółdzielczego) o ustalenie: 1) Rejonów sadowniczych w Polsce, 2) Ogólno-polskiego planu nasadzeń sadowniczych wraz z planem, gdzie mają być przetwórnie, przechowalnie i chłodnie, t. j. instytucje, bez których produkcja sadownicza wisi w powietrzu. Opracowanie planu takiego dla południa Polski rozpoczął inż. Zaliwski. Przetwórstwo, które wytwarza: marmelady, dżemy, kompoty, soki, powidła, susz owocowy, sery, syropy, wódki, wina owocowe i wreszcie jak najbardziej zasługujące na rozpowszechnienie owoce płynne i najbardziej nowoczesne — owoce mrożone, wszystko to o bardzo dużej zawartości witamin i soli mineralnych, koniecznych tak dla dzieci, jak dla ludności pracującej fizycznie i umysłowo powinno bowiem pochłaniać przynajmniej 75 proc. produkcji sadowniczej. Natomiast tylko 25 proc. produkcji owocowej, jest produkcja owocu stołowego-deserowego.

Nadto mam nadzieję, a nawet pewność, że z czasem nasze stacje doświadczalne wyhodują nam specjalne polskie mrozoodporne odmiany drzew owocowych, oparte na naszych staropolskich odmianach i właściwe dla naszego klimatu oraz, że dokonają selekcji podkładek dla drzew owocowych, gdyż obecnie nie wiemy nawet dokładnie, jakie właściwości ma dziczek, na którym szczepimy nasze odmiany. Przy dokonaniu tej selekcji nabywając drzewka, będziemy mogli dokładnie dobrać je do typu gleby. Mam nadzieję, że wkrótce też wprowadzimy masowo do kraju naszego sadownictwo „intensywne" (karłowe), przy którym cała rodzina będzie mogła wyżyć z morgi gruntu.

III. Musimy zakreślić plan najbliższych i najpilniejszych prac w sadownictwie przynajmniej na najbliższe 10 lat. Otóż, aby zaspokoić tylko potrzeby naszego rynku, potrzeba posadzić jaknajszybciej przynajmniej 40 do 80 milionów drzew owocowych w Polsce. Ażeby sadzić choć 4 miliony drzew rocznie, trzeba mieć na każdą jesień kilka tysiecy kg. nasion, które trzeba z trudem zdobyć. Już w tym roku trzeba aby kraj cały zbierał nasiona dziczków, oraz antonówki, glogierówki i oliwki żółtej.

IV. Musimy zorganizować ogrodnictwo nasze na wsi na zasadach spółdzielczych. Piękne rezultaty dała nam pod tym względem praca południa Polski, gdzie inż. Marek z Tymbarku rozbudował kompleks sadownictwa w postaci spółdzielczych szkółek, sadów, przetwórni i chłodni, a ostatnio nawet Liceum Owocarskiego i gdzie chłopi otrzymywali drzewka z milionowych szkółek wzamian za to, że po 5-ciu, a potym nawet po 7-miu latach mieli oddać tylko po 5 kg. wyborowego owocu z drzewka.

Artykuł ten powinien przerwać to znamienne milczenie i spowodować wystąpienie specjalistów w tych dziedzinach tak żywotnych dla Polski. Artykuły następne powinny zapoznać społeczeństwo ze stanem obecnym i z tym, co trzeba już dziś zrobić, ażeby jutro każdy Polak mógł zjeść przynajmniej jedno jabłko dziennie.

A jabłka zawierają przecież tyle fosforu, który jest potrzebny do myślenia. Jak powiada niezapomniany Gałczyński: „Gdybyśmy jedli więcej jabłek, popełnialibyśmy mniej głupstw".

WYNIKI PARCELACJI

Ogólny obszar nieruchomości ziemskich podlegających Dekretowi z dn. 6.IX.1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, bez terenów odzyskanych	2.997.260 ha
I. Lasy wyłączone na podstawie Dekr. z dn. 12.XII.1944 r.	955.832 „
II. Na cele reformy rolnej	2.041.428 „
z tego:	
1. Wyłączono od parcelacji na podst. art. 15 Dekretu	380.422 „
2. Przeznaczono na cele specjalne	103.838 „
3. Rozparcelowano	1.326.399 „
4. Pozostało do rozparcelowania	230.769 „
w tym: a) czasowo wstrzymano od parcelacji majątki zajęte przez wojsko, majątki sporne i tereny zaminowane	111.597 „
	2.041.428 ha

Z rozparcelowanego obszaru nadzielono ziemią:

1. Służbę folwarczną	110.190 — 30,0 %	591.535 ha — 44,6 %
2. bezrolnych	49.620 — 13,5 „	161.997 „ — 12,2 „
3. karłowatych	68.107 — 18,6 „	109.253 „ — 8,2 „
4. małorolnych	112.964 — 30,8 „	215.277 „ — 16,2 „
5. średniorolnych	21.619 — 5,9 „	43.777 „ — 3,3 „
6. ogrodników i rzemieśln.	4.596 — 1,2 „	6.152 „ — 0,5 „
Razem	367.096 — 100,0 %	1.127.991 ha — 85,0 %
7. Rozparcelowano, lecz nieobsadzono		198.408 ha — 15,0 %
Ogółem rozparcelowano		1.326.399 ha — 100,0 %

był sad najłatwiej da się przeprowadzić przy pomocy spółdzielni ogrodniczych.

W związku z powyższymi sprawami należy dołożyć starań, ażeby w niedługim czasie pokryć Polskę odpowiednio gęstą siecią spółdzielni ogrodniczych.

Spółdzielniom ogrodniczym należy ułatwić:

a) szkolenie pracowników w tej bardzo trudnej branży.

b) otrzymanie odpowiednich kredytów inwestycyjnych na budowę przechowalni owocowo-warzywnych na środki transportowe i na urządzenia, służące do przetwórstwa;

c) otrzymanie dogodnych kredytów obrotowych.

Przechowalnie, chłodnie, przetwórnie, szkółki drzewek owocowych, wytwórnie narzędzi ogrodniczych itp. obiekty z zakresu handlu i przetwórstwa ogrodniczego znajdujące się na ziemiach nowoodzyskanych powinny być przydzielone spółdzielniom ogrodniczym lub Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczych R. P.

Wytwórnie narzędzi ogrodniczych, prowadzenie dużych przetwórni produktów ogrodniczych oraz regulowanie podażą na wewnętrznym rynku i wreszcie import i eksport produktów ogrodniczych winien należeć do branżowej organizacji skupiającej wszystkie spółdzielnie ogrodnicze jaką jest Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych R. P.

STAN ROLNICTWA W JEDNYM Z NAJBARDZIEJ ZNISZCZONYCH POWIATÓW B. PRZYCZÓŁKA MOSTOWEGO

Według ostatecznych ustalonych danych uległo zniszczeniu podczas działań wojennych 45% budynków mieszkalnych i 61% — gospodarczych. Powiat liczy 81.000 „podopiecznych" tj. uznanych za uprawnionych do zasiłków z Opieki Społecznej. Pogłowie inwentarza: 6.491 szt. koni, tj. 30% stanu przedwojennego, 7.963 szt. bydła — 17% stanu przedwojennego, 3.774 szt. trzody chlewnej — 5% stanu przedwojennego.

Inwentarz martwy uległ zniszczeniu w 67%.

Około 7.000 ha ziemi jeszcze zaminowane i usunięcie min nie jest możliwe ze względu na specyficzne warunki terenowe oraz na powstałe zarośla.

Akcja rozminowania musi być odłożoną.

Odbudowa wsi utrudniona w znacznej mierze na skutek trudności uzyskania drzewa z bardzo przerzedzonych lasów.

Stopa życiowa uległa dalszej obniżce.

Pomimo tego, w znacznej mierze dzięki pomocy Państwa (Akcja Siewna), a w szczególności dzięki dostarczeniu na miejsce dostatecznej ilości zbóż siewnych, dokonano około 80% planowanych zasiewów jesiennych.

Na zasiewy wiosenne potrzebna dalsza pomoc. Starosta i przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej określają ilość potrzebnych a brakujących zbóż jarych na 4.000 ton.

O CUKIER DLA WSI

Według urzędowych danych cukrownie nasze mają wyprodukować w bieżącej kampanii 200.000 ton cukru. Ilość ta jest dostateczna dla zaspokojenia potrzeb całej ludności. Przed wojną spożycie cukru wynosiło 12 kg rocznie na głowę jednego mieszkańca Polski. Obecnie przyjmując ludność kraju na 25 miliony, wypada na 1 mieszkańca 9 kg cukru rocznie. Różnica zatym jest stosunkowo niewielka, odpowiada 25% wysokości spożycia cukru w okresie przedwojennym.

Jednak obecne zaopatrzenie w cukier ludności w kraju jest rażąco nierównomierne. Ludność miejska otrzymuje cukier bądź na kartki żywnościowe, bądź w formie deputatów po cenach sztywnych, natomiast ogromna większość ludności wiejskiej — poza plantatorami buraka cukrowego, poza nieznacznymi ilościami cukru z tytułu premii za kontyngenty — nie otrzymuje wcale cukru po cenach urzędowych. Ludność wiejska w tym stanie rzeczy musi się zaopatrywać w cukier na wolnym rynku, po cenach dla niej niedostępnych — 200 zł. za 1 kg, bowiem taka jest cena cukru na wsi. To też na wsi cukier stał się rzadkością, co się odbija na zdrowotności wsi, zwłaszcza dzieci rolników najbiedniejszych.

Dotychczasowy stan rozdziału cukru musi ulec zmianie. Chłopskie dzieci też pragną cukru, tak jak pragnęły go przed wojną, kiedy cukrownictwo znajdowało się pod wszechwładzą karteli. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu i Ministerstwo Przemysłu, pod którego zarządem są cukrownie, powinny system rozdziału cukru zmienić, uwzględniając w większym stopniu niż dotychczas wieś. A może Centralny Urząd Planowania wypracuje nowy plan cukrowy — bo „cukier krzepi".

Czekamy na decyzję kompetentnych władz.

WYNIKI AKCJI SIEWNEJ W OPOLU NAD ODRĄ

22 listopada ukończona została w powiecie Opolskim akcja siewna. Zorganizowana przez Pow. Pełnomocnika Akcji Siewnej ob. W. Janokowskiego oraz fachowy personel Pow. Biura Rolnego, akcja została przeprowadzona w 100%. Przy bardzo intensywnym przerzucaniu zaprzęgów na terenie wsi, gmin jak i powiatu uzyskano następujące rezultaty: na 45.624 ha ziemi ornej stanowiącej drobną własność powiatu zasiano 17.463 ha ozimin, a na 3.841 ha ziemi ornej majątków zasiano 1.419 ha ozimin, ponadto przeprowadzono 17.860 ha podorywek i orek zimowych.

Należy z uznaniem podkreślić fakt osiągnięcia powyższych wyników, tymbardziej, że

J. DROZDOWICZ

Udział wsi w naszym ruchu spółdzielczym

Brak należytej reprezentacji rolników we władzach spółdzielczych daje się już obecnie odczuwać zarówno w pracy samego „Społem", jak też i w pracy spółdzielni rolniczych, czego dowodem m. in. są wypowiedzi z okazji różnych konferencji kierowników tych spółdzielni. Brak ten zresztą daje się również odczuwać i w Związku Rewizyjnym Spółdzielni R. P.

W związku z tym warto by zastanowić się, jaki jest udział wsi w naszym ruchu spółdzielczym, by na tej podstawie móc następnie obiektywnie osądzić, czy w odpowiednim stosunku do udziału wsi w ruchu spółdzielczym oraz do zadań i obowiązków, jakie wykonywa obecnie spółdzielczość rolnicza, posiada ona swą reprezentację we władzach okręgowych i naczelnych zarówno Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „Społem", jak też i Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Otóż, jak wykazuje statystyka Związku Rewizyjnego Spółdzielni, podana w czasopiśmie „Społem" Nr 18 z dnia 30.IX.1945 r. rolnicy stanowili na 31.XII.1938 r. 71,9% ogółu zrzeszonych członków w związkowych spółdzielniach polskich. Liczba zaś członków zrzeszonych w spółdzielniach byłego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobk. Gosp. R. P. stanowiła 76,1% wszystkich członków zrzeszonych w spółdzielniach. Stan ten w okresie wojny uległ dalszej zmianie, a mianowicie w r. 1943 rolnicy stanowili aż 79,6% ogółu członków spółdzielni. Wzrost ten udziału rolników w ruchu spółdzielczym miał miejsce głównie w następstwie dalszego uzupełnienia w okresie wojny sieci spółdzielni rolniczo-handlowych i wiejskich spółdzielni spożywców, jak też i w następstwie na szeroką skalę stosowanej w czasie wojny przez spółdzielnie rolniczo-handlowe akcji werbunkowej członków.

Ten poważny udział wsi w ruchu spółdzielczym, bo sięgający 80% ogółu zrzeszonych w spółdzielniach, niewątpliwie jest zachowany i obecnie. Niestety brak bieżących danych statystycznych nie pozwala nam już obecnie przytoczyć odnośnych liczb z okresu bieżącego. Wprawdzie w następstwie odzyskania przemysłowych okręgów Śląska wzrośnie niewątpliwie poważnie liczba członków z kół robotniczych i pracowniczych, niemniej jednak silny jest też prawdopodobnie napływ członków — rolników, szczególnie, gdy uwzględni się odzyskane zachodnie tereny rolnicze oraz wzmożoną akcję organizowania spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Przyjmując zatem, że 80% członków istniejących i pracujących u nas w spółdzielni pochodzi ze wsi, należy stwierdzić, że udział wsi w ruchu spółdzielczym jest b. poważny, co jednak nie znaczy, że jest zadowalniający, ale nie o to w tej chwili chodzi. A czy w tym samym stosunku jest reprezentowana we władzach obu Związków spółdzielczość wiejska, a w szczególności rolnicza?

Niestety nie. Ten stan rzeczy zatem wymaga zmiany, tym bardziej, że spółdzielczość rolnicza ma obecnie i w przyszłości zbyt poważne zadania do spełniania zarówno w stosunku do swych członków, jak też i w stosunku do gospodarki społecznej.

Najważniejsze obecne zadania w stosunku do gospodarki społecznej są:

a) zorganizowanie sprawnie działającego aparatu odbiorczego artykułów produkcji rolniczej potrzebnych do zaprowidowania całego kraju;

b) sprawne wykonywanie funkcji odbioru tych artykułów produkcji rolniczej i rozprowadzania towarów i artykułów niezbędnych w prowadzeniu gospodarstwa rolnego;

c) regulowanie cen na rynku;

d) zorganizowanie przemysłu rolnego;

e) dzięki zaś temu skrócenie drogi obiegu dóbr między wsią a miastem i ujęcie tego obiegu w pewien celowy, planowy, kierowany i społecznie kontrolowany system.

Najważniejsze natomiast zadania wobec zrzeszonych dadzą się ująć w następujących punktach:

a) podniesienie dochodowości ich gospodarstw rolnych w następstwie należytego zorganizowania zbytu i zaopatrzenia oraz przemysłu rolnego;

b) uaktywnienie gospodarcze milionowych mas chłopskich;

c) danie możności tym masom wpływania na naszą gospodarkę społeczną poprzez własne organizacje gospodarcze, zawodowe i samorządowe;

d) dźwignięcie tych mas na wyższy poziom kulturalny.

Są to zatem zadania zbyt poważne i zbyt bezpośrednio interesujące zarówno samą wieś jak też i państwo, by można je było rozwiązywać względnie planować rozwiązywanie tych zagadnień bez większego niż dotychczas współudziału wsi — w tym wypadku w postaci reprezentantów spółdzielczości rolniczej.

Spółdzielczość rolnicza bowiem nie tylko pod względem ilości członków ale i pod względem ilości spółdzielni oraz wielkości dokonywanych obrotów zajmuje czołowe stanowisko w naszym ruchu spółdzielczym.

Dla potwierdzenia powyższego przytoczę na podstawie Małego Rocznika Statystycznego za rok 1939, że na 13.741 spółdzielni związkowych było w r. 1938 spółdzielni rolniczych 8.842, co stanowi 64,3% wszystkich spółdzielni. Obrót spółdzielni rolniczych wynosił w r. 1937 przeszło 419 mil. zł., co stanowiło 71,1% ogólnych obrotów spółdzielni, a były większe 2,5 razy od obrotów spółdzielni spożywców, których poważna część przypada również na wieś.

Gdyby nadto uwzględnić skup artykułów rolnych dokonywany przez spółdzielnie rolnicze — to przewaga obrotów spółdzielni rolniczych byłaby jeszcze potężniejsza. Spółdzielnie rolnicze bowiem zgodnie ze swym charakterem i celem prowadzą dwustronną działalność gospodarczą: skup płodów rolnych i zaopatrzenia wsi w potrzebne jej artykuły.

Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że mimo tych poważnych osiągnięć spółdzielczość rolnicza opanowała dopiero drobną część rolniczego obrotu gospodarczego — a opanować powinna całość, — to przyznać trzeba, że zagadnienia te wymagają naprawdę poważnego traktowania i wciągnięcia do tych prac przede wszystkim całej wsi i wszystkich tych, którzy rozumieją znaczenie rolnictwa i należytej organizacji obrotu rolniczego dla naszej gospodarki społecznej i chcą tej sprawie służyć. Spółdzielczość rolnicza by mogła spełnić swe zadanie musi mieć ku temu dostateczne warunki, jednym z których właśnie jest dopuszczenie jej do głosu w większym stopniu, niż ma to miejsce dotychczas w Związku Gospodarczym i w Związku Rewizyjnym Spółdzielni R. P.

PIOTR TYPIAK

Administracja rządowa i samorządowa w okresie powojennym

Najważniejszą wadą administracji rządowej w Polsce przedwojennej było słabe jej powiązanie ze społeczeństwem, które w ostatnich latach nie miało nawet możności oddziaływania na jej bieg drogą interpelacji w Sejmie, bowiem sanacyjni posłowie, zawdzięczający swój wybór tejże administracji nie posiadali odpowiedniego autorytetu ani na terenie Sejmu, ani w społeczeństwie.

W administracji samorządowej pod tym względem było nieco lepiej. W szczególności samorządy miejskie miały w swoim składzie przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych. Samorząd gminny natomiast zepchnięty został do roli organu wykonawczego administracji rządowej, w samorządzie zaś powiatowym w większości wypadków przeważający głos mieli starostowie a nie organa pochodzące z wyborów. Samorząd wojewódzki poza województwami pomorskim i poznańskim nie został powołany do życia.

Jeśli chodzi o stronę organizacyjną i techniczną administracji rządowej i samorządowej to mimo słabego jej powiązania ze społeczeństwem wykazała ona duży postęp w dziedzinie sprawności działania.

Zaletą administracji w owym czasie na stopniu centralnym była jej przejrzystość. Mieliśmy wtedy 11 ministerstw i stosunkowo nie dużą ilość urzędów centralnych. Nieduża ilość ministerstw gwarantowała stosunkowo łatwą koordynację wszelkich poczynań oraz łatwiejszą niż obecnie możność obejmowania przez obywateli właściwego zakresu działania poszczególnych ministerstw.

Duża ilość ministerstw wprowadza znaczne trudności w urzędowaniu przez konieczność uzgadniania działalności władz centralnych, co jest szczególnie niezbędne w warunkach powojennych oraz w dobie obecnego gospodarowania w Polsce. Zakres działania ministerstw nie został dotychczas dokładnie ustalony, stąd spory kompetencyjne i trudności koordynowania całej administracji.

Obecnie mamy 20 ministerstw, czyli o 9 więcej niż przed wojną. Istnienie niektórych ministerstw jest usprawiedliwione warunkami powojennymi jak np. Odbudowy, Handlu i Aprowizacji, Bezpieczeństwa, Informacji i Propagandy oraz Lasów, które ulec winny likwidacji po wypełnieniu zadań.

Słaba koordynacja istnieje nie tylko na stopniu centralnym, lecz również na stopniu II i I instancji. Przed wojną mieliśmy administrację rządową z małymi wyjątkami zespoloną na stopniu województwa i powiatu. Wojewodowie i starostowie, jako szefowie odpowiedzialni za całość administracji ogólnej i przedstawiciele rządu, mieli w podległych urzędach — województwach i starostwach zespolone agendy różnych ministerstw. A więc w ręku wojewody były sprawy: bezpieczeństwa, rolnictwa i reform rolnych, przemysłowe, zdrowia i opieki społecznej, komunikacji i odbudowy, aprowizacji oraz nadzoru nad samorządem.

Na obszarze województwa nie mamy takiego gospodarza, jakim winien być wojewoda przedstawiciel rządu.

Odpowiedzialność rozpłynęła się pomiędzy różne urzędy działające często nieskoordynowanie i na własną rękę. Obecnie oprócz wojewody na obszarze województwa działa jeszcze prezydent wojewódzkiej rady narodowej, który jest w hierarchii wyżej stawiany od wojewody, co znajduje odbicie nawet w wysokości jego uposażenia. Mamy odrębne niezespolone w urzędzie wojewódzkim władze jak: bezpieczeństwa, rolnictwa, informacji i propagandy, zarządu mieniem państwowym i opuszczonym, wodno - melioracyjne, samochodowe, oddziały PUR-u, urzędy zatrudnienia.

Analogicznie sprawa przedstawia się również w powiatach.

Potwierdzeniem nienormalności tego stanu jest fakt, że w nowo utworzonym Ministerstwie Ziem Odzyskanych do wojewodów i starostów należeć będzie koordynowanie i inicjowanie działalności całej administracji rządowej.

Na ziemiach odzyskanych będziemy mieć wielką łatwość koordynacji działalności całej administracji i skupienie

---

powiat opolski największy terytorialnie na Śląsku Opolskim, dysponował zaledwie w 25% tymi możliwościami gospodarczymi (odnośnie siły pociągowej jakimi dysponowali Niemcy na tych terenach.

Z całym uznaniem należy również podkreślić stanowisko czynnika społecznego, jego duże zainteresowanie w akcji siewnej i czynną pomoc w pracy Pow Komitetu Siew nego.

Przejeżdżając przez powiat Opolski nie widzi się prawie wcale ugorów zarośniętych chwastami, zauważa się natomiast dobrze uprawione i podorane pola i ładnie wzeszłe oziminy zarówno na drobnej własności jak i na zoranych i obsianych majątkach państwowych.

Osiągnięte w tych trudnych warunkach pracy wyniki akcji rolnej świadczą o zdolnościach administracyjnych władz powiatu, oraz o pracowitości ludności opolskiej, jak i nasiedlonych repatriantów. Rezultaty te są jednocześnie dowodem zdolności polskiej administracji rolniczo-fachowej w kierunku zagospodarowania prasłowiańskich ziem położonych nad Odrą.

PRODUKCJA SPIRYTUSU W GORZELNIACH ROLNICZYCH W KAMPANII 1945/46

Na kampanię 1945/46 zostały ustalone następujące zasady produkcji spirytusu w gorzelniach rolniczych.

Cena monopolowa nabycia spirytusu z ziemniaków kontyngentowych w kampanii 1945/46 została ustalona na zł. 30.— za 1 litr 100% spirytusu dla gorzelni lepiej urządzonych i 31,50 dla gorzelni gorszych.

Gorzelnie rolnicze w kampanii 1945/46 mają dostarczyć Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu 30.000.000 litrów spirytusu. Powyższą ilość spirytusu ma wyprodukować głównie 850 gorzelni rolniczych, położonych na obszarze ziem R. P.

Dla tych gorzelni Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przeznaczyło 3.000.000 q ziemniaków kontyngentowych. Każda gorzelnia zdolna do ruchu stanowi punkt zsypu ziemniaków kontyngentowych. Za ziemniaki dostarczone do gorzelni dostawca otrzymuje 79 zł. za 1 q (cena 9 zł. plus premia 30 zł. oraz premia dodatkowa monopolu 40 zł.). Organizacja, prowadząca skup ziemniaków otrzymuje 3 zł. za 1 q. Ponadto gorzelnie rolnicze mogą pędzić spirytus ze zboża i mąki zepsutej oraz z melasy.

Z ZAKRESU OBROTU I PRZETWÓRSTWA MIĘSNEGO

Ze względu na znaczenie gospodarki mięsnej dla rolnictwa jak i aprowizacji ludności miejskiej — powinna się ona stać przedmiotem polityki gospodarczej Rządu i przedmiotem odpowiedzialności ze strony Władz Państwowych za jej realizację.

Polityka gospodarcza Rządu powinna dążyć do jak najszybszej odbudowy pogłowia zwierząt gospodarczych, usprawnienia obrotu inwentarzem rzeźnym i odbudowy fabrycznego przetwórstwa mięsnego w oparciu o zawodowe i spółdzielcze organizacje rolnicze.

Obrót inwentarzem rzeźnym i hodowlanym powinien być powierzony zasadniczo spółdzielczości rolniczej. Dopuszczone do handlu inwentarzem rzeźnym poza spółdzielniami, firmy prywatne powinny być skoncesjonowane i w swej działalności podporządkowane ogólnej polityce, wytkniętej w zakresie gospodarki mięsnej.

Fabryczne przedsiębiorstwa mięsne (bekoniarnie i przetwórnie eksportowe) traktować należy, jako dalsze ogniwo w organizacji podaży rolniczej, sięgające chwilowo na centralne rynki konsumcyjne w kraju, w oparciu o zrzeszenia spółdzielni spożywców, a w niedalekiej przyszłości jako ogniwo sięgające na rynki zagraniczne. Duże przetwórnie mięsne powinny pozostawać w dyspozycji rolnika, zorganizowanego w spółdzielni, nierozerwalnie z obrotem żywca i mięsa. Oderwanie przemysłu mięsnego od rolnictwa i organizowanie go w branżowym zrzeszeniu na wzór dawnego Związku Bekonowego, jak to się obecnie realizuje — uznać należy za nie celowe, a nawet szkodliwe zarówno dla rolnictwa jak i dla gospodarki państwowej, ze względu na zmniejszenie możliwości oddziaływania przetwórni na odradzanie i poprawę pogłowia z jednej strony, jak również ze względu na trudności kontroli przez czynniki zewnętrzne tego rodzaju przedsiębiorstw.

Drobny przemysł mięsny, reprezentowany przez rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie nie powinien napotykać na żadne ograniczenia w swej działalności. Surowiec potrzebny mu może nabywać bezpośrednio od rolnika na miejscowych targowiskach, bądź też od spółdzielni rolniczych. Wykluczyć jednak należy niekontrolowany skup domokrążny.

Ze względu na to, że poszczególne odcinki gospodarki mięsnej nie mogą być traktowane oddzielnie, przeto polityka gospodarcza w tym zakresie powinna być skoordynowana w jednym Ministerstwie, a mianowicie w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Minister Rolnictwa dokona podziału prac na odcinku doskonalenia produkcji, usprawnienia obrotu żywcem i odbudowy fabrycznego przetwórstwa mięsnego pomiędzy zainteresowane Ministerstwa oraz podporządkuje działalność publicznych instytucji postronnych swoim dyrektywom dla realizacji postawionego planu.

odpowiedzialności w ręku jednego jej kierownika - wojewody czy starosty. Jest to więcej nawet w zakresie zespolenia, aniżeli było przed wojną.

Na pozostałym obszarze państwa administracja pozostaje nadal nieskoordynowana i siłą rzeczy będzie wykazywać gorsze wyniki swej działalności.

Ten stan winien ulec jak najszybciej zmianie, gdyż tego wymaga interes państwa naszego i obywateli.

Przechodząc do samorządu, mamy i tu do zanotowania duże zmiany. Przede wszystkim trzeba powitać z uznaniem wprowadzenie w całym państwie samorządu wojewódzkiego. O ile przed wojną mogliśmy mówić o przewadze czynnika rządowo - administracyjnego nad samorządem czyli nad czynnikiem społecznym, to dziś jest odwrotnie: czynnik społeczny, samorządowy ma przewagę nad czynnikiem rządowo - administracyjnym.

Według manifestu lipcowego rząd sprawuje władzę w terenie po przez wojewódzkie, powiatowe, gminne i miejskie rady narodowe. Przepisy szczegółowe o radach narodowych całą władzę przekazują radom. Rady bowiem planują gospodarkę publiczną, ustalają budżety oraz kontrolują całą administrację publiczną na swym obszarze działania. Nic nie może dziać się wbrew woli rad, których wojewodowie i starostowie w zakresie samorządu są organami wykonawczymi. Rady opiniują kandydatów na wojewodów i starostów, ci zaś składają radom sprawozdania ze swej działalności.

Przy takiej budowie terenowej administracji można obawiać się rozprzężenia całej administracji, w której głos decydujący mają rady narodowe, a która na całym obszarze państwa nie jest zespolona przynajmniej w tym stopniu, jak było przed wojną.

Przeciw tej ewentualności ustawa o radach narodowych zabezpiecza się przez stworzenie hierarchii rad. Według przepisów ustawowych obecnie rady narodowe to nie są już te prawnie niezależne rady przedwojennych związków samorządowych, które miały zgodnie z konstytucją określony zakres swobody decyzji. Są one dziś podporządkowane radom wyższego hierarchicznie stopnia z Krajową Radą Narodową, jako zwierzchnią i nadzorczą władzą wszystkich rad terytorialnych.

Nadzór nad działalnością rady dotyczy już nie konkretnych zagadnień, jak to określały dawniejsze ustawy, ale całej ich działalności, która musi być zgodną z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej. Terenowe rady narodowe nie są organami o pewnej dozie samodzielności, -a one tylko instrumentem polityki Krajowej Rady Narodowej, wykonywującym jej dyrektywy.

Przed niesubordynacją ze strony członków rad narodowych Krajowa Rada Narodowa zabezpiecza się możnością odwołania poszczególnych jej członków i rozwiązania całych rad oraz uchylenia każdej uchwały, od których to decyzyj nie ma żadnego odwołania.

Szerokie rzekomo uprawnienia terenowych rad narodowych jak wyżej wykazano nikną wobec nieograniczonych uprawnień Krajowej Rady Narodowej, która według manifestu jest jedynym legalnym źródłem władzy w państwie.

Porównując administrację rządową i samorządową przedwojenną i obecną stwierdzić należy, że samorząd został zhierarchizowany i zcentralizowany, czyli że zatracił charakter samorządu, natomiast administracja rządowa została zdecentralizowana i rozproszkowana, a tym samym również osłabiona.

Czy rady narodowe spełniły pokładane w nich nadzieje? Możemy zgodnie z wynikami konferencji przewodniczących wojewódzkich rad narodowych. odbytej w dniach 26 i 27 listopada 1945 roku powiedzieć, że nie. Aktywność rad narodowych jest o wiele słabsza aniżeli aktywność organów samorządowych przedwojennych.

Niewątpliwie przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że rady narodowe mają zakreślone zbyt duże ramy swej działalności szczególnie w zakresie planowania działalności publicznej i kontroli społecznej w stosunku do ich możliwości.

Ale w jaki sposób mają rady korzystać z tego szerokiego zakresu działania, tego przepisy nie normują. Rady nie mają egzekutywy, gdyż milicja obywatelska wbrew zapowiedziom manifestu lipcowego im nie podlega, ani też sił fachowych, by móc podejmować kontrolę administracji terenowej.

Przed wojną, szczególnie do przewrotu majowego dużą rolę odgrywały w życiu samorządu jego dobrowolne zrzeszenia jak: Związek Miast Polskich, Związek Powiatów i do pewnego stopnia Związek Gmin Wiejskich. Związki te torowały drogę pracy samorządowej, tworzyły opinię dla władz centralnych w zakresie potrzeb i niedomagań samorządu, wydawały prasę samorządową, gromadziły olbrzymie doświadczenia samorządu całego kraju. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, przepełnionych palącymi zagadnieniami odbudowy, praca wymienionych związków byłaby bardzo na czasie i dlatego związki te winny być jak najszybciej z powrotem powołane do życia.

Bardzo ważnym zagadnieniem i bolączką samorządu jest nieuregulowanie finansów samorządowych oraz brak kredytu samorządowego. Samorząd dla wykonania olbrzymich stojących przed nim zadań otrzymał bardzo niedostateczne źródła dochodowe. Łatanie budżetów samorządowych, jak to dzieje się dotychczas, dotacjami uniemożliwia całkowicie jakąkolwiek gospodarkę planową przede wszystkim w zakresie odbudowy powojennej.

Również w dziedzinie wykonywania konkretnych zadań samorząd wykazuje liczne braki.

M. RYSA.

Znaczenie kontroli społecznej

Obok samozaparcia się i wielkiej ofiarności dla sprawy publicznej, obserwowaliśmy w czasie okupacji niemieckiej i widzimy niestety nadal liczne przypadki wysoce aspołecznego postępowania i zatracania przez ludzi wszelkich hamulców moralnych. Nie zawsze jest to tylko walką o byt, dążeniem do fizycznego zachowania siebie i swych najbliższych. Zbyt często ma miejsce chęć bogacenia się bez przebierania w środkach, a ściśle mówiąc, chęć użycia życia. Szaber, przekupstwo, łapownictwo, rabunek i kradzież dobra publicznego, a z drugiej strony rosnące jak grzyby po deszczu różne spelunki, gdzie rzuca się garściami łatwo, a więc nieuczciwie, zdobyte pieniądze — oto zewnętrzne przejawy zgnilizny moralnej naszego społeczeństwa.

Doświadczenia z okresu rządów sanacyjnych, ciężkie przeżycia w czasie okupacji niemieckiej, odczucie przez każdego z nas na własnej skórze całej ohydy faszyzmu, naoczne przekonanie się, że rozwój kultury materialistycznej nie usuwa z człowieka instynktów drapieżnego zwierzęcia musiało dodatnio oddziałać na nasze społeczeństwo, wyprowadzić go ze stanu bierności wobec spraw publicznych, pogłębić jego moralność.

A jednak nie spłynęły jeszcze szumowiny, istnieje pasożytnictwo na żywym i zdrowym ciele Narodu; widoczne są niezdrowe wzajemne stosunki społeczeństwa i władzy publicznej.

Procesowi oczyszczenia niezdrowej atmosfery niewątpliwie przeszkadzają istniejące nadal ciężkie warunki bytowania ludzi, widoczne niesprawiedliwości społeczne w znaczeniu m. in. uprzywilejowania pewnych grup ludzi pracy w stosunku do innych grup. Główną jednakże przyczyną istniejącego zła są nasze wewnętrzno - polityczne stosunki, brak prawdziwej jedności wśród wszystkich demokratycznych sił społeczeństwa, stanowiących u nas przytłaczającą większość, nieprzebierająca w środkach ostra walka polityczna, widoczne często zakłamanie przy stosowaniu określeniami demokracji i reakcji.

To wszystko utrzymuje podatny grunt dla żerowania ludzi, pozbawionych pionu ideowego i moralnego.

Dopóki nie uzdrowimy naszych stosunków wewnętrzno - politycznych, dopóki zamiast ostrej walki między sobą grup demokratycznych nie nastąpi współpraca oparta na wzajemnym szacunku i zaufaniu, dopóty nie wykorzenimy panoszącego się zła. Nie pomoże samo przez się dobranie odpowiedniego aparatu administracyjnego kontroli i inspekcji ani sprawne działanie organów bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz organów władzy sądowo - śledczej. Nie pomogą same przez się specjalne komisje do walki z nadużyciami ani nawet sądy doraźne.

Do instytucyj publicznych i społecznych przenikać będą nadal jednostki nie tyle naprawdę zdolne, ile sprytne, o miernej wartości społecznej i moralnej.

Sięgać trzeba do przyczyny choroby, a nie poprzestawać na usuwaniu jej objawów.

Skutecznego lekarstwa szukać musimy w samym społeczeństwie; musimy stworzyć odpowiednie warunki dla działania szeroko pojętej kontroli społecznej, która jest nierozerwalnie związana z ustrojem demokratycznym. Według tego, jak działa kontrola społeczna, należy oceniać stopień demokratyzacji ustroju Państwa i stopień przeniknięcia w społeczeństwo idei demokracji oraz stopień jego wyrobienia społecznego i poziomu moralnego.

Warto zastanowić się nad tym, co to jest właściwie szeroko rozumiana kontrola społeczna, w czym ona przejawia się. Sądzimy, że jest to czynny stosunek każdego obywatela do życia społecznego, poczuwanie się przez każdego obywatela do troski o dobro społeczne i publiczne, odpowiednie reagowanie na wszystko, co zakłóca życie społeczne i naraża na szwank dobro publiczne. Jest to reakcja na wszelkie chorobliwe objawy we wzajemnych stosunkach obywateli i władzy publicznej, a nawet w stosunkach poszczególnych obywateli. Reakcja ta może wyrażać się w bezpośrednim oddziaływaniu obywatela na spostrzeżone zło, jak również we współdziałaniu obywatela z właściwymi czynnikami uznawanej i szanowanej powszechnie władzy publicznej, współdziałanie z prasą, mogącą stać się potężnym instrumentem kontroli społecznej.

Jeżeli działać będzie tak rozumiana kontrola społeczna, napewno mniej trzeba będzie różnych urzędowych kontrolerów, członków organów władz bezpieczeństwa i porządku publicznego; mniej będzie potrzeba miejsc w aresztach i więzieniach, a władze publiczne mieć będą ułatwioną pracę.

Ani przedwojenne, ani obecnie istniejące instytucje kontroli społecznej nie wykazują niestety dotychczas swej żywotności. Nie było dla ich pracy odpowiedniego klimatu przed wojną, bo sanacyjne rządy były zaprzeczeniem ustroju demokratycznego. Nie mają one do-

DR. ST. JEZIERSKI

PRZEGLĄD SPRAW OBCYCH

1. UTWORZENIE RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ W RUMUNII

Komisja sojusznicza, utworzona na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie, przeprowadziła w okresie czasu od 1 do 8 stycznia r. b. narady z królem rumuńskim i z przedstawicielami dotychczasowego rządu, Piotra Grozy.

Stosownie do zaleceń konferencji moskiewskiej wysunięto kandydatury przedstawiciela partii narodowo - chłopskiej, E. Hatieganu i przedstawiciela partii narodowo - liberalnej, M. Romniceanu na członków rządu jedności narodowej. Jak wiadomo, obydwie te partie stały w ostrej opozycji do tymczasowego rządu Piotra Grozy, który reprezentował elementy skrajnie lewicowe.

Gdy do tego dodamy okoliczność, że król Michał nie uznawał rządu Piotra Grozy i nie chciał nawiązać z nim żadnego urzędowego kontaktu, to wyda nam się zrozumiałe, jak bardzo trudne było położenie wewnętrzne Rumunii w chwili, gdy na arenie międzynarodowej zachodzą wydarzenia wielkiej doniosłości. Król Michał, by położyć kres niepewności w stosunkach wewnętrznych swego kraju, zwrócił się w sierpniu ub. r. do trzech głównych mocarstw świata z prośbą o interwencję i pomoc w utworzeniu rządu, opartego o szeroką podstawę społeczno - polityczną i narodową.

W załatwieniu prośby króla ministrowie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego powołali w Moskwie Komisję sojuszniczą, o której wyżej mowa. W skład jej wchodzili: radziecki zastępca komisarza spraw zagranicznych, Wyszyński, ambasador amerykański, Harriman i ambasador angielski, Sir Archibald Kerr.

Nowy rząd rumuński jedności narodowej ogłosił w związku z pomyślnym zakończeniem sprawy rozszerzenia swego składu następującą deklarację:

„Dziś, w dniu 8 stycznia 1946 r., odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem dr Piotra Grozy. Prezes Rady ministrów przedstawił nowych ministrów Michała Romniceanu i Emila Hatieganu. Następnie premier postawił wniosek, aby rada ministrów zatwierdziła całkowite wypełnienie decyzji przyjętych między 16 i 26 grudnia 1946 r. w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii.

Rada ministrów rozpatrzywszy ten wniosek uważa za konieczne oświadczyć, co następuje: 1) powszechne wybory do zgromadzenia ustawodawczego zostaną przeprowadzone w najbliższym czasie; 2) wybory będą przeprowadzone w warunkach całkowitej swobody na zasadzie powszechnego i tajnego głosowania z udziałem wszystkich partyj demokratycznych i antyfaszystowskich, które będą miały prawo wystawienia swoich kandydatów; 3) zapewnia się wolność prasy, słowa, wyznań i stowarzyszeń.

Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i propagandy poleca się wprowadzenie w życie powyższych uchwał".

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Truman oświadczył na konferencji prasowej, iż nie uzna rządów w Rumunii i Bułgarii bez zagwarantowania wolnych i nieskrępowanych wyborów, co było postanowione na konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie.

Sprawa rozszerzenia podstawy rządu bułgarskiego w myśl zaleceń konferencji w Moskwie dotychczas nie została pomyślnie załatwiona.

Premier tymczasowego rządu bułgarskiego, Kimon Georgiew oraz ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych przebywają w związku z tą sprawą w Moskwie.

2. ZEBRANIE OGÓLNE NARODÓW ZJEDNOCZONYCH OBRADUJE NA PIERWSZEJ SESJI W LONDYNIE

Przed 26 laty w dniu 10 stycznia 1926 r. rozpoczęła swe istnienie Liga Narodów, która była płodem poronionym, niedonoszonym, a więc niezdolnym do życia.

Wyposażona była w atrybuty prawne, ale brak jej było organu wykonawczego do poskromienia państw napastniczych. Stara Liga Narodów wysługiwała się głównie interesom wielkich mocarstw, nie dbając o szczytne zasady i piękne, wzniosłe ideały, które przyświecały jej twórcom.

Odsunęły się od niej Stany Zjednoczone, a Związek Radziecki zgłosił swój akces dopiero w końcowym stadium jej istnienia.

Liga Narodów w konfrontacji z życiem nie zdała egzaminu. Nie umiała okazać pomocy Chinom w walce z najazdem japońskim, nie okazała też skutecznej pomocy Abisynii w zmaganiach jej z faszyzmem włoskim.

W dniu 10 stycznia rozpoczęła swe istnienie nowa organizacja pokoju i bezpieczeństwa. Organizacja Narodów Zjednoczonych, w skład której wchodzi 51 narodów świata z największymi mocarstwami globu ziemskiego na czele.

W przeddzień otwarcia pierwszej sesji ONZ król angielski, Jerzy VI wydał bankiet na cześć delegatów, którzy przybyli do Londynu. Na wstępie swego powitalnego przemówienia słusznie podkreślił, że w rękach Organizacji N. Z. spoczywa los milionów ludzi obecnie żyjących i przyszłych pokoleń.

„Nowopowstała organizacja powinna położyć podwaliny pod nowy świat, w którym konflikty podobne do tego, jaki doprowadził kulturę niemal do zupełnej zagłady, nie powtórzą się więcej. Karta Narodów podtrzymuje naszą wiarę w równe prawa ludzi i narodów wielkich i małych. Broni ona zasad, które chcieli obalić nasi wrogowie. Świat musi zrozumieć, że równe prawa wymagają równych obowiązków. Wszyscy członkowie Narodów Zjednoczonych muszą wznieść się ponad ciasne interesy państwowe i pamiętać o tym, iż służą wspólnocie narodów".

Nie mniej podniosłe słowa i uwagi wypowiedział, inaugurując pierwszą sesje Narodów Zjednoczonych, dr. Zuleta, delegat Kolumbii.

„Przybyliśmy do stolicy brytyjskiej, która nosi głębokie piętno heroicznego majestatu, aby stworzyć Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych i aby zapoczątkować rzetelne i uczciwe wprowadzenie w życie Karty z San Francisco. Jesteśmy zdecydowani uchronić przyszłe pokolenia od bicza wojny, która dwukrotnie w ciągu naszego życia przyniosła ludzkości niewypowiedziane zgryzoty i przystępujemy do pracy pełni wiary w zwycięstwo wolności i sprawiedliwości".

tychczas odpowiednich warunków dla działania pomimo, że mamy ustrój demokratyczny. Obóz demokratyczny zamiast zgodnie pracować zwalcza się wzajemnie ku uciesze tej prawdziwej, a nie urojonej reakcji.

Jedną z przyczyn braku żywotności terenowych rad narodowych, jako organów kontroli społecznej, jest niewątpliwie również i to, że nie wypracowaliśmy właściwych metod działania kontroli społecznej i nie ustaliliśmy wyraźnego jej zakresu.

Według art. 28 wrześniowej ustawy o radach narodowych należy do nich „kontrola działalności organów wykonawczych państwowych i samorządowych". W praktyce uznaje się rady narodowe za powołane do kontroli nie tylko wspomnianych organów, lecz wszystkich w ogóle instytucyj, które wykonują pewne zadania publiczne na zlecenie odpowiednich władz, a więc np. kontroli spółdzielczości z tytułu zajmowania się spółdzielni sprawą artykułów kontyngentowych. Rady narodowe uznają się za kompetentne do kontrolowania różnych przedsiębiorstw, znajdujących się w zarządzie państwowym.

Takie szerokie ujęcie zadań kontroli społecznej przez rady narodowe ma oczywiście swe dobre strony, ale nie pozbawione jest i słabych stron, do których zaliczyć należy zbyt duże rozpraszanie uwagi. Konieczne zresztą byłoby odpowiednie powiązanie kontroli społecznej rad narodowych z innymi specjalnymi organami kontroli, powołanymi dla poszczególnego rodzaju instytucji i przedsiębiorstw. Powstać mogą bowiem zamieszania i niepotrzebne tarcia.

Obok kontroli społecznej powinna nadal istnieć i działać samodzielnie t. zw. kontrola administracyjna, wykonywana przez fachowy aparat urzędowy oraz aparat Biura Kontroli przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, zastępującego Najwyższą Izbę Kontroli.

Pozbawienie centralnych władz rządowych wzgl. władz lokalnych własnego aparatu kontrolno - inspekcyjnego, będącego jednym z poważniejszych instrumentów dla wykonywania nadzoru, byłoby równoznaczne z niesłusznym zdjęciem z nich odpowiedzialności za działalność podległych im władz wzgl. nadzorowanych przez nie instytucji. Zwalniałoby od odpowiedzialności albo niesłusznie zmniejszałoby odpowiedzialność prezydenta miasta i zarządu miejskiego pozbawienia go na rzecz rady narodowej własnego aparatu wewnętrznej kontroli administracji i gospodarki miejskiej, który to aparat istniał w dużych miastach przed wojną.

Z tego, co powiedziano wyżej, nie wynika bynajmniej, żeby terenowe rady narodowe nie mogły korzystać z pracy urzędowego fachowego aparatu kontrolnego, będącego w dyspozycji ich organów wykonawczych oraz żeby nie miały żadnego wpływu na pracę tego aparatu.

Przeciwnie jest to konieczne choćby dla uniknięcia niepotrzebnego dublowania pracy kontrolno - inspekcyjnej oraz zwiększania wydatków administracyjnych przez angażowanie przez rady narodowe na stałe lub czasowo własnego fachowego personelu kontrolnego. Powiązanie rad narodowych z pracą urzędowego aparatu kontrolnego powinno mieć miejsce oczywiście za pośrednictwem przewodniczących ich organów wykonawczych, jako przełożonych tego aparatu urzędniczego.

Powyższe rozumowanie ma, naszym zdaniem, pewne oparcie w art. 17 wspomnianej ustawy o radach narodowych, który przewiduje powoływanie przez rady narodowe m. in. rzeczoznawców w przypadkach wyłonienia przez nie nadzwyczajnych komisji dla poszczególnych spraw.

Rady narodowe w odróżnieniu od aparatu kontroli administracyjnej nie mogą być związane ani żadnymi terminami, w których mają przeprowadzić kontrolę instytucyj publicznych, podlegających tej kontroli, ani nawet obowiązkiem dokonywania periodycznej kontroli wszystkich tych instytucyj w znaczeniu badania na miejscu kasy, ksiąg, dokumentów, rachunków i t. p.

Kontrola społeczna na miejscu powinną mieć z reguły charakter kontroli lotnej, polegać na wyrywkowym badaniu administracji i gospodarki. Kontrola ta poza tym powinna mieć charakter reakcji na zewnętrzne niepokojące dla rady wzgl. miejscowego społeczeństwa objawy działalności tej lub innej instytucji czy władzy lub osób, sprawujących władzę.

Sprawa kontroli na miejscu (t. zw. wizji lokalnej) nie jest zresztą jedyną, a nawet konieczną we wszystkich przypadkach formą kontroli społecznej, wykonywanej bezpośrednio przez rady narodowe wzgl. jej organa.

Kontrolę społeczną można wykonywać również przez badanie materiałów, dostarczonych przez aparat kontroli administracyjnej, udział członków organów kontroli społecznej w charakterze obserwatorów przy wykonywaniu swych czynności przez fachowy aparat kontrolno-inspekcyjny, żądanie od kierowników poszczególnych władz i instytucyj sprawozdań i wysłuchiwanie ich wyjaśnień na posiedzeniach rad narodowych, udział członków organów kontroli również w charakterze obserwatorów na posiedzeniach kolegialnych organów wykonawczych i t. d.

Konieczny jest jednak odpowiedni podział pracy pomiędzy członków rad narodowych i stosowanie właściwych metod dokonywania kontroli społecznej. Trzeba ustalić, w jakich przypadkach i w jakiej formie mogą reagować poszczególni członkowie rad narodowych, a kiedy praca musi mieć charakter kolegialny oraz jak te kolegia tworzyć, aby uniknąć i straty czasu i zbędnych kosztów na przejazdy i diety.

Podział czynności kontroli pomiędzy wszystkich członków rady narodowej inaczej wyglądać będzie w dużym mieście, inaczej w małym, a jeszcze inaczej na terenie gmin wiejskich. Należałoby uznać za dopuszczalne takie przypadki, że poszczególny radny zamieszkały na wsi dobierze sobie w razie potrzeby do pomocy jednego lub więcej obywateli i zbada sprawę, wymagającą pracy kolegialnej.

Na podstawie sprawozdań (niekoniecznie pisemnych) poszczególnych członków rady wzgl. poszczególnych komisyj Prezydium Rady powinnoby od czasu do czasu sporządzać ogólne sprawozdanie i przedstawiać je plenum rady dla zorientowania go w przebiegu prac kontrolnych oraz dla szukania sposobu dalszego doskonalenia kontroli społecznej.

Dobrze byłoby, gdyby właściwe czynniki centralne przepracowały gruntownie cały poruszony przez nas problem i aby rozważyły go w swym gronie również poszczególne rady narodowe.

JÓZEF MARCINKOWSKI

Ostatni przedwojenny Kongres Str. Lud. w Krakowie

Statutowy Kongres Stronnictwa Ludowego odbył się po raz ostatni przed wojną w dniu 27 i 28 lutego 1938 r. w sali Starego Teatru w Krakowie. Kongres ten wzbudził ogromne zainteresowanie opinii krajowej, a nawet zagranicznej. Korespondenci różnych pism ubiegali się o kartę wstępu na salę obrad, co im się nie zawsze udawało. Od wyników obrad i nowych władz zależało dalsze kształtowanie się naszych wewnętrznych stosunków, nic też dziwnego, że nastrój ten udzielał się również delegatom.

Delegatów i uczestników Kongresu było około półtora tysiąca. Nie mogąc się pomieścić w sali, zapełnili oni korytarze i przyległe pokoje. Nie brakło żadnego województwa i żadnej ziemi. Obok najliczniejszej grupy krakowskiej zjechali Ślązacy, Podhalanie, Lubliniacy, Wielkopolanie, Mazurzy, Pomorzanie, a nawet z dalekiej Wileńszczyzny i Wołynia przybyli na czas delegaci wraz z pocztami sztandarowymi. Las sztandarów okalał wieńcem podium Prezydium, zwisały one również z balkonu nad sceną. Sama scena udekorowana była skromnie, po bokach frontonu wisiały Orły białe, a w środku zwracała uwagę wielkich rozmiarów klepsydra żałobna z długą listą poległych za wolność i prawo działaczy ludowych.

Kongres otworzył i zagaił prezes Rady Thugut Stanisław, składając hołd poległym i zmarłym w ostatnim roku przywódcom: ś. p. Wysłouchowi, Kędziorowi i Dąbrowskiemu. Równocześnie zaproponował wysłanie telegramu do b. więźniów brzeskich z pozdrowieniami, co zostało owacyjnie przyjęte. Do prezydium Zjazdu powołał: Kosmowską, Mikołajczyka, Czapskiego i Tepera, a nadto b. więźniów Berezy. Równocześnie zaproponował porządek dzienny, który został bez zmian przyjęty.

Zawierał on następujące punkty:

1) Zagajenie i otwarcie Kongresu, 2) Referat o sytuacji wewnętrznej kraju i zagranicznej, 3) Sprawozdania z działalności: a) Rady Naczelnej, b) Naczelnego Komitetu, c) Głównej Komisji Rewizyjnej, 4) Wybór prezesa Stronnictwa i przewodn. Rady Naczelnej, 5) Wybór członków Rady Naczelnej oraz innych władz Stronnictwa, 6) Wolne wnioski.

Referat polityczny marsz. Rataja wzbudził największe zainteresowanie. Poruszył on w nim wszystkie zagadnienia Polski współczesnej i nakreślił Stronnictwu wytyczne dalszej polityki. Specjalnie mocno śp. Marszałek podkreślił niebezpieczeństwo jakie grozi Polsce ze strony hitleryzmu. Oczywista, rządowi sanacyjnemu wytknął mnóstwo błędów i zapowiedział rychły jego upadek.

Wywody Rataja uzupełnił zagadnieniami polityki zagranicznej śp. Z. Graliński, który szczególnej krytyce poddał politykę min. Becka. Rezolucje zgłoszone przez referenta Kongres akceptował jednomyślnie.

Nad powyższymi referatami wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos około 100 delegatów. Dyskusja ta przeciągnęła się do następnego dnia — do godz. 12-ej. Stała ona na bardzo wysokim poziomie, co później potwierdziła prasa i opinia publiczna. Dzień drugi rozpoczął się uroczystym nabożeństwem żałobnym w kościele św. Anny, celebrowanym przez ks. prepozyta Masnego. Po nabożeństwie obrady potoczyły się dalszym trybem.

Sprawozdanie zostało przyjęte i również przeszła jednomyślnie lista 100 członków Rady, oraz 25 zastępców.

Do Rady Naczelnej weszli: Kiernik, Bagiński, Rataj, Gruszka, Thugut, Kosmowska, Mikołajczyk, Witek Wł., Zaremba, Mierzwa, Kot, Wójcik Fr., X. Panaś, Szczepański S., Marchwicki, Kotowa, Gajoch, Syrek, Garlacz, Polak, Książek, Bielenin, Mamak J., Steinhof, Nita, Zięba, Burda, Martyka, Bania, Madejczyk, Tepper, Jedliński, Schram, Słysz, Głowacz, Dżula, Kasprzyk, Ryguła, Tabisz, Sokalski, Sapyta, Borucki, Moskal, Pasicki, Curzytek, Kojder, Nowak Stan., Łazarczyk, Poniecki, Bochnia, Stańczyk, dr Jaworski, Kaczmarczyk, Turek, Graliński, Żelazowski, Świdziński, Wójcik Stan., Myszak, Ignar, Banach, Balcerzak, Chwaliński, Mularek, Lisiecki, Kaczorowski, Świętochowski R., Ścigalski, Kasperlik, Czapski, Korczak, Król, Dąbrowski, Kozera, Gnaś, Lewandowski, Warda, Maszanda, Piekałkiewicz, Grudziński, Osiecki, Niećko, Bogusławski, Makarewicz, Praga, Grodek, Kulerski, Banaczyk, Droździk, Poprawa, Nosek, Sowina, Mocek.

Wybrany został również **Sąd partyjny i Główna Komisja Rewizyjna.**

Do Sądu Partyjnego weszli: Lasocki, Kuncewicz, Korboński, Ujazdowski, Osiecki, Piekałkiewicz, Jastrzebski, Rajtar, Urbanowicz.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Iżycki, Bogusławski, Olpiński, Fudala, Mazur, Włodarczyk.

Prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego wybrany został przez aklamację Marszałek Maciej Rataj. Jak wielką cieszył się on popularnością wśród ogółu chłopów świadczy fakt, że gdy na Kongresie nie chciał przyjąć tego stanowiska, delegaci przez usta Tepera oświadczyli, że tak długo nie opuszczą sali aż przyjmie wybór. I rzeczywiście, dopiero kilkuminutowa manifestacja uczuć spowodowała, że Rataj przyjął godność prezesa Stronnictwa.

Również przez aklamację wybrany został przewodniczącym Rady Naczelnej — Gruszka Bruno, długoletni poseł i v.-prezes Zarządu Okręgowego w Krakowie.

Uchwały i rezolucje Kongresu zostały przez cenzurę sanacyjną skonfiskowane. „Robotnik", organ PPS. tak je w skrócie charakteryzuje:

1) Kongres stwierdza swoją łączność organiczną z milionowymi masami chłopskimi Rzeczypospolitej. (Dokoń. na str. 16).

„Nie ma wznioślejszego celu, godniejszego wysiłku umysłów i woli największych mężów świata, niż utrzymanie pokoju na zasadzie pełnego współdziałania wszystkich narodów. Jest to droga do usunięcia zła, które zagraża ludzkości".

Brytyjski premier Attlee, otwierając dziś Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, podkreślił z naciskiem, że Organizacja ta jest czynnikiem politycznym nadrzędnym.

„Po pierwszej wojnie światowej — mówił Attlee — istniała tendencja, by traktować Ligę Narodów jako instytucję, leżącą poza zasięgiem zwykłej polityki zagranicznej. Rządy kontynuowały politykę według starych zasad, kierując się indywidualnymi celami i krocząc po ścieżkach polityki mocarstwowej, nie rozumiejąc, że świat wstąpił w nową epokę. W takim właśnie duchu w minionych czasach na tych wyspach wielcy panowie i ich klienci prowadzili prywatne wojny, nie zważając na autorytet rządu centralnego. Przyszły jednak czasy, kiedy prywatne armie zostały skasowane i kiedy ustalono zasady prawa rządu centralnego wzdłuż i wszerz wyspy. To, co dokonało się w Wielkiej Brytanii i innych krajach na małą skalę, ma być zrealizowane obecnie przez świat cały. Musimy dziś wszyscy uznać prawdę, głoszoną przez ministra spraw zagranicznych ZSRR w Genewie: „Pokój jest niepodzielny".

„Powinniśmy zdać sobie sprawę, że pomyślność każdego z nas jest związana z pomyślnością świata jako całości i że wszyscy jesteśmy członkami jednej wspólnoty".

„W Karcie raz jeszcze potwierdzamy naszą wiarę w podstawowe prawa człowieka. Uważamy wolność jednostki w państwie za konieczne uzupełnienie wolności państwa w światowej społeczności narodów".

„Jesteśmy również przekonani, że sprawiedliwość społeczna i możliwie najwyższa stopa życiowa dla wszystkich są koniecznymi czynnikami w wykuwaniu i utrzymywaniu pokoju świata".

„Problem pokoju jest pilny i życiowy, jak nigdy przedtym. My na tych wyspach, które przez tak długi okres czasu były odcięte barierą morza od wszelkich ataków, odczuwamy może bardziej, niż inni, że żyjemy w nowych czasach.

Rozwój potężnych broni destrukcyjnych, działających z odległych baz zniszczył iluzję izolacjonizmu. Bomba atomowa była jedynie ostatnim z szeregu ostrzeżeniem dla ludzkości, że dopóki siły destrukcyjne nie zostaną poddane kontroli, olbrzymia ruina i prawie zupełne zniszczenie przypadnie w udziale najbardziej cywilizowanym grupom ludzkości".

„Aby Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się realną rzeczywistością, musimy uzyskać poparcie nie tylko rządów, lecz także mas ludności na całym świecie.

„Bez sprawiedliwości społecznej i międzynarodowego bezpieczeństwa nie ma realnej podstawy dla pokoju, gdyż wśród pokrzywdzonych społecznie i wśród tych, którzy nie mają nic do stracenia, bandyta i agresor zawsze mogą znaleźć poparcie".

„Wreszcie powiedzmy wyraźnie, co jest naszym ostatecznym celem. Nie jest nim prosta negacja wojny, lecz stworzenie świata bezpieczeństwa i wolności, świata rządzonego sprawiedliwością i prawem moralnym".

„Pragniemy zapewnić dominowanie prawa nad siłą i dobra ogólnego nad celami jednostek.

Wyjątki z przemówienia premiera brytyjskiego Clementa Attlee doskonale malują nam tło, na jakim ma się rozwijać działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz szczytne ideały i cele, do których ta organizacja ma zdążać.

Z naciskiem podkreślić wypada w przemówieniu Attlee'go apel nie tylko do rządów, ale do „mas ludności na całym świecie", aby poparły w dobrze zrozumianym własnym interesie wysiłki organizacji pokoju i bezpieczeństwa. Może żadna organizacja nie wymaga z naszej strony tyle troskliwej opieki, co właśnie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Może żaden naród na świecie nie jest w takim stopniu zainteresowany w sprawnym funkcjonowaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, co naród Polski. Nie mając do dyspozycji sami dostatecznych sił i zasobów, aby stawić czoło odwiecznemu wrogowi, mamy w tym interes, aby istniała instytucja międzynarodowa, wyposażona w siłę i sprawny aparat wykonawczy, dla zagwarantowania nam i innym mniejszym narodom bezpieczeństwa i pokoju.

Po przemówieniu premiera brytyjskiego przystąpiono do wyboru przewodniczącego Zebrania Ogólnego ONZ. Został nim belgijski minister spraw zagranicznych, dr. Paweł Henryk Spaak. Otrzymał on 28 głosów, a jego przeciwnik, minister norweski Lie otrzymał 23 głosy. Za Spaakiem głosowała Anglia, Francja i inne mniejsze narody. Polska, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone A. P. głosowały za Norwegiem. Jak przewidywaliśmy, Polska wybrana została do Rady Bezpieczeństwa.

3. FALA STRAJKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W całym kraju rozszerza się fala strajków. Strajk, który ogarnął komunikację, rozszerzył się na inne gałęzie pracy. W niektórych fabrykach doszło do starć.

Na 21 stycznia r. b. wyznaczył strajk Związek zawodowy górników i hutników, na 16 stycznia wyznaczono strajk około 200.000 pracowników przemysłu miejskiego. W Nowym Jorku odbyła się konferencja przywódców Kongresu Związków przemysłowych, na której omawiano zagadnienie strajków. Na konferencji uchwalono, ażeby związki stały twardo na stanowisku wysuniętych postulatów i przeprowadziły strajki aż do zwycięstwa w przemyśle stalowym, elektrotechnicznym i mięsnym.

Na zarządzenie prezydenta Trumana utworzona została komisja państwowa do spraw stabilizacji płac, na miejsce istniejącej dotychczas komisji do spraw pracy w okresie wojny.

4. SPRAWY CZESKO - SŁOWACKIE

W prasie czeskiej i na zebraniach Związków zawodowych trwa ożywiona dyskusja w sprawie nowych wyborów do Zgromadzenia Narodowego. O ile Związki zawodowe, w których dość silne wpływy mają komuniści, są przeciwni szybkiemu rozpisaniu wyborów, z uwagi na trudności socjalne i gospodarcze kraju, to stronnictwa socjal - demokratów i narodowych socjalistów Benesza domagają się pośpiechu w rozpisaniu wyborów. Słowacka prasa domaga się spełnienia pięciu postulatów, a mianowicie: 1) obowiązkowej nauki religii we wszystkich szkołach Słowacji; 2) języka słowackiego, jako wykładowego i urzędowego; 3) powierzania urzędów państwowych i samorządowych wyłącznie Słowakom; 4) wykonywania robót publicznych przez Słowaków; 5) obowiązku składania wykazów przez rząd parlamentowi, co do wysokości dochodów ze Słowacji i inwestycji w tym kraju dokonanych.

Na stronie 10 w artykule „Nasz i Wasz program" wkradł się błąd zasadniczy. W 4 szpalcie w 32 wierszu od góry zamiast — na swoje konto zaliczyć — winno być — na swoje wyłączne konto zaliczyć.

(Dokończenie ze str. 15-ej.)

2) Kongres odrzuca bardzo kategorycznie i bardzo ostro zarzuty stawiane sierpniowemu strajkowi chłopskiemu przez prasę „sanacyjną" i przez prasę „narodową",

3) Kongres omawia szczegółowo sam przebieg strejku chłopskiego,

4) Kongres ocenia bardzo surowo i całkiem negatywnie koncepcje Ozonu,

5) Kongres staje bez zastrzeżeń na gruncie obrony państwa i podkreśla rolę decydującą mas chłopskich w dziele obrony.

6) Kongres podnosi konieczność państwową zmiany ordynacji wyborczej i konieczność nowych, demokratycznych wyborów w myśl znanych decyzji w Nowosielcach,

7) Kongres wspomina z wdzięcznością i uznaniem akcję PPS — zwłaszcza w okręgu Kraków, Tarnów, Bochnia w czasie strejku chłopskiego,

8) Kongres jest gotów do współpracy ze wszystkimi stronnictwami politycznymi i organizacjami, stojącymi na gruncie państwowym i demokratycznym,

9) Kongres wypowiada przekonanie, że „robotnicy polscy, szczególnie wypróbowani w walkach o wolność i związani braterskimi uczuciami z chłopami" wezmą na swe barki, w myśl uchwał PPS, swoją część udziału w ciężarze wspólnej walki, „w której to walce chłopi poprą ich całą siłą swej milionowej potęgi"; poprą jako czynnik oczywiście samodzielny,

10) Kongres występuje bardzo stanowczo przeciwko t. zw. obozowi narodowemu,

11) Kongres staje w zakresie polityki zagranicznej na tym stanowisku, jakie odpowiada całkowicie całej Polski demokratycznej.

Z powyższego skrótu uchwał Kongresu można się zorientować, jaka była postawa mas chłopskich i w jakim kierunku szły życzenia i żądania tych mas. Cała prasa polska przez kilka tygodni omawiała przebieg i znaczenie Kongresu, komentowała jego uchwały i przypisywała mu wielki wpływ na dalszy rozwój stosunków wewnętrznych.

Niestety, ani Nowosielce, ani strejk rolny, ani Kongres obecny jak również i nadzwyczajny, jaki został zwołany do Warszawy na dzień 9 października 1938 r. w niczym nie zmieniły „linii politycznej rządu mocnej ręki". Jeśli chodzi o uchwały nadzwyczajnego Kongresu, to cenzura ówczesna pozwoliła zamieścić tylko taką charakterystyczną notatkę w „Zielonym Sztandarze", którą przytaczamy dosłownie: „Przygotowany przez naszą Redakcję na ten tydzień numer „Zielonego Sztandaru" w całości został skonfiskowany. Zawierał on: sprawozdanie z naszego nadzwyczajnego Kongresu, jako uchwały, oraz wypowiedzenia o jednomyślnej decyzji mas chłopskich, reprezentowanych na Kongresie a skupionych przy Stronnictwie Ludowym — w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu".

Oczywiście, wszyscy wiedzą, że chodziło tu o jednomyślną uchwałę Stronnictwa bojkotującą wybory sanacyjne do Sejmu i Senatu.

I jeszcze znamienny szczegół z obrad ostatniego Kongresu krakowskiego. Oto p. Putek, b. poseł i długoletni działacz Stronnictwa został wykluczony za „brak subordynacji wobec władz Stronnictwa". W niedługim czasie potem wszedł on do Sejmu, jako jedyny bodaj przedstawiciel wsi, posiadający tytuł do jej reprezentacji (w ograniczonych rozmiarach).

Skoro już mowa o nazwiskach, to znowu rzecz charakterystyczna: We władzach Stronnictwa przedwojennego, po za Garlaczem i jeszcze kilkoma innymi mniej znanymi nazwiskami, nie widzimy nikogo z obecnych władz Stronnictwa Ludowego (lubel.). Dlaczegóż więc stronnictwo to pragnie koniecznie uchodzić za ciąg dalszy przedwojennego! Czyżby tu chodziło również o wybory i mandaty!?

Śląsk złożył uroczyście hołd W. Witosowi

W pocz. ub. m. odbyły się w Katowicach uroczystości żałobne dla uczczenia pamięci Wincentego Witosa.

Śmierć Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego znalazła szczególnie żywy oddźwięk wśród chłopów i całego społeczeństwa śląskiego. Pamięta ono jak były premier i Przywódca Chłopów zabiegał w sprawie przyłączenia ziemi śląskiej do Polski. To też kilka tygodni temu liczne delegacje z wieńcami wzięły udział w pogrzebie Wodza Wsi Polskiej na cmentarzu w Wierzchosławicach, aby oddać mu ostatnią posługę i złożyć uroczysty hołd Jego Świetlanej Pamięci.

W niedzielę dnia 9 b. m. Komitet Uczczenia Pamięci Wincentego Witosa w województwie Śląsko - Dąbrowskim, powołany przez miejscowe PSL urządził w sali teatru miejskiego w Katowicach uroczystą Akademię poprzedzoną nabożeństwem żałobnym i kazaniem w kościele Mariackim. Sztandary PSL, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" oraz sztandary górników wzięły udział w nabożeństwie i Akademii.

Na uroczystość do Katowic przybył zaproszony przez Ludowców śląskich *Minister dr Władysław Kiernik*, Wiceprezes PSL oraz przedstawiciele Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie w osobach — mecenas Stanisław Mierzwa, członek Prezyd. NKW i sekretarz Zarządu Okręgowego oraz Władysław Zaremba b. Wiceprezes Rady Narodowej R. P. w Londynie i mgr. Edward Kaleta.

Przed rozpoczęciem programu uroczystości w sali teatru miejskiego im. St. Wyspiańskiego ustawiły się na scenie poczty sztandarowe PSL, „Wici" i górników na tle dużego portretu Wincentego Witosa, pod którym znajdował się duży napis: „Polska trwać winna wiecznie. Nie może w niej być elity panującej i niewolników".

W kilka minut po godzinie 11-ej rozpoczęła się uroczysta Akademia, którą otworzył i wygłosił słowo wstępne ob. Korfanty Kasper, ślązak z pod Katowic. W imieniu ludności śląskiej wyraził on między innymi wdzięczność Wincentemu Witosowi, składając równocześnie hołd wielkiej pamięci Zmarłego. Po przemówieniu i powitaniu obecnych przez ob. Korfantego chór „Echo" odśpiewał trzy pieśni: Bogu Rodzica, Beati Mortui, Hymn do Ojczyzny. Następnie rozpoczął przemówienie Minister Dr. Władysław Kiernik witany długo burzą oklasków.

Na dalszą część Programu złożyły się: deklamacja ob. Marty Kaniównej wiersza S. Nowakowskiego pod tytułem „Na skon Wincentego Witosa", po którym orkiestra Państwowej Filharmonii w Katowicach odegrała marsz żałobny Szopena i polonez elegijny Noskowskiego.

Pod koniec uroczystości ob. Edward Kaleta, członek Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie złożył powtórnie hołd w imieniu ludności śląskiej przyrzekając, że Ślązacy zawsze będą dążyć do wcielania w czyn wskazań Prezesa Wincentego Witosa.

W Akademii wzięli również udział przedstawiciele władz na czele z wicewojewodą płk. Ziętkiem, wicewojewodą Arką Bożkiem oraz pplk. Stahlem, przedstawiciele Stronnictw politycznych, delegacje górników, Związków Młodzieży Wiejskiej „Wici" i delegacje PSL ze wszystkich powiatów województwa Śląsko - Dąbrowskiego.

Akademię zakończono odśpiewaniem roty Konopnickiej „Nie rzucim ziemi". Należy podkreślić, że pomimo zimna i złej pogody, sala teatru miejskiego i przyległe korytarze wypełnione były po brzegi, co jest niewątpliwe, że na terenie Śląska ideały w obronie których walczył przez całe życie Wincenty Witos, są głęboko zakorzenione.

Zjazd PSL we Wrocławiu

W dniu 6 stycznia 1946 r. o godz. 10, w sali „Ośrodka Wodnego" we Wrocławiu odbył się pierwszy na terenie woj. Dolno-Śląskiego, Wojewódzki Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którym wzięli udział przedstawiciele prawie że ze wszystkich powiatów woj. Dolno-Śląskiego, zorganizowanych w Polskim Stronnictwie Ludowym.

Przy przepełnionej sali po brzegi delegatami, członkami PSL jak i też przybyłymi na Zjazd przedstawicielami władz i partyj politycznych, Zjazd został otwarty zagajeniem i powitaniem gości przez Prezesa Tymczasowego Zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego ob. Rysia. Następnie przedstawiciele Władz i Partyj politycznych powitali Zjazd w serdecznym stosunku, życząc Zjezdowi pomyślnych obrad.

Wyczerpujący referat polityczny wygłosił konawczego PSL ob. Wójcik, następnie wicesekretarz generalny Naczelnego Komitetu Wyprezes NKWPSL ob. Bańczyk wygłosił referat gospodarczy, oraz sprawozdanie z ostatniej sesji KRN.

Na Zjeździe tym przemawiali wybitni działacze Ruchu Ludowego, którzy przybyli z terenów woj. wschodnich na te tereny jako osadnicy.

We wszystkich przemówieniach jak też i dyskusji omówiono wiele aktualnych zagadnień natury politycznej jak też i gospodarczej, a na Zjeździe tym chłopi w swoich przemówieniach pewnych i zdecydowanych zadokumentowali swą silną i zwartą postawę do obrony praw chłopskich.

Przemówienia wszystkich mówców przerywały burze oklasków. Następnie uchwalono szereg rezolucyj, które złożono na ręce kompetentnych władz.

Zjazd w całej rozciągłości potępia tych co w sztuczny sposób chcą zerwać już zadzierżgnięty sojusz chłopsko - robotniczy, który jest nieodzowny w obecnej dobie odbudowującej się z gruzów naszej Ojczyzny.

Następnie Zjazd wybrał jednogłośnie Zarząd Wojewódzki PSL wśród burzy oklasków, w następującym składzie:

Prezes ob. Dębski Jan, Kurator, członkowie ob. ob. Ryś Władysław, Moskal Józef, Nowak Jan, Kowalczyk Stanisław Oleśnica, Łasisz Władysław, Szymczyk Piotr, Baran Józef.

Na Zjeździe reprezentowane były sztandary przedwojennego Ruchu Chłopskiego, gdzie bohaterscy Ludowcy przez cały czas okupacji z narażeniem życia przechowali je, by dziś mogły znowu świecić przykładem twardej i nieubłaganej walce o prawa chłopskie. Zjazd zakończono późnym wieczorem odśpiewaniem „Roty".

Kobieca uczelnia korespondencyjna

Działająca w okresie konspiracji Kobieca Uczelnia Korespondencyjna obecnie wznawia swoją działalność przy Wydziale Kobiecym Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Program Uczelni został rozszerzony i dostosowany do potrzeb bieżących wiejskiego środowiska kobiecego. Tym nie mniej chcemy pracę naszą opierać na tych zespołach przede wszystkim, które już przerobiły pierwszą część wykładów w okresie konspiracji. Dlatego prosimy Wszystkie Koleżanki, które brały udział w pracach Uczelni, ażeby dały znać o sobie bezpośrednio do Centrali Uczelni, Aleje Jerozolimskie 85. W liście podajcie nazwisko swoje, pseudonim z okresu konspiracji, obecne miejsce zamieszkania i adres z okresu wojny. Ponieważ archiwum Uczelni spaliło się w czasie powstania warszawskiego dane te potrzebne są nam dla ostatecznego zakończenia prac z okresu wojny.

Obecny program Uczelni do 30 czerwca 1947 roku jest następujący.

Dział ogólny:

Samokształcenie i samowychowanie — 2 wykłady; Zarys dziejów kultury polskiej — 2 wykłady; Zarys historii chłopów w Polsce — 1 wykład; Wieś źródłem sił biologicznych i kulturalnych narodu — 1 wykład; Źródła Ruchu Ludowego — 1 wykład; Zarys historii Ruchu Ludowego — 2 wykłady.

Dziecko i Matka — Rodzina chłopska

Dziecko w rodzinie chłopskiej — 1 wykład; Kultura życia rodzinnego — 1 wykład; Psychologia kobiety wiejskiej — 1 wykład; Zorganizowana opieka państwa i społeczeństwa nad dzieckiem w wieku przedszkolnym — 1 wykład; Współpraca domu ze szkołą — 1 wykład.

Sprawy gospodarcze:

Gospodarstwo narodowe i wkład w nie kobiety wiejskiej — 2 wykłady; Organizacja pracy w gospodarstwie domowym — 1 wykład; Co spółdzielczość może zrobić w gospodarstwie kobiecym — 1 wykład; Podstawowe zasady racjonalnego odżywiania się — 1 wykład; Racjonalne żywienie dzieci — 1 wykład; Przetwórstwo — 1 wykład.

Sprawy zdrowia i higieny:

Zapobiegamy chorobom — 1 wykład; Co państwo i społeczeństwo może zrobić dla zdrowia wsi — 1 wykład.

Wybrane zagadnienia z kwestii kobiecej:

Zarys dziejów ruchu kobiecego — 1 wykład; Życie społeczne kobiet wiejskich — 1 wykład; Zdobycze społeczne i polityczne kobiet — 1 wykład; Życiorysy wybitnych kobiet — 3 wykłady.

W pracach Uczelni mogą brać udział wszystkie kobiety wiejskie, po opłaceniu wykładów i zobowiązaniu się do przerobienia przynajmniej dwu działów kursu. W tym dział pierwszy traktowany jest jako obowiązkowy. Opłata za jeden wykład wynosi 5 zł. Wpłacać można bezpośrednio do Centrali, na adres Uczelnia Korespondencyjna Wydziału Kob. PSL, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Koleżanki zorganizowane w Sekcjach Kobiecych PSL mogą wpłacać należność za pośrednictwem ogniw organizacyjnych Sekcji.

Praca odbywać się będzie na tych samych zasadach co w czasie konspiracji, to znaczy, że na każdą odpowiedź nadesłaną przez koleżanki przesyłać będziemy zamiast oceny list od siebie omawiający jej pracę.

Wykłady, listy, odpowiedzi i wszelką korespondencję załatwiać będziemy bezpośrednio z Centralą.

Po przeprowadzeniu zapisów na Uczelnię przewidujemy na poszczególnych województwach konferencje z koleżankami, które się zgłoszą do pracy. Konferencje takie będziemy powtarzać systematycznie.

Maria Żukowska,
W. Tropaczyńska - Ogarkowa.
Kierownictwo Uczelni —

MICHAŁ ULEWICZ

UBIEGŁY TYDZIEŃ

Powracamy znów do sprawy BRATOBÓJCZYCH MORDERSTW POLITYCZNYCH i do atmosfery zbrodni, podsycanej przez przestępcze niespołeczne elementy, wyrosłe i utrzymując się jako produkt nienawiści, głupoty i zaślepienia. Czytać można w prasie stale, że to tu, to ówdzie, ZGINĄŁ CZŁOWIEK, zamordowany przez bandytów z NSZ-tu.

Należy rozróżnić dwa elementy: kto ginie? — i, co to jest ten NSZ w dzisiejszym pojęciu?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest łatwa, którą nasuwa samo życie. Zbrodnicza ręka wymierza swą bratobójczą dłoń w każdego, kto zgodnie ze swym rozsądkiem i sumieniem obywatelskim stanął do czynnej pracy publicznej. Mordowani są bowiem ludzie ze wszystkich partii politycznych — od P.S.L. do P.P.R. włącznie, mordowani są także funkcjonariusze państwowi. Można by zatem powiedzieć, że zbrodnicza kula wymierzona jest w CAŁĄ POLSKĘ, ujawnioną i pracującą.

Odpowiedź, na drugie pytanie, że tę bratobójczą akcję prowadzi NSZ, wymaga omówienia, sprowadzającego się głównie do tego, że chodzi tu nie tylko o formalną ale i (przede wszystkim nawet) o istotną rzeczową stronę zagadnienia. Innymi słowy — zbrodniarze nie muszą formalnie należeć do tej organizacji wystarcza, iż żyją i działają w zasięgu jej sposobu myślenia, propagandy i celów. Bo nie może ulegać żadnej wątpliwości, że są pewne czynniki i ośrodki, którym zależy na anarchizowaniu naszych stosunków i naszego życia czyli po prostu na tym, aby stworzyć u nas dżungle a do głosu dopuścić dzicz i zbrodnię.

Krótko i wyraźnie należy stwierdzić, że atmosfera nienawiści, że metody plucia i mordu, to w tej chwili NAJGROŹNIEJSZY WRÓG naszego Narodu i Państwa. Oraz że NSZ czy też organizacje i środowiska o nsz-etowskim pokroju moralnym nie mają nic wspólnego z duchem, interesem i celami Polaków i Polski. Świadomie czy nieświadomie stanowią narzędzia OBCYCH CELÓW, obcych interesów, i obcej, wrogiej nam polityki.

* * *

Mówi się dużo o RADYKALIŹMIE i o UMIARKOWANIU, o lewicowości, centrowości itd. Podział ten istotnie był całkowicie celowy i wystarczający w okresie przedwojennym. Ostatnio — nie wystarcza i nie wyjaśnia wielu zagadnień. Rzecz obecnie sprowadzić należy do innego zasadniczego pytania i postawić ja na innej płaszczyźnie.

Przede wszystkim do tego, czy się jest POLAKIEM, obywatelem własnego państwa, czy też zwyczajnie agentem lub narzędziem obcej polityki i obcych podszeptów, jak te wszystkie ośrodki, żyjące mordem i zbrodnią NSZ-tu czy jak się to tam nazywa.

A więc czy się jest po prostu POLAKIEM, czy też tylko „polakiem", z pochodzenia nawet, z nazwy, ze stosunków rodzinnych, ale obcym i wrogim duchem, sercem i umysłem. Sądzimy, że na tej płaszczyźnie zacząć należy dyskusję i takie sprawdziany brać pilnie pod uwagę.

Jak nie zawsze jest Polakiem ten, kto to miano wpisane ma do dowodu osobistego, tak też nie zawsze demokratami i radykałami są ci, którzy głośno i nahalnie takimi się ogłaszają i reklamują. Z pojęcia DEMOKRACJI trzeba przede wszystkim wykluczyć koniunkturę, a powtóre, trzeba w nią uwierzyć, jak się wierzy w dobroć, sprawiedliwość, uczciwość itd.

Kto zaś wierzy w bat, pałkę i „rozpylacz", ten nie może równocześnie wierzyć w porządek, spokój, prawo i sprawiedliwość. Potrzeba nam na gwałt PACYFIKACJI WEWNĘTRZNEJ, uspokojenia i zaufania.

*

Przygotowuje się w Warszawie w pierwszych dniach lutego rb. zjazd byłych WIĘŹNIÓW IDEOWO-POLITYCZNYCH niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Organizuje się odpowiednie związki i sekcje przy innych organizacjach. Oprócz Polaków, w zjeździe wezmą udział również przedstawiciele obcych narodowości. Jest poważny projekt założyć międzynarodowy Związek b. więźniów polit., który by siedzibę swą ustalił w Warszawie.

Projekt — słuszny. Żaden kraj bowiem nie poniósł tak wielkich stosunkowo ofiar, jak Polska. We wszystkich niemieckich obozach liczbowo górowali Polacy, i — wespół z Rosjanami i Jugosłowianami — do najcięższych używani byli robót.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 680
B—04909 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.